PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP naszych czasów

Nr (213) 8 ● Poznań ● sierpień 2012 ● Nr indeksu 327948 ● ISSN 1231-8876

FOT. KAROLINA KASPRZAK

Podczas warsztatów dla osób z niepełnosprawnością intelektualną powstał ul z prawdziwego zdarzenia, który wzbogaci Skansen Pszczelarstwa w Swarzędzu.

– str. 13

FINANSUJĄ

WOJEWODA WIELKOPOLSKI

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

POWIAT POZNAŃSKI

POZnań *Miasto know-how

PATRONUJĄ

WIELKOPOLSKI ZWIĄZEK INWALIDÓW NARZĄDU RUCHU

FUNDACJA IM. KRÓLOWEJ POLSKI ŚW. JADWIGI

W NUMERZE:

Życie z padaczką str. 5

Wspomnienia z EURO 2012 str. 23

Nowe władze TON-u str. 28

Współpracy trzeba się nauczyć str. 36

Wilda stawia na talenty str. 40

Zagrożony wolontariat w szpitalach

Ministerstwo Zdrowia i Polityki Społecznej zamierza wprowadzić zmiany, które doprowadzą do likwidacji wolontariatu w szpitalach. Pacjenci otrzymujący od wolontariuszy cenne wsparcie psychologiczne w pokonywaniu ciężkich chorób zostaną bez tego rodzaju pomocy.

W odpowiedzi na planowane działania ministerstwa organizacje pozarządowe działające w oparciu o wolontariat w instytucjach leczniczych, zawiązały Koalicję dla Wolontariatu, która prowadzi akcję „Stop likwidacji wolontariatu". Akcję zorganizowała Fundacja „Dobrze że jesteś", która od ponad siedmiu lat buduje system stałego, pozamedycznego wsparcia dla pacjentów z chorobą nowotworową, na oddziałach hematologicznych i onkologicznych w polskich szpitalach.

Do Koalicji dla Wolontariatu włączyło się kilkadziesiąt innych organizacji pozarządowych, które działają na rzecz pacjentów w całej Polsce. Jest wśród nich Federacja Stowarzyszeń Amazonki, która szkoli wolontariuszki od 1992 roku, dzięki czemu dziś ponad 1.200 ochotniczek wspiera kobiety w trakcie leczenia raka piersi w szpitalach onkologicznych. Do koalicji dołączyły także Polska Koalicja Organizacji Pacjentów Onkologicznych, Fundacja „Dr Clown", Fundacja Pomocy Dzieciom z Chorobą Nowotworową, Fundacja Lubię Pomagać, Stowarzyszenie Wolontariat Św. Eliasza, Fundacja „Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci", a także Leszek Pawłowski, Mariusz Mierzejewski i Krzysztof Wojdyna.

Są oni zaniepokojeni kierunkiem zmian proponowanych przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej i dlatego zdecydowali o natychmiastowej interwencji i wspólnym działaniu. Nieudolne prawo może uderzyć bowiem zarówno w pacjentów oddziałów ciężkich, w organizacje pozarządowe realizujące wolontariat, jak również w ideę społeczeństwa obywatelskiego, które budowane jest przez oddolne inicjatywy. Planowane zmiany zniszczą wieloletni dorobek wielu organizacji, które pozyskują wolontariuszy i przygotowują ich do pracy z ciężko chorymi pacjentami.

W lipcu wysłano list do Ministra Pracy i Polityki Społecznej z protestem wobec planowanych zmian oraz z prośbą o spotkanie przedstawicieli koalicji z ministrem, aby przeprowadzić konsultacje społeczne z organizacjami, które od wielu lat działają na polu wolontariatu. Koalicja powołała specjalną stronę internetową www.stoplikwidacjiwolontariatu.pl, na której będzie na bieżąco informować o swoich działaniach. Można się na niej zapoznać ze szczegółami problemu, zobaczyć jak działają organizacje pozarządowe w służbie zdrowia, a także wyrazić poparcie przez złożenie podpisu. ***awa***

Drużyna Szpiku na czerwonym dywanie

W poniedziałek 2 lipca członkowie Drużyny Szpiku uczestniczyli w spotkaniu zorganizowanym w Pałacu Prezydenckim. Jego gospodarzem był Prezydent Bronisław Komorowski, gośćmi Premier Donald Tusk, ministrowie rządu i piłkarze Reprezentacji Polski Robert Lewandowski, Jakub Błaszczykowski, Łukasz Piszczek i Damian Perquis.

Na spotkaniu podsumowywano Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej, a Drużyna Szpiku, uczestniczyła w nim, bo przez 3 lata współorganizowała zbiórki krwi i rejestracje dawców w ramach akcji Krewni Euro. Przez 11 edycji udało się zarejestrować blisko tysiąc nowych potencjalnych dawców szpiku, jednocześnie dając nadzieję i szansę na powrót do życia i zdrowia wielu chorym. Dla nich nasza obecność w Pałacu Prezydenckim była wyrazem wsparcia, życzliwości i troski ze strony rządzących.

FOT. (2X) WALDEMAR REMBAS

Drużyna Szpiku z prezydentem Bronisławem Komorowskim i premierem Donaldem Tuskiem. W środku Dorota Raczkiewicz.

Drużyna Szpiku z kapitanem reprezentacji Polski w piłce nożnej Jakubem Błaszczykowskim.

Była to także okazja do wyjątkowych rozmów i planów, bo przecież obudzony krwiodawczy potencjał nie może się zmarnować. A dodatkowo była to wielka frajda móc spotkać byłego Lechitę Roberta Lewandowskiego, czy największego wygranego Euro, czyli Tomasza Zimocha. I obyśmy częściej gościli na warszawskich salonach i mieli możliwość obalać stereotypy dotyczące transplantologii, tego sobie i wszystkim życzę.

DOROTA RACZKIEWICZ
SZEFOWA „DRUŻYNY SZPIKU"

Robert Stępiński

V GALA WOLONTARIATU POWIATU POZNAŃSKIEGO

Obdarzeni pasją pomagania

22 maja podczas V Gali Wolontariatu Starosta Poznański Jan Grabkowski wręczył kryształowe medale i dyplomy 52 wolontariuszom. W ten sposób Powiat Poznański docenił i wyróżnił ludzi, którzy swoimi bezinteresownymi działaniami na rzecz innych dodają życiu piękna i nadziei.

Honorując wolontariuszy Starosta Poznański podkreślił ich niezmiernie ważną i pomocną rolę dla dobra osób znajdujących się w szczególnie trudnym położeniu. Ludzi obdarzonych pasją pomagania wyłoniły organizacje pozarządowe w powiecie poznańskim. Mogą one realizować wiele inicjatyw, akcji i programów na rzecz osób niepełnosprawnych, chorych, starszych, w sytuacjach kryzysowych często właśnie dzięki wsparciu wolontariuszy, bezinteresownie świadczącym dobro innym.

FOT. (2X) ARCHIWUM

Grupa wolontariuszy z powiatu poznańskiego. W środku Starosta Poznański Jan Grabkowski.

Wyróżnienia z rąk Starosty oraz Przewodniczącego Komisji Polityki Społecznej i Ochrony Zdrowia Rady Powiatu Zbigniewa Andrusiaka otrzymali: Artur Buda ze Stowarzyszenia Teatralnego Legion z Kórnika, Maria Chojnacka sołtys wsi Krzyszkowo, Marlena Chrobot członkini Chóru „Melodia" z Pobiedzisk, Andrzej Cygańczyk ze Sucholeskiego Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom, Alicja Czajkowska reprezentantka Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci i Młodzieży „Iskierka Nadziei", Anna Człapka ze Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów „Pod Kasztanem" z Cerekwicy, Bronisława Dawidziuk członkini Mosińskiego Chóru Kościelnego p.w. Św. Cecylii, Mariusz Frąckowiak z Klubu Olimpijczyka w Puszczykowie, Bogusława Góra ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich – oddział Biskupice, Anna Gryzka z Klubu Seniora w Tarnowie Podgórnym, Jarosław Grzywaczyk członek Towarzystwa Młodzieży Sportowej „Suchary" z Suchego Lasu, Eugeniusz Jacek i Wojciech Jakubowski z Uczniowskiego Klubu Sportowego Jedynka z Lubonia, Wojciech Józefiak ze Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „SPON – POMOST", Magdalena Jóźwiak z Koła Wolontariatu przy Gimnazjum w Stęszewie, Marek Kamiński, Gerard Kapisiak członek Motor Klub Piwersi ze Stęszewa, Grażyna Kiercul z Centrum Współpracy z Zagranicą „Luboń Bez Granic", Przemysław Kompf Przewodniczący Parafialnego Zespołu CARITAS w Wierzenicy, Stanisława Konieczka, Joanna Koperska z Klubu Seniora „Wrzosy" z Biskupic, Bernadetta Koszuta z Koła Gospodyń Wiejskich z Biskupic, Halina Kowalewska z Koła Pamięci Powstańców Wielkopolskich z Kleszczewa, Aneta Kwiecińska członkini Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przy Gimnazjum w Stęszewie, Hanna Lenartowicz ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Luboniu, Róża Łubka Sołtys wsi Mrowino i Cerekwica, Małgorzata Łagowska ze Stowarzyszenia Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka ze Swarzędza, Marcin Łaganowski członek Stowarzyszenia Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka ze Swarzędza, Anna Małłek z Sucholeskiego Towarzystwa Przyjaciół Europy, Anna Michalak ze Stowarzyszenia „Twórcze Mamy" Koziegłowy, Ewa Micula z Uczniowskiego Klubu Sportowego Zielone Wzgórza z Murowanej Gośliny, Elżbieta Mikołajczyk ze Stowarzyszenia Puszczykowa „CHATEAU-GRION", Teresa Nowaczyk ze Stowarzyszenia Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „PROMYK"

Dla wolontariuszy śpiewa Halina Benedyk.

Komorniki – Dopiewo, Barbara Nowak z Fundacji „Otoczmy troską życie", Kinga Paszkiewicz członek Goślińskiego Szczepu ZHR „Wzgórze", Irena Prokop ze Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie im. Augusta Cieszkowskiego, Mirosława Radzimska ze Stowarzyszenia „POMAGAM" z Kleszczewa, Ferdynand Szafrański członek Oddziału PTTK im. Cyryla Ratajskiego z Lubonia, Mirosław Stencel ze Stowarzyszenia Biedrusko, Jadwiga Stępak członek Towarzystwa Miłośników Pobiedzisk, Tadeusz Surdyk ze Stowarzyszenia „Dolina Trojanki" z Murowanej Gośliny, Aleksandra Talar ze Stowarzyszenia Na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej z Pobiedzisk, Maria Tomczak członek Grupy Integracyjnej „Lubimy Być Razem" przy Gimnazjum w Dopiewie, Stanisław Tubis reprezentant Mosińskiego Klubu Żeglarskiego, Agnieszka Urban prowadząca chórek parafialny, Grzegorz Warzybok członek Stowarzyszenia Orkiestra Dęta w Chludowie, Borysława Wawrzyniak ze Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów „Jedność", Czapury-Wiórek, Krystyna Winkiel ze Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „WSPÓLNA DROGA" z Lubonia, Eugeniusz Zaprzałka z Pobiedziskiego Klubu Tenisowego, Emilia Zarzecka z Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przy Szkole Podstawowej w Stęszewie oraz Irena Skrzypczak członek Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Lubonia.

Po uroczystym uhonorowaniu wolontariuszy przyszedł czas na część artystyczną. Publiczność wysłuchała występu Haliny Benedyk, znanej artystki, która jako wolontariuszka i inicjatorka różnych przedsięwzięć społeczno-kulturalnych chętnie pomaga, szczególnie osobom niepełnosprawnym.

Potrzebna pomoc

Centrum Wolontariatu powstało w odpowiedzi na liczne głosy ze strony poznańskiego środowiska pozarządowego. Do tej pory takiego miejsca nie było. Chcąc wypełnić tę lukę Ewa Zarzycka, szefowa Regionalnego Centrum Wolontariatu w Poznaniu, oferuje szkolenia dla wolontariuszy i koordynatorów wolontariatu, prowadzenie biura pośrednictwa wolontariatu na terenie Poznania, doradztwo dla organizacji z zakresu współpracy z wolontariuszami, tworzenie standardów organizacji przyjaznej wolontariuszom. Aby te działania miały sens, potrzebna jest współpraca z zainteresowanymi osobami.

– Pracy jest dużo, dlatego bardzo liczę pomoc – mówi Ewa Zarzycka. – Szczególnie ważna jest wymiana informacji w dziedzinie pośrednictwa wolontariatu. Czekamy na kontakt z osobami korzystającymi z pomocy wolontariuszy oraz z tymi, którzy takiej pomocy poszukują. Wystarczy wypełnić formularz znajdujący się pod adresem siecwolontariatu.org.pl/szukaj-wolontariusza. Poszukujemy także wolontariuszy dla Fundacji PATRIA na obóz dla dzieci. Aktualne informacje na stronie internetowej: siecwolontariatu.org.pl/ *awa*

Amazonki na wesoło

Po wielu staraniach w Ciechocinku w dniach od 24 do 26 sierpnia odbędzie się sierpniowa XVIII Spartakiada Amazonek.

Panie od dawna przygotowywały się do udziału. Ćwiczyły, trenowały, pracowały nad formą. Organizatorzy uznali, że najlepszym rozwiązaniem będzie przyjęcie formuły „na wesoło". Dzięki temu uniknie się niepotrzebnych stresów i tremy. Uczestniczki, podzielone na trzyosobowe drużyny, rywalizować będą w wielu konkurencjach, między innymi wyścigach we wspólnych spodniach, sztafecie z jajem, strzelaniu z łuku i z broni gładkolufowej długiej. Każda konkurencja będzie odpowiednio punktowana. Po podliczeniu punktów wyłonione zostaną zwyciężczynie. *awa*

Do Bartosza Arłukowicza
Ministra Zdrowia
Warszawa

Dzieci pozbawione leku na padaczkę

Zarząd Główny Polskiego Stowarzyszenia Ludzi Cierpiących na Padaczkę otrzymuje sygnały od pacjentów i lekarzy dotyczące braku preparatu TRUND w aptekach. Problem jest poważny, gdyż dotyczy roztworu doustnego od 1 maja 2012 r. refundowanego w ramach limitu finansowania, który winien być dostępny dla pacjentów za opłatą ryczałtową. Niestety, leku nie ma w aptekach. Pacjenci, w tym przypadku rodzice małych dzieci, chcący wykupić tańszy odpowiednik leku, z powodu jego braku zmuszeni są dopłacać ponad 120 zł do leku oryginalnego, ponieważ tylko ten jest obecnie dostępny w aptekach.

Lek w postaci roztworu doustnego jest stosowany głównie przez dzieci, które są zbyt małe, aby przyjmować tabletki. Rodzice chorych dzieci ze względu na brak leku refundowanego muszą zaprzestać leczenia, gdyż nie stać ich na wykup drogiego leku oryginalnego.

Apelujemy do Pana Ministra o podjęcie w ramach ustawowego nadzoru energicznych działań celem dostawy przez producenta leku TRUND do aptek, gdyż tego wymaga bezpieczeństwo leczenia dzieci.

Prosimy o poinformowanie nas o sposobie rozwiązania problemu.

Z POWAŻANIEM
TADEUSZ ZARĘBSKI
PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO
POLSKIEGO STOWARZYSZENIA
LUDZI CIERPIĄCYCH NA PADACZKĘ

Chorym z pomocą

Epilepsja jest chorobą, która w środowisku społecznym wciąż wywołuje silne emocje. Mimo dostępu do wszelkiego rodzaju informacji na ten temat lęk i obawa przed kontaktem z chorym nadal w nas tkwią. Wielu chorych nie wie, gdzie można uzyskać pomoc. Jedną z prężnie działających organizacji na ich rzecz jest Polskie Stowarzyszenie Ludzi Cierpiących na Padaczkę z siedzibą w Białymstoku.

Stowarzyszenie jest członkiem Międzynarodowego Biura Padaczki (IBE) oraz Europejskiego Stowarzyszenia Zdrowia Publicznego (EPHA). Misją Stowarzyszenia jest wsparcie w pokonywaniu trudności życiowych, z którymi chorzy nie są w stanie samodzielnie sobie poradzić.

Na stronie internetowej Stowarzyszenia http://padaczka.2n.pl czytamy m.in., że „środowisko chorych na padaczkę w Polsce liczące ponad 400 tysięcy osób ma szczególnie ograniczone możliwości uczenia się, zdobywania zawodu, uzyskania pracy i jej utrzymania", co wskazuje, że rola organizacji pozarządowych oraz potrzeba wsparcia w tym względzie jest ogromna.

Stowarzyszenie od początku swojego istnienia domaga się prawnego uregulowania statusu chorego na padaczkę. Jest to problem notorycznie pomijany przez ministrów. Organizacja aktywnie dąży do wzmacniania działań na rzecz likwidacji barier społecznych, organizacyjnych i innych, które utrudniają chorym normalne funkcjonowanie, a ponadto do zapewnienia należytej opieki oraz pomocy ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i młodzieży.

Na wspomnianej stronie internetowej, prócz cennych wskazówek postępowania w przypadku ataku epileptycznego i informacjach o chorobie, można również znaleźć listę placówek zajmujących się leczeniem padaczki w Polsce.

KAROLINA KASPRZAK

Tadeusz Zarębski
BIAŁYSTOK

Padaczka jest chorobą, której na pierwszy rzut oka nie widać, jednak napad padaczkowy może pojawić się w każdej chwili, skutecznie zaburzając życie choremu. Choroba ta jest trudna do kontrolowania, nieprzewidywalna. Pacjenci często doświadczają z tego powodu lęku, wstydu. W momencie rozpoznania choroby większość pacjentów ma poczucie niesprawiedliwości, przegranej, czuje rozgoryczenie, bunt. Chorzy na padaczkę uważają, że najgorsze dla nich jest to, że nigdy nie wiedzą, kiedy pojawi się napad. To całkowicie pozbawia ich poczucia kontroli nad życiem. Napad może nastąpić w każdej chwili, na przykład w czasie ważnych wydarzeń: egzaminu, ślubu, nawet po długiej, kilkuletniej przerwie. Chorzy z padaczką obawiają się, jak zareagują przyjaciele, znajomi, koledzy z pracy, gdy zobaczą ich w trakcie napadu, który może być dla nich upokarzający. W świecie, w którym staramy się kontrolować wszystko, taka „słabość" może okazać się niewybaczalna.

PADACZKA TO NIE OSPA

Chorzy na padaczkę spotykają się z dwiema skrajnymi postawami otoczenia. Z jednej strony są wykluczani ze społeczeństwa. Niektórzy ludzie traktują padaczkę jak chorobę zakaźną, unikają kontaktu z chorymi. Z drugiej strony otaczani są nadmierną opieką ze strony rodziny, przyjaciół, co dodatkowo czyni ich „niepełnosprawnymi". Tymczasem oni chcieliby, żeby ich życie było normalne, bez izolacji, ale też bez nadmiernego zainteresowania otoczenia. Często jednak wymagają stałej opieki, ciągłej obecności kogoś z rodziny. Otoczenie nie wie jak reagować spotykając chorego mającego napad padaczkowy, w jaki sposób pomóc takiej osobie. Ignorancja, brak świadomości choroby i podstawowej wiedzy na jej temat ma miejsce również wśród policji, służb miejskich, urzędników i nauczycieli. Każdy człowiek jest istotą społeczną i ma po-

Życie z padaczką

CHOROBA NIEPRZEWIDYWALNA

trzebę funkcjonowania na tej płaszczyźnie. Osoby chore na padaczkę często jednak czują się samotne, wyizolowane ze społeczeństwa. Mają trudności z wchodzeniem w relacje międzyludzkie, ze znalezieniem partnera, czują się odrzucane, wycofują się z życia towarzyskiego. Te emocje dobrze przedstawiają dzieła chorych na padaczkę artystów, wyrażające samotność, wyobcowanie, niezrozumienie.

W SZKOLE I NA PODWÓRKU

Młodzież chora na padaczkę bywa niemile widziana w „normalnych" szkołach, nie ćwiczy na lekcjach wychowania fizycznego. Niektórzy rodzice posyłają dzieci do szkół specjalnych i klas integracyjnych, nie ze względu na obiektywne przesłanki wynikające ze stanu zdrowia, ale ponieważ boją się, że w zwykłej szkole dzieci będą źle traktowane, że spotkają się z niechęcią ze strony nauczycieli albo rodziców dzieci zdrowych. Również rówieśnicy bywają bezlitośni wobec dzieci chorych na padaczkę, traktując ich jak „trędowatych", wykluczając ze swojej grupy. Zdarza się, że chorzy na padaczkę są posądzani o zażywanie narkotyków lub pozostawanie w stanie upojenia alkoholowego, przez co nie jest im udzielana prawidłowa pomoc w trakcie napadu. Ze względu na chorobę mają ograniczony dostęp do udziału w koncertach, imprezach i innych wydarzeniach. Także wszelka aktywność sportowa chorych z padaczką jest bardzo ograniczona.

Padaczka jest chorobą, wokół której powstało wiele mitów. Tymczasem często wystarczy przestrzegać pewnych zasad, aby życie chorych na padaczkę nie różniło się od życia zdrowych ludzi. Przykładowo, wbrew nieprawdziwym opiniom, kobiety chore na padaczkę mogą rodzić dzieci. W około 90% ciąża przebiega bez powikłań, a dzieci rodzą się zdrowe. Z drugiej jednak strony, ryzyko wystąpienia wad wrodzonych u dzieci matek przyjmujących leki przeciwpadaczkowe jest większe niż u dzieci kobiet zdrowych, dlatego bardzo ważne jest, aby kobieta chora na padaczkę planująca potomstwo – trafiła do specjalistów: neurologa-epileptologa i ginekologa-położnika. Najważniejsze dla prawidłowego rozwoju płodu jest pierwszych 12 tygodni trwania ciąży, dlatego w tym okresie chora wymaga szczególnej opieki i optymalnego doboru terapii przeciwpadaczkowej. Padaczka nie jest przeciwwskazaniem do porodu naturalnego, ani nie przeszkadza w karmieniu piersią.

ŹRÓDŁA WIEDZY O PADACZCE

Ludzie boją się padaczki i mało wiedzą na jej temat. Głównym źródłem wiedzy na temat chorób jest obecnie Internet. Jest to miejsce wymiany informacji, które jednocześnie gwarantuje anonimowość. Chorzy na padaczkę szukają w Internecie pomocy i porady. Poszukują informacji o chorobie, dzielą się swoimi doświadczeniami z konkretnymi lekami przeciwpadaczkowymi, oceniają lekarzy. Tematy najczęściej poruszane na polskich forach internetowych to: padaczka a praca, renta, prawo jazdy, działania niepożądane i ceny leków przeciwpadaczkowych, badania i diagnostyka, ale również problemy w relacjach z bliskimi, depresja, nauka, studia, poszukiwanie dobrego neurologa, psychologa, padaczka a ciąża. Jednak w gąszczu informacji dostępnych w sieci wiele z nich jest nieprawdziwych, a osobami odpowiadającymi na pytania dotyczące często poważnych zagadnień takich jak dobór terapii, wpływ leków na czynności życiowe, są anonimowi internauci, laicy. Pacjenci mają problem ze znalezieniem wiarygodnych, usystematyzowanych danych na temat swojej choroby.

Znane osoby publiczne, aktorzy, dziennikarze chętnie przyznają się do swoich chorób takich jak rak, cukrzyca, prowadząc kampanie na rzecz walki z tymi chorobami. Inaczej jest w przypadku padaczki. Nikt nie chce się być identyfikowany z tą chorobą. Jest ona stygmatem w społeczeństwie, często uznawana za chorobę psychiczną. Chorzy na padaczkę czują się zapomnianą i zaniedbaną, między innymi przez rząd, grupą społeczną.

PADACZKA – WYROK BEZROBOCIA I UTRATA NIEZALEŻNOŚCI?

Padaczka może być ciężarem dla chorego w życiu codziennym. Chorzy często nie akceptują swojej choroby. Przyznanie się do niej może mieć poważne konsekwencje, takie jak zwolnienie z pracy czy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Chorzy na padaczkę znajdują się na przegranej pozycji na bardzo drapieżnym rynku pracy. Znalezienie pracy przez chorego na padaczkę często graniczy z cudem. Pracodawcy, dowiedziawszy się o chorobie, nie chcą słyszeć o zatrudnieniu „problematycznego" pracownika. Nie należą do rzadkości zwolnienia pracowników, gdy ich choroba wychodzi na jaw. Poważnym problemem jest również fakt, że sama choroba, jak i leki przeciwpadaczkowe mogą wpływać na funkcje poznawcze, osłabiać pamięć i koncentrację, powodując problemy z nauką. Choroba może uniemożliwiać również regularne uczęszczanie do szkoły. Chorzy na padaczkę z tego powodu, jak i ze względu na bariery społeczne i ekonomiczne, są często słabiej wykształceni, co dodatkowo czyni ich mniej atrakcyjnymi na rynku pracy. Brak możliwości samodzielnego poruszania się samochodem stanowi dodatkowy czynnik utrudniający chorym życie społeczne i zawodowe. Jest problemem szczególnie dla ludzi młodych, którzy „bez samochodu" czują się wyłączeni z normalnego życia.

NIE TYLKO PADACZKA

Ludzi chorych na padaczkę często dotyka również depresja. Jej źródłem może być sama choroba lub jej konsekwencje: utrata pracy, izolacja społeczna, problemy z samoakceptacją, a czasem stosowane leczenie. Z tego względu, jak i ze względu na przewlekłość choroby i obiektywne trudności, z którymi muszą się zmagać, są oni grupą pacjentów wymagającą szczególnego wsparcia psychologicznego, które nie zawsze otrzymują.

cdn.

Od redakcji:

Autor Tadeusz Zarębski jest prezesem Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia Ludzi Cierpiących na Padaczkę. Publikowany przez nas w odcinkach tekst wygłosił na konferencji 4 lipca w Warszawie „Padaczka lekooporna – palący problem społeczny". W 1984 roku, jako rencista, podjął starania o zorganizowanie wymienionego Stowarzyszenia. 3 czerwca 1985 roku otrzymało ono osobowość prawną na terenie byłego województwa białostockiego, a od 18 kwietnia 1988 roku na obszarze całego kraju i za granicą. Tadeusz Zarębski reprezentuje polskie środowisko chorych na padaczkę w International Bureau for Epilepsy (IBE) w Irlandii i w European Public Health Alliance (EPHA) w Brukseli afiliowanym przy Unii Europejskiej. Przewodniczy Wojewódzkiej Społecznej Radzie do spraw Osób Niepełnosprawnych przy Marszałku Województwa Podlaskiego. Od wielu lat systematycznie współpracuje z naszym miesięcznikiem. Jest niestrudzony w swoich działaniach na rzecz pomocy ludziom chorym na padaczkę.

Szansa na pracę

Sportowe Stowarzyszenie Inwalidów „Start" w ramach projektu realizowanego ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych prowadzi nabór na kursy dla osób z niepełnosprawnością pod nazwą „Twoje bariery – twoim wyzwaniem": szkolenie pracownika biurowego i kurs „Animatora Aktywności Życiowej Osób Niepełnosprawnych".

Projekt jest skierowany do osób pełnoletnich z całej Polski, bez zatrudnienia, w wieku produkcyjnym, które posiadają orzeczenie o znacznym bądź umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, nie uczestniczą w warsztatach terapii zajęciowej ani nie są pracownikami zakładów aktywności zawodowej. Nauka obejmuje udział w dwutygodniowych sesjach wyjazdowych, w trakcie których zostaną przeprowadzone warsztaty aktywizująco-doradcze (diagnoza potrzeb i możliwości, poradnictwo prawne, poradnictwo doradczo-zawodowe z utworzeniem indywidualnego planu działania, wsparcie psychologiczne) oraz szkolenia zawodowe.

Szkolenie pracownika biurowego obejmuje m.in. podstawy pisania wniosków aplikacyjnych, księgowości i obsługi sprzętu, zaś kurs „Animatora Aktywności Życiowej Osób Niepełnosprawnych" m.in. trendy aktywizowania życiowego w organizacjach pozarządowych skupiających osoby niepełnosprawne, podstawy prawne zatrudniania, uprawiania sportu, twórczości artystycznej itd.

Warsztaty będą przeprowadzone w Centrum Konferencyjno-Szkoleniowym w Dymaczewie Nowym pod Poznaniem dwa razy po 14 dni. Uczestnicy otrzymają materiały szkoleniowe, wyżywienie i zakwaterowanie. Odpłatność za udział w projekcie (28 dni) wynosi 100 zł. Zgłoszeń można dokonywać osobiście w siedzibie Sportowego Stowarzyszenia Inwalidów „Start" przy ulicy Zacisze 2 w Poznaniu, telefonicznie (61) 8483 189 lub majlowo: start@start.org.pl

KAROLINA KASPRZAK

ZAKOŃCZYŁA SIĘ IV EDYCJA KAMPANII „DRUGIE ŻYCIE"

Transplantacja – dar drugiego życia

W Polsce ponad 2 tysiące osób oczekuje na przeszczep. Średni czas oczekiwania wynosi aż 11 miesięcy. Chorzy często umierają, nie doczekawszy tej chwili. W celu propagowania transplantacji narządów, z inicjatywy Fresenius Medical Care Polska, prowadzona jest kampania „Drugie życie". Finał IV edycji nastąpił w czwartek 21 czerwca w Sali Sesyjnej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego przy Al. Niepodległości 16/18 w Poznaniu.

W kampanii „Drugie życie" wzięło udział ponad 40 tys. uczniów ze 120 szkół średnich. W Wielkopolsce uczestniczyły w niej 33 placówki. Rozdawano ulotki propagujące ideę oddawania szpiku, oświadczenia woli, prowadzone były spotkania z rodzicami, wizyty na dniach otwartych w szkołach oraz na Uniwersytecie III Wieku. Podczas gali finałowej z udziałem wicewojewody wielkopolskiego Przemysława Paci i zaproszonych gości uczestnicy akcji opowiadali o powziętych działaniach, a także dzielili się cennymi spostrzeżeniami.

Trzy najbardziej kreatywne przedsięwzięcia zostały nagrodzone czekami charytatywnymi o wartości tysiąc złotych każdy. Uczniowie przyjęli gratulacje i wyrazy uznania od wicewojewody. Kapituła wybrała najlepsze szkoły. Były to: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr

FOT. ARCHIWUM WUW

1 w Wągrowcu, Zespół Szkół Ekonomicznych w Śremie oraz I Liceum Ogólnokształcące w Wągrowcu. Przyznano również pięć wyróżnień, które otrzymały: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Wyrzysku, Zespół Szkół Ogólnokształcących w Gostyniu, Liceum Ogólnokształcące w Czarnkowie, I Liceum Ogólnokształcące w Chodzieży oraz Zespół Szkół w Wieleniu. Szerzej o idei kampanii „Drugie życie" pisaliśmy w marcowym wydaniu „Filantropa", str. 7.

KAROLINA KASPRZAK

Karolina Kasprzak
POZNAŃ

PONAD DWA TYSIĄCE KILOMETRÓW NA WÓZKU ELEKTRYCZNYM

Wyprawa nadziei

Był 12 czerwca 2003 roku. Jechał samochodem po towar do hurtowni. Zza drzew wybiegła sarna wpadając z impetem na maskę. Bezskutecznie próbował odzyskać panowanie nad kierownicą. Wpadł do betonowego rowu. Skutek: paraliż od pasa w dół. Po wypadku napisał list do Prezydenta z prośbą o eutanazję. Otrzymał odpowiedź odmowną.

Przez trzy lata był w depresji, ale nie poddał się. Media mówią o nim „Człowiek - fenomen". Przemek Kowalik z Opalenicy w połowie lipca tego roku wyruszył na wyprawę pod hasłem „Światełko nadziei" do Normandii we Francji spod poznańskiego Hospicjum Palium, w którym jest wolontariuszem. Na Wyspę Mgieł (d'Ouessant), gdzie znajduje się największa latarnia morska w Europie, ma dotrzeć pod koniec sierpnia.

Podczas startu mężczyźnie kibicowali hospicyjni wolontariusze na czele z Wicewojewodą Wielkopolskim Przemysławem Pacią i znajomi. Wzruszeń nie brakowało.

To już piąta wyprawa Przemka. Kiedy wiosną 2007 roku UEFA ogłosiło, że EURO 2012 odbędzie się w Polsce i na Ukrainie, postanowił przejechać na wózku Polskę od zachodniej do wschodniej granicy. Trasa wynosiła 1000 kilometrów.

Dla Przemka Kowalika świat, w którym dzień rozpoczyna się i kończy tak samo, nie miałby sensu. Stara się żyć aktywnie, wykorzystując maksymalnie własne możliwości. Odwaga, determinacja i upór w dążeniu do celu pomagają realizować postanowienia. Nie jest sam. Do Normandii wraz z nim pojechali przyjaciele na rowerach i kierowcy wozu technicznego: Zdzisław Gajda ze Szczecina, Ewa Walas, Daniel Sampolski i Janek Chomuszko z Gdańska oraz Basia Szymańska z Opalenicy. Swoją podróżą Przemek pragnie zwrócić uwagę na potrzeby Hospicjum Palium w Poznaniu.

FOT. (SX) KATARZYNA KOWALSKA, PIOTR SCHNEIDER

Pokaż światu że jesteś

Do napisania tego krótkiego tekstu sprowokowały mnie moje własne myśli oraz wiele spostrzeżeń. Mianowicie chodzi o to, że wiele osób niepełnosprawnych jest zamkniętych w czterech ścianach swoich mieszkań, i że tak wcale być nie musi.

Chociaż wiem, że na pewno dla wielu z nich stresem byłoby wyjść gdzieś. Ale uwierzcie mi, warto, bo siedząc w domu bardzo dużo tracicie. Mówię to z własnego doświadczenia. Trzeba się przełamać, pokazać światu, że jestem, że istnieję. Jednym z najłatwiejszych sposobów na przełamanie takiej bariery są różne grupy wsparcia dla osób niepełnosprawnych. Wolontariusze pomogą wam dotrzeć na miejsce spotkania i z powrotem. Dzięki takim grupom można spotkać się z innymi ludźmi, którzy was zrozumieją. Po prostu można interesująco i miło spędzić czas, czasem pojechać z grupą na wycieczkę, na basen albo do kina.

Ja takim grupom zawdzięczam wyjazdy na wspólną rehabilitację. To jest naprawdę coś wspaniałego. A o możliwości znalezienia nowych przyjaciół już nie wspomnę. Jeśli jesteś utalentowany w jakimś kierunku, to możesz także brać udział w warsztatach terapii zajęciowej. To jest miejsce, gdzie można się rozwijać manualnie. Przytoczę słowa jednej z najmądrzejszych osób, jakie znam: „Niepełnosprawność to nie jest choroba. To, że jesteś osobą niepełnosprawną, nie znaczy, że jesteś gorszy od innych. Możesz zrobić większość rzeczy, które potrafią osoby w pełni sprawne. Może Ci to zająć więcej czasu, ale ważniejsza jest potem satysfakcja, że się udało".

Wychodząc do ludzi nic nie tracicie, a możecie wiele zyskać. Znaleźć wielu nowych, wspaniałych przyjaciół i uśmiechnąć się do świata. Uwierzcie mi, świat ten uśmiech na pewno odwzajemni.

KRZYSZTOF MURKOWSKI

DLA UCZNIÓW ZESPOŁU SZKÓŁ NR 109 W POZNANIU-KIEKRZU

Dar serca strażaków z Hiszpanii

Pamiątkowa fotografia. Uczniowie na przekazanych właśnie wózkach z Hiszpanii. W środku od lewej: dyrektor Hanna Smoczek, Agnieszka Kotyś i Iryna Belush.

Taniec hiszpański w wykonaniu uczniów – w podziękowaniu za dar serca.

Były też hiszpańskie stroje.

FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

W słoneczne popołudnie 11 lipca pacjenci Szpitala Rehabilitacyjnego dla Dzieci przy ulicy Sanatoryjnej 2 w Poznaniu-Kiekrzu i uczniowie Zespołu Szkół nr 109 z niecierpliwością wyczekiwali wyjątkowych gości. Tego dnia odwiedziła ich przedstawicielka Fundacji Humanitarios Bomberos z Hiszpanii Iryna Belush. Organizacja po raz drugi przekazała na potrzeby dzieci z niepełnosprawnościami sprzęt rehabilitacyjny: wózki inwalidzkie, lampę ze szkłem powiększającym umożliwiającym badanie oczu i inne.

W spotkaniu uczestniczył właściciel firmy „Szybicki" – Sprzęt i Zabudowy Pojazdów Specjalistycznych Waldemar Szybicki oraz dyrektor biura tej firmy Angelika Kotyś. Dyrektor Zespołu Szkół Hanna Smoczek i nauczyciel Ireneusz Lesicki wspólnie z młodzieżą przygotowali prawdziwą niespodziankę artystyczną: taniec hiszpański. Nie brakowało świetnej zabawy i wzruszeń. Salę zdobiły piękne prace plastyczne. Dla pacjentów taka forma podziękowania za dar serca była prawdziwą radością.

Fundację Humanitarios Bomberos reprezentują strażacy, którzy nie pozostają obojętni na cierpienie drugiego człowieka. Poprzez realizację różnych projektów i inicjatyw społecznych organizacja zmierza do poprawy warunków bytowych ludzi najuboższych w wielu krajach. Włącza się m.in. w projekt pomocy ofiarom katastrofy elektrowni jądrowej w Czarnobylu, przekazuje leki dla potrzebujących, wspiera chore dzieci poprzez dostarczanie ubrań, przyborów szkolnych czy zabawek.

Waldemar Szybicki, przez wiele lat pełniący w Poznaniu zawód strażaka, jest przyjacielem hiszpańskich strażaków z Humanitarios Bomberos i pomocnikiem w ich humanitarnych działaniach na rzecz osób niepełnosprawnych w Polsce.

KAROLINA KASPRZAK

X FESTYN RODZINNY W SZRENIAWIE „BEZPIECZEŃSTWO NASZĄ WSPÓLNĄ SPRAWĄ"

Dla dzieci i rodziców

Punkt informacyjny Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu.

Konie wzbudziły szczególne zainteresowanie.

Pokaz tresury psów policyjnych.

Otwarcie labiryntu kukurydzianego, występy artystyczne, pokaz tresury psów policyjnych i tkania na krośnie, miasteczko ruchu drogowego, konkursy, zabawy, akcja poboru krwi dla dzieci poszkodowanych w wypadkach drogowych – to zajęcia, które wpisały się w X Festyn Rodzinny „Bezpieczeństwo naszą wspólną sprawą", zorganizowany przez Komendę Wojewódzką Policji w Poznaniu i Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. W niedzielę 15 lipca na polu muzealnym przy Dworcowej 5 czekało mnóstwo atrakcji.

Celem imprezy była promocja bezpieczeństwa i systemu pieczy zastępczej. Policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu informowali o sposobach zabezpieczania się m.in. przed napadami i kradzieżami. Istotną rolę odegrało stoisko Powiatu Poznańskiego i Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu służące promocji rodzicielstwa zastępczego. Można tu było poznać przepisy i cele tworzenia rodzin zastępczych oraz ewentualnie podjąć decyzję kandydowania do pełnienia tej tak ważnej społecznie roli. Nie brakowało również informacji na temat przemocy i wykorzystywania seksualnego dzieci.

Szczególnym zainteresowaniem wśród najmłodszych cieszył się pokaz tresury psów policyjnych, policjanci na koniach i stoisko z gadami. Na scenie wystąpił dziecięco – młodzieżowy zespół „Erato", grupa taneczna „Kolejarz girls" i chór „Halka". Rozstrzygnięto konkursy rysunkowe i zabawy.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie przy Słowackiego 8 w Poznaniu prowadzi specjalistyczne szkolenia PRIDE z zakresu rodzinnej opieki zastępczej dla kandydatów na rodziny zastępcze, umożliwia kandydatom nawiązanie kontaktu z dziećmi przebywającymi w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, prowadzi konsultacje dla rodziców zastępczych i biologicznych oraz grupę wsparcia. Szczegółowe informacje na temat warunków, jakie muszą spełniać kandydaci na rodziny zastępcze uzyskać można pod numerem telefonu (61) 84 10 710, (61) 22 22 914 od poniedziałku do piątku w godzinach od 8 do 15.30.

KAROLINA KASPRZAK

FOT. (5X) KAROLINA KASPRZAK

Rozstrzygnięto konkursy i zabawy.

Były też krocionogi...

Kangury w Swarzędzu

W słoneczny dzień 28 czerwca Warsztat Terapii Zajęciowej w Swarzędzu wybrał się na wycieczkę do ogrodu państwa Elżbiety i Zbigniewa Zawadów. Okazało się, że pan Zbigniew ma w nim nie tylko swojskie kury, lecz także zwierzęta egzotyczne, takie jak kangury i lamy.

Wielką atrakcję dla nas stanowiły też króliki różnych ras, koniki polskie, dwa pieski rasy labrador i bażanty. Po spacerze i zwiedzeniu swarzędzkiego mini zoo mogliśmy dzięki uprzejmości właścicieli uroczego miejsca zjeść kiełbasę z grilla i drożdżówki z kawą, a także porozmawiać o niezwykłych zwierzętach.

Dziękujemy gospodarzom za możliwość spędzenia czasu w ich pięknym ogrodzie. Niestety, wszystko, co dobre szybko się kończy. Po kilku godzinach musieliśmy wracać do domów. Mamy nadzieję, że za rok państwo Zawada znowu nas zaproszą i pokażą nam nowe gatunki swoich pięknych zwierząt.

MICHAŁ OGONIAK

Dziękujemy

1 lipca wraz z przyjaciółmi z naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej w Swarzędzu wybraliśmy się na festyn zorganizowany przez swarzędzką firmę Opel-Szpot.

Mogliśmy tam zaprezentować nasze umiejętności wokalne i przeprowadzić aukcję naszych prac plastycznych. Dochód z aukcji – 690 złotych – przeznaczyliśmy na potrzeby naszego Zielonego Warsztatu, który trwał od 2 do 13 lipca w Gruszczynie. To wszystko dzięki panu Ireneuszowi Szpotowi, za co z serca mu dziękujemy.

MICHAŁ OGONIAK

VIII PIKNIK GOŚLIŃSKIEGO STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Radość wspólnej zabawy

Michał Ogoniak
SWARZĘDZ

W upalny poranek 16 czerwca Warsztat Terapii Zajęciowej w Swarzędzu wraz z przyjaciółmi ze Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka wybrał się na doroczny piknik integracyjny, organizowany tradycyjnie przez Gośliński Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych w Murowanej Goślinie. Tym razem piknik odbył się na malowniczo położonym boisku wiejskim w Rakowni, na skraju Parku Krajobrazowego Puszcza Zielonka.

Śpiewają Goślińskie Chabry.

Nagrody dla najmłodszych.

Gdy dotarliśmy na miejsce piknikowej zabawy, od razu rzuciły się nam w oczy emblematy z różnymi zwierzątkami. Przydzielono nas do drużyny motyli.

Po przywitaniu z naszymi kolegami ze stowarzyszeń w Kórniku, Owińskach, Rakowni, Luboniu, Kiszkowie, Poznaniu i Zdunach wyruszyliśmy na wyprawę w poszukiwaniu ukrytych skarbów. Zabawa polegała na odnalezieniu ukrytych w okolicy festynu emblematów drużyn. Oczywiście, my szukaliśmy emblematu z wizerunkiem motyla. Co za uciecha było go odnaleźć!

Braliśmy udział w licznych piknikowych konkurencjach: łowieniu rybek, rzutach piłeczką do kosza, slalomie z piłeczką pimpongową i wielu innych. Szczególną konkurencję pod nazwą „Spacer w goglach" zorganizowali dla nas obecni na pikniku funkcjonariusze Straży Miejskiej w Murowanej Goślinie. Nie były to zwyczajne gogle, lecz takie, przez które widzi się świat tak, jak go postrzega ktoś na sporym rauszu. Nic więc dziwnego, że spacerowiczom plątały się nogi i nie tylko. Śmiechu było co niemiara.

Spacer w goglach przestrzegał przed piciem alkoholu.

Podziwialiśmy występy zespołu Goślińskie Chabry i tańce greckie w wykonaniu dziewcząt z Zespołu Szkół w Bolechowie. Fotografowaliśmy się też w wozie policyjnym.

Wśród najmłodszych uczestników pikniku rozlosowano misie przytulanki.

Pozdrowiam wszystkich naszych przyjaciół z innych warsztatów terapii zajęciowej oraz organizatorów pikniku, a także darczyńców, dzięki którym piknik się odbył, zwłaszcza firmę Unilever Polska S.A. w Poznaniu. Dzięki takim imprezom organizowanym dla nas, osób niepełnosprawnych, możemy aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym i przeżywać radość wspólnej zabawy.

FOT. (3X) ARCHIWUM

Autor tekstu Michał Ogoniak: byliśmy motylkami.

Dom, który uczy miłości

Mają ambitne plany na przyszłość, zainteresowania, twórcze hobby. Wyjeżdżają na kolonie, ferie, wycieczki. Po ukończeniu 18 lat podejmują pracę, zakładają rodziny, prowadzą własną działalność gospodarczą, udzielają się charytatywnie. Szansę na pełnoprawne uczestnictwo w życiu społecznym oraz aktywny rozwój fizyczny i psychiczny daje im placówka opiekuńczo-wychowawcza. Dla wychowanków Domu Dziecka w Kórniku – Bninie przy ulicy Błażejewskiej 63 to miejsce jest azylem.

Dom posiada ciekawą historię i tradycje. Położony jest nad brzegiem Jeziora Bnińskiego. Odwiedzających urzeka sosnowy las wokół budynku. Na stronie internetowej placówki czytamy, że od 1 kwietnia 1950 roku rozpoczął działalność Państwowy Dom Wczasów Dziecięcych. Rok później, na wniosek Wydziału Oświaty, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zdecydowało się go przekształcić w Państwowy Dom Dziecka. W roku 1952 przebywało w nim aż 89 dzieci i grupa ta stale się poszerzała. Dzieci zajmowały część murowanego budynku oraz parter i piętro w dwóch barakach.

Nie trudno się domyślić, jak ciężkie były te warunki. Brakowało nie tylko odpowiedniego wyposażenia socjalnego, ale przede wszystkim indywidualnego podejścia i opieki psychologiczno-pedagogicznej w stosunku do nieletnich. W Państwowym Domu Dziecka w latach pięćdziesiątych mieszkały głównie sieroty, które utraciły bliskich podczas wojny.

Z biegiem lat sytuacja się poprawiała. W czerwcu 1990 roku powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Domu Dziecka w Bninie, które ma status organizacji pożytku publicznego: dzięki temu udało się zebrać środki na rozbudowę domu. 1 czerwca 1998 roku nastąpiło uroczyste otwarcie nowego pawilonu. Projekt zrealizowano ze środków Kuratorium i Fundacji Niemiecko-Polskiej. Obecnie wyremontowany dom przyciąga wewnętrznym ciepłem i rodzinną atmosferą. W placówce przebywa 30 dzieci w wieku od 6 do 20 roku życia z terenu powiatu poznańskiego, które w 10-osobowych grupach zamieszkują trzy odrębne pawilony. Wychowankowie urządzili pokoje według własnego pomysłu i uznania.

Mogą korzystać z wielofunkcyjnego boiska oraz placu zabaw, które zostały stworzone w ramach projektu „Promocja zdrowia przez sport" realizowanego przez Powiat Poznański. Wnętrze ujęte jest w jedną przestrzeń w strefie dziennej połączoną tarasem z sąsiednim budynkiem. Wszystkie pomieszczenia mają charakter domowy i są miejscem, w którym dzieci zdobywają kompetencje do dorosłego, samodzielnego życia. Jest to możliwe dzięki zaangażowaniu wszystkich pracowników, którzy jako osoby znaczące stanowią nieocenione ogniwo dla socjalizacji dzieci. To dzięki nim, poza czynnościami dnia codziennego, rozwijają swoje umiejętności i zainteresowania w różnego rodzaju zajęciach: arteterapeutycznych, kulinarnych, sportowych.

– Mieszkańcy mają biologicznych rodziców, ale z różnych względów nie są oni w stanie zapewnić im należytej opieki. Nadużywają alkoholu, nie radzą sobie z sytuacją, w jakiej się znaleźli. Prowadzimy dla nich grupy wsparcia, warsztaty, których zadaniem jest podniesienie kompetencji wychowawczych. Dorośli uczą się, jak zwiększać kompetencje rodzicielskie oraz wyrażać swoje potrzeby. Stałą praktyką są też wizyty w domach rodzinnych przed umieszczeniem dziecka w placówce – mówi dyrektor Dorota Pielichowska-Borysiewicz. – Pozwalają one minimalizować traumę oderwania od rodziny do nowego, nieznanego środowiska i zachęcić rodziców do podjęcia współpracy. Obowiązująca ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej od stycznia tego roku daje zielone światło wychowankom, którzy deklarują chęć kontynuowania nauki po ukończeniu lat 18. Ucząc się, mogą liczyć na wsparcie Domu Dziecka do 25 roku życia. Nieocenioną rolę w wychowaniu dzieci pełnią tak zwane rodziny zaprzyjaźnienia. Otwierając swoje domy pozwalają na doświadczanie tego, co powinno być normą w każdej odpowiedzialnej, kochającej się rodzinie.

Dom Dziecka w Kórniku-Bninie wspierają też wolontariusze, indywidualni darczyńcy, firmy, instytucje i organizacje pozarządowe. Placówka jest jednostką organizacyjną Powiatu Poznańskiego. Dyrekcja i pracownicy Domu Dziecka zawsze mogą liczyć na pomoc i wsparcie zarówno władz powiatu, jak i Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu.

Dom żyje własnym rytmem. Chodzi o to, by dzieci, często boleśnie doświadczone, miały szansę na powrót do środowiska rodzinnego i z wiarą realizowały marzenia. Coraz więcej z nich znajduje swoje miejsce w życiu.

KAROLINA KASPRZAK

WYSTAWA PRAC OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH Z PUSZCZYKOWA – W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM

W świecie Guliwera

Dnia 10 lipca w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim przy Al. Niepodległości 16 w Poznaniu odbył się wernisaż Wystawy Twórczości Osób Niepełnosprawnych „W świecie Guliwera". Wystawa była prezentowana w holu głównym do 20 lipca 2012 roku. Wcześniej można ją było podziwiać w Sali Parafialnej im. Jana Pawła II w Kościele pw. Św. Józefa w Puszczykowie i w Starostwie Powiatowym w Poznaniu.

Wystawę zorganizowaną przez Fundację Polskich Kawalerów Maltańskich i Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie otworzył wicewojewoda wielkopolski Przemysław Pacia. Zaprezentowane eksponaty ukazują świat w zupełnie innej skali i z zaskakującej perspektywy, na którą nie zwraca się uwagi na co dzień – powiedział.

Rzeczywiście, oprócz przepięknych obrazów znalazły się tutaj między innymi olbrzymie owady: imponujących rozmiarów motyl i biedronka, gigantyczny telefon komórkowy, aparat fotograficzny, but, spinka do włosów, widelec i płyta analogowa.

Kierownik Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie Jerzy Pelowski opowiedział o projekcie „W świecie Guliwera", zrealizowanym dzięki wsparciu Samorządu Województwa Wielkopolskiego, Miasta Puszczykowa, Zgromadzenia Ducha Świętego i Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Dzięki temu przybyli na wernisaż mieli okazję podziwiać efekty konkursów plastycznych: „Gdybym był olbrzymem", „Pod lupą", „Małwielkie" i „Mikrokosmos". W ramach tego samego projektu ogłoszono również dwa konkursy literackie, zatytułowane: „Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem" oraz „Współczesny Wielki Człowiek". Wiersze, opowiadania i krótkie historyjki zawarto w wydanym z tej okazji tomiku. Burmistrz Puszczykowa Andrzej Balcerek wyraził swoje zadowolenie, że organizatorzy projektu są właśnie z Puszczykowa i między innymi w taki sposób promują miasto. Nie zabrakło wyrazów uznania pod adresem twórców wystawionych prac. Fantastyczna wyobraźnia, ciekawe pomysły, niezwykła wrażliwość i olbrzymi talent plastyczny to tylko część z zasłyszanych komentarzy na temat prac niepełnosprawnych artystów ze środowiskowych domów samopomocy, warsztatów terapii zajęciowej i innych ośrodków wspierających osoby z niepełnosprawnością z Wielkopolski.

ALEKSANDRA LEWANDOWSKA

FOT. (2X) ALEKSANDRA LEWANDOWSKA

W Klubie Wsparcia

6 lipca w godzinach popołudniowych odbyło się kolejne w tym roku spotkanie uczestników Klubu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych z Osobami Towarzyszącymi w Kleszczewie.

W miłej atmosferze podzielono się wspomnieniami z pobytu na turnusie rehabilitacyjnym nad morzem, który odbył się na przełomie maja i czerwca bieżącego roku.

Momentem wyzwalającym wspomnienia było przedstawienie raportu z satysfakcjonującego, dwutygodniowego wypoczynku, zorganizowanego przy zaangażowaniu pracowników Ośrodka Pomocy Społecznej i członków Stowarzyszenia „Pomagam". Takie spotkania zaspokajają potrzebę wspólnego przebywania przy herbatce i wymieniania doświadczeń, o czym wspominali uczestnicy Klubu w ankietach na temat badania zadowolenia z projektu Rehabilitacja w Dźwirzynie.

MIROSŁAWA RADZIMSKA

INICJATYWA SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO

„Rewolucje" w Swarzędzu

Dom dla ludzi – slums z naturalnych materiałów, tkanin, starych ubrań, wikliny i pszczelego wosku, pełne kolorów dodatki oraz własnoręcznie wykonane ule były etapem projektu „Wielkopolska: Rewolucje", który z inicjatywy Samorządu Województwa Wielkopolskiego trwa od kwietnia tego roku.

W dniach od 6 do 13 lipca w ramach projektu w Skansenie i Muzeum Pszczelarstwa im. prof. Ryszarda Kosteckiego w Swarzędzu zorganizowano warsztaty dla osób z niepełnosprawnością intelektualną w partnerstwie z Concordia Design, Dziennym Ośrodkiem Adaptacyjnym nr 1 w Poznaniu, Stowarzyszeniem Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka w Swarzędzu i Ośrodkiem Pomocy Społecznej.

Celem tygodniowych zajęć artystycznych było zwrócenie uwagi na analogię między ginącą przyrodą a ginącymi zawodami: rzemieślników i pszczelarzy. Niegdyś były to branże bardzo dobrze prosperujące. Obecnie masowa produkcja przejęła ich role i niewielu jest w stanie utrzymać się finansowo z tego zajęcia. Pszczoły z kolei umierają, gdyż nie dają sobie rady z zanieczyszczeniami środowiska. Z tych spostrzeżeń zrodził się pomysł warsztatów, które prowadziła artystka Monika Jakubiak. Kuratorem i producentem projektu była Agata Siwiak.

Na oczach widzów powstawał ul z prawdziwego zdarzenia, który uczestnicy pod okiem stolarza budowali przez cały czas trwania warsztatów. Ul pozostał w Skansenie z planami zasiedlenia przez dzikie pszczoły. Uwagę zwracał też ul ludzki – slums. Bajecznie udekorowany i pełen ciepła wewnątrz przypominał, że dom to miejsce, w którym zawsze można schronić się przed ciosami, jakie zsyła na nas życie. W budowę azylu dla pszczół i ludzi znakomicie wpisała się kompozycja zapachowa stworzona przez Martę Siembab z Senselier. Goście dowiedzieli się wielu ciekawostek, m.in. że ulubiony zapach mężczyzn to... zapach wędzonego boczku.

Uwieńczeniem warsztatów było ognisko, ciasta przygotowane przez wolontariuszy i rozmowy o przyrodzie. Inicjatywę wspierali seniorzy z Ośrodka Pomocy Społecznej w Swarzędzu, studenci poznańskiej School of Form oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Efekty warsztatów zostaną pokazane w grudniu w Concordia Design przy ulicy Zwierzynieckiej 3 w Poznaniu podczas Festiwalu „Wielkopolska: Rewolucje". Szczegółowe informacje na temat projektu można znaleźć na stronie internetowej: http://wielkopolskarewolucje.blogspot.com/

KAROLINA KASPRZAK

FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

Powstaje dom dla ludzi – kolorowy „slums" z materiałów i tkanin.

W tym ulu będą mieszkać dzikie pszczoły.

Biesiadowanie przy akompaniamencie Szymona Dziwisza.

Krok po kroku na rynek pracy

„Telepracownik przyszłości – innowacyjny model aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych absolwentów" to projekt wdrożenia i testowania innowacyjnego modelu aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych absolwentów szkół średnich i wyższych o ograniczonej mobilności utrudniającej podjęcie pracy poza miejscem zamieszkania.

W ramach tego projektu Eureka Sp. z o.o. zorganizowała spotkanie dla przedstawicieli osób niepełnosprawnych, pracodawców i firm zajmujących się wspieraniem osób niepełnosprawnych w poszukiwaniu pracy. Przedstawiono na nim założenia oraz zbierano opinie i uwagi, które ułatwią stworzenie praktycznego podręcznika MAZON – Modelu Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych. Książka ta ma zawierać opis działań i procedur doprowadzających do zatrudniania osób z niepełnosprawnością przez wielkopolskich przedsiębiorców działających w sektorze nowych technologii.

Książka będzie miała charakter instrukcji, które poprowadzą krok po kroku pracowników wielkopolskich instytucji rynku pracy w celu jak najlepszego wsparcia w zatrudnieniu osób z niepełnosprawnością. Do każdego kroku dołączone mają być dokumenty wzorcowe w formie np. wzorów umów.

Z podręcznika tego będą mogły korzystać trzy grupy odbiorców: osoby niepełnosprawne z terenu Wielkopolski zarejestrowane w Powiatowych Urzędach Pracy, posiadające wykształcenie średnie lub wyższe zainteresowane podjęciem telepracy, pracownicy instytucji rynku pracy zajmujący się aktywizacją zawodową osób niepełnosprawnych i przedsiębiorcy działający w branży nowych technologii, zainteresowani zatrudnianiem na zasadach telepracy.

ALEKSANDRA LEWANDOWSKA

„AKCJA – EWAKUACJA" NA RZECZ OSÓB Z UPOŚLEDZENIEM UMYSŁOWYM

Z ruiny – do nowej siedziby

Miasteczko Wikingów „Essen Routh", policjanci z Pyrkiem na czele, obóz wojskowy z żołnierzami w mundurach polskich, niemieckich i rosyjskich z czasów II wojny światowej, warsztaty artystyczne dla dzieci, zabawy, pokazy ratownicze oraz prezentacja prac wykonanych przez uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej „Pomost" przy Polskim Stowarzyszeniu na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym (PSOUU) Koło w Poznaniu czekały na gości w sobotę 7 lipca na terenie Amfiteatru w parku nad Wartą.

Była to inicjatywa charytatywna PSOUU pod hasłem: „Akcja – Ewakuacja" na rzecz remontu nowej siedziby „Pomostu". Współorganizatorem był Urząd Miasta Poznania i Zarząd Wojewódzki Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów.

Poznaniacy jak zwykle nie zawiedli. Nad rzekę przybyły całe rodziny, przyjaciele i znajomi. W trakcie spotkania głos zabrała przewodnicząca zarządu poznańskiego koła PSOUU Zdzisława Gorynia, która przybliżyła ideę spotkania, założenia organizacji oraz działania realizowane w poszczególnych placówkach PSOUU. Wspólna integracja mieszkańców, podopiecznych oraz sympatyków

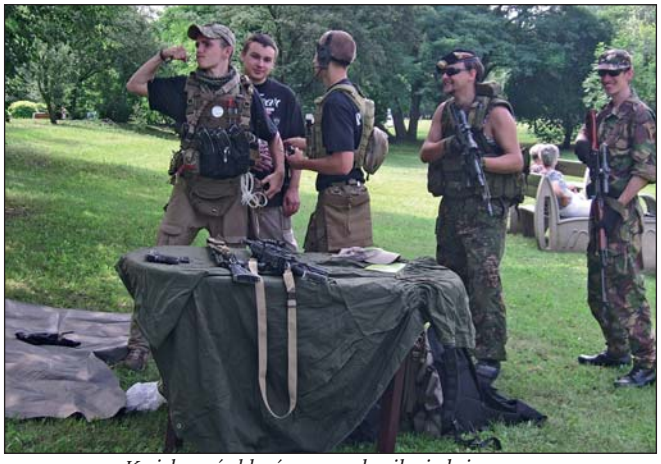

Każdy mógł być przez chwilę żołnierzem.

osób z niepełnosprawnością intelektualną trwała od godziny 11.00 do 21.00. Wrażeń było mnóstwo, a cel szczytny i wart poparcia!

– Warsztat Terapii Zajęciowej „Pomost" od dwunastu lat mieści się na ul. św. Trójcy 22 w starym baraku na Dębcu. Mimo licznych remontów nie nadaje się do użytkowania: ściany pękają, instalacje wodne zimą zamarzają. Nieustannie walczymy z zagrzybieniem. Budynek jest niedogrzany (zła izolacja, piece kaflowe tylko w pracowniach). Nękają nas awarie instalacji elektrycznej i kanalizacyjnej. Budynek jest w tak fatalnym stanie, że dalsze remonty nie mają sensu – mówiła kierownik WTZ Magdalena Józefczak. – Dlatego jesteśmy zmuszeni zmienić siedzibę. Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych zaproponował „Pomostowi" lokal na ulicy Matejki 47. Jednak, aby się tam przenieść, trzeba wykonać remont jeszcze przed zimą. Jego szacunkowy koszt to około 40 tysięcy złotych. Czekamy również na opinie ekspertów w zakresie przystosowania pomieszczenia do potrzeb osób niepełnosprawnych. Musi zapaść decyzja, czy lokal spełnia wszystkie normy. Dopiero wtedy będzie możliwa przeprowadzka. Niezbędny i kosztowny jest też zakup schodołazu kroczącego likwidującego bariery architektoniczne w nowym miejscu. Koszt zakupu to kolejne 14 tysięcy złotych. Stąd pomysł „Akcji – Ewakuacji", z której całkowity dochód przeznaczymy na wspomniany cel. Chcemy zwrócić uwagę mieszkańców Poznania na problem, z jakim się borykamy i zachęcić do pomocy.

W trakcie rodzinnego pikniku nad Wartą kwestowali wolontariusze z organizacji pozarządowych m.in. z Fundacji Małych i Dużych „Wojtusiaki". W zorganizowaniu akcji i rozpropagowaniu informacji o niej pomogły: Wielkopolska Rada Koordynacyjna (WRK), Wolontariat Wielkopolski oraz Wielkopolskie Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych (WIFOON).

FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

Stoisko pełne barwnych prac uczestników WTZ „Pomost".

Po południu pokazy motocykli i pierwszej pomocy przyciągnęły kolejnych zainteresowanych. Spotkanie dowiodło, że nie brakuje ludzi gotowych pomóc. Dzieci mogły pobawić się na dmuchanej zjeżdżalni, a dorośli podziwiać kolorowe rękodzieła uczestników WTZ „Pomost": zdobione butelki, ręcznie malowane kolczyki, torebki, ozdoby z filcu. Była prawdziwa wojskowa grochówka i domowe ciasta.

Przy stoisku PSOUU z pracami osób niepełnosprawnych widniały również plakaty informujące o stanie budynku na św. Trójcy 22 i potrzebach w ramach planowanego remontu nowej siedziby. Każda para rąk się przyda, bo czeka wiele pracy: gruntowanie, szpachlowanie, wyrównywanie i malowanie ścian, montaż zamka elektrycznego, domofonu, oświetlenia, przedłużenie balustrady łukowej przy zejściu z klatki schodowej, naprawa parkietu, uszczelnianie okien, montaż wc kompaktowego, umywalek i baterii prysznicowej, skuwanie i montaż płytek podłogowych i naściennych, montaż stołów, półek oraz wiele innych działań.

Kto chciałby pomóc w sfinansowaniu kosztów adaptacji i remontu nowej siedziby „Pomostu", może dokonać wpłaty na konto: Bank Millenium 52-1160-2202-0000-0001-1439-9728 z dopiskiem „Na remont nowej siedziby".

KAROLINA KASPRZAK

Wolontariuszki zachęcały Poznaniaków do poparcia inicjatywy.

Aleksandra Lewandowska
POZNAŃ

XI REGIONALNY MITYNG JAZDY KONNEJ OLIMPIAD SPECJALNYCH W BARANÓWKU

Radość zawodników, duma rodziców

XI Regionalny Mityng Jazdy Konnej Olimpiad Specjalnych odbył się po raz trzeci na terenie Fundacji Stworzenia Pana Smolenia. 24 czerwca 2012 roku w Baranówku koło Mosiny tradycyjnie odśpiewano hymn i złożono przyrzeczenie: „Pragnę zwyciężyć, lecz jeśli nie będę mógł zwyciężyć, niech będę dzielny w swym wysiłku".

Aż 32 specjalnych uczestników wzięło udział trzech konkurencjach: ujeżdżeniu, biegu z przeszkodami i beczkach, rozgrywanych w klasach A, B i C. Na hipodromie startowali zawodnicy z Poznania, Leszna i Konina oraz podopieczni Fundacji Stworzenia Pana Smolenia. Temperatura tego dnia była bardzo wysoka nie tylko ze względu na panujące upały, ale i na towarzyszące zawodom emocje, ale gospodarze zadbali o wszystkich. Konie dostawały dodatkową porcję wody, a dla zawodników i publiczności miłym zaskoczeniem okazały się pyszne lody Algida.

Zawodnicy, mimo wysokich temperatur, dawali z siebie wszystko. Na placu o kształcie czworoboku, oznaczonym ośmioma tablicami z literami, wykonywali odpowiednie figury stępem, galopem lub kłusem, pokonywali przeszkody i omijali beczki. Dopingujące ich rodziny i przyjaciele śledzili ich każdy ruch z uwagą i przejęciem. Nad całością czuwała załoga karetki pogotowia oraz trzydziestu ubranych w jednakowe koszulki wolontariuszy, będących po kursach hipoterapii. Zadbano nie tylko o pełne bezpieczeństwo, ale i o pełne brzuszki. Przed wręczeniem medali i zajęciem przez uczestników odpowiednich miejsc na podium podano grochówkę i kiełbaski z grilla. Przy muzyce z akordeonu wymieniano wrażenia, a jury przeliczało punkty.

To był niezwykły dzień, przepełniony radością zawodników z osobistych sukcesów i dumą rodziców ze swoich utalentowanych pociech. Te sukcesy nie byłyby przecież możliwe bez ich udziału. Nie zapomniano o przypadających tego dnia imieninach Danusi Lech z Regionalnego Oddziału Olimpiad Specjalnych, której odśpiewano „Sto lat". Na twarzach śpiewających malowała się wdzięczność i podziękowanie za zaangażowanie w działania na rzecz osób niepełnosprawnych. Wiele serdeczności ze strony uczestników zawodów spotkało tego dnia jeszcze Joannę Kubisę z Fundacji Stworzenia Pana Smolenia. Doskonale sprawdziła się jako gospodarz imprezy.

FOT. (4X) ALEKSANDRA LEWANDOWSKA

W gruszczyńskim sadzie

FOT. ARCHIWUM SPDST

Przez pierwsze dwa tygodnie lipca w sadzie Państwa Hayto w Gruszczynie trwał jak co roku zielony warsztat i półkolonie swarzędzkiego WTZ. Tematem pierwszego tygodnia było życie na lądzie. Śpiewem radosnych piosenek rozpoczęliśmy wspólną podróż pełną niezapomnianych przygód. Witaliśmy każdego z osobna, aby się bliżej poznać. Tematem przewodnim był ląd i ziemia. Razem z półkolonistami, wolontariuszami i wychowawcami przygotowaliśmy ogromną kulę ziemską, na której przykleiliśmy „lądy naszych marzeń". Kolejne dni spędziliśmy w podróży po kontynentach, gdzie czekały na nas niezapomniane przygody. Poznaliśmy nieznanych nam dotąd ludzi i zwierzęta.

Powstawały prace dzieci, przedstawiające specyfikę każdego lądu. Sad zapełnił się „kartonowymi zwierzętami,. Niektóre z nich były tak przerażające i groźne, że wystraszeni uciekliśmy na bezludną wyspę, gdzie musieliśmy zbudować szałas, znaleźć coś do jedzenia i picia oraz zbudować tratwę, aby powrócić do sadu w Gruszczynie. Okazało się, że zwierzęta wcale nie są groźne i kochają dzieci.

„Co w wodzie żyje i pływa naszym przyjacielem się nazywa" – tak brzmiało hasło drugiego tygodnia. Odwiedziły nas tęczowe rybki, które wspólnymi siłami zrobiliśmy z tekturek i kolorowych papierów. Szybko zadomowiły się w naszym półkolonijnym akwarium, ale już następnego dnia musiały zrobić trochę miejsca dla żabek.

Także i mali koloniści na chwilę zamienili się w małe żabki, pokonując wymyślne tory przeszkód. Ośmiornica – złośnica to nasz kolejny bohater, jej wykonanie zajęło trochę czasu, ale efekt był wart trudu. Ze względu na swoje rozmiary ośmiornica zamieszkała pod jabłonką. Towarzyszyły jej kraby, wykonane przez dzieci z plastikowych talerzyków. Ostatniego dnia pojawił się pirat, który zabłądził w poszukiwaniu ukrytych skarbów. Wypłynęliśmy z nim na głębokie wody, gdzie zaatakowały nas podwodne węże.

W środę 4 lipca w sadzie odbyła się uroczysta msza św. polowa w X rocznicę śmierci patrona naszego Stowarzyszenia Leszka Grajka, na której modliliśmy się i wspominaliśmy zasługi Pana Leszka dla naszych podopiecznych.

Po mszy św. podziękowaliśmy księdzu Proboszczowi Eugeniuszowi Guździołowi wręczając mu złotą odznakę Przyjaciela Stowarzyszenia – za niezwykłą wrażliwość na problemy dzieci i osób niepełnosprawnych, ich rodzin, za obdarzanie nas wiarą i radością. Dzięki księdzu Eugeniuszowi kościół stał się prawdziwym domem, w którym niepełnosprawni znaleźli swoje miejsce.

MAGDALENA DUDZIŃSKA
ALEKSANDRA ŁANGOWSKA

Już po raz jedenasty do Gruszczyna koło Swarzędza przyjechali sportowcy z całego powiatu poznańskiego. Radość ogromna przepełniła nasze serca, ponieważ mogliśmy w sposób bardzo aktywny uczestniczyć w tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich Sprawnych Inaczej 7 lipca na boisku gościnnego Klubu Sportowego „Piast".

Po raz kolejny mogliśmy obserwować zmagania sportowców niepełnosprawnych, podziwiać siłę ich woli, radość współzawodnictwa i entuzjazm, z jakim podchodzili do każdej konkurencji. Byli to uczestnicy warsztatów i stowarzyszeń z Dopiewca, Kostrzyna, Kórnika, Murowanej Gośliny, Owińsk, Pobiedzisk i Swarzędza. Atmosfera na murawie była bardzo przyjacielska. Przybyłych na stadion przywitała Barbara Kucharska, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka w Swarzędzu, organizatora i zarazem gospodarza igrzysk.

Zapłonął znicz olimpijski, a chór Warsztatu Terapii Zajęciowej w Swarzędzu zaśpiewał hymn igrzysk. Rozgrzewkę przed zmaganiami fizycznymi stanowił taniec współczesny grupy artystycznej WTZ Swarzędz. Uczestnicy sprawdzali swoje możliwości w wielu konkurencjach. Był tor przeszkód wymagający od sportowców zwinności i pomysłowości, były stanowiska przygotowane przez zaprzyjaźnioną firmę Blum, w których liczyły się umiejętności manualne, były bramki, piłki, rzutki i tarcze strzelnicze Bractwa Kurkowego. Były układanki i „łowienie rybek". Istniała możliwość pomalowania sobie twarzy w różnokolorowe wzory czy przeżycia zapierającej dech w piersiach przejażdżki na motocyklu.

Po trzech godzinach rywalizacji wręczono pamiątkowe dyplomy i medale. Wielkie wrażenie zrobił potężny krąg utworzony z uczestników igrzysk, którzy trzymając się za ręce śpiewali na zakończenie olimpiady pieśń „Jaka siła jest w splecionych mocno dłoniach". Potem olimpijczycy udali się do pobliskiego sadu Państwa Hayto na piknik ze smacznym poczęstunkiem.

Igrzyska sportowe stanowiły dla osób niepełnosprawnych ze Swarzędza punkt centralny Zielonego Warsztatu i półkolonii w gruszczyńskim sadzie, o których piszemy obok. Tematem głównym tegorocznych półkolonii była kultura rodzinnego Swarzędza. Uczestnicy poznawali historię miasta, rozmawiali o jego przyrodzie, brali udział w warsztatach plastycznych. Urozmaice-

XI IGRZYSKA OLIMPIJSKIE SPRAWNYCH INACZEJ W SWARZĘDZU

Szybciej, wyżej, silniej...

niem były spotkania z sympatycznymi gośćmi: meblarzem Zbigniewem Kucharskim, historykiem Antonim Kobzą, miejscowym akordeonistą Aureliuszem Szydrowskim. Uczestnicy dowiedzieli się wielu cennych rzeczy o produkcji mebli, obróbce drzewa, historii Swarzędza. Brali też udział w hipoterapii pod kierunkiem instruktorów.

Grupa z pracowni stolarskiej przez ponad tydzień wyjeżdżała na spotkania do Skansenu Pszczelarskiego. Tutaj pod okiem instruktora kilka osób wykonywało prawdziwe drewniane ule, które niebawem będą zdobić swarzędzką pasiekę, służąc jednocześnie miejscowym pszczołom.

W piątek 13 lipca zakończono Zielony Warsztat i półkolonie. Barbara Kucharska podziękowała serdecznie uczestnikom i instruktorom. Wręczono pamiątkowe dyplomy. Po raz ostatni w tym sezonie w sadzie utworzono krąg i rozległ się wspólny śpiew.

Serdeczne podziękowania należą się osobom, instytucjom i firmom oddanym osobom niepełnosprawnym oraz darczyńcom, bez których tegoroczne igrzyska, Zielony Warsztat, półkolonie i rehabilitacja w Gruszczynie nie mogłyby się odbyć.

Dziękujemy pięknie władzom Gminy i Powiatu, Elżbiecie i Stefanowi Hayto, firmie „Połysk" i Krzysztofowi Wróblowi, firmie „Blum", Klubowi Sportowemu „Piast", Strzeleckiemu Bractwu Kurkowemu ze Swarzędza, Klubowi Sportowemu „Mamuty", Annie Tomickiej, Jackowi Skorupińskiemu, Barbarze Antoniewicz, Spółdzielni Mieszkaniowej w Swarzędzu, Eugeniuszowi Wolniakowskiemu, Wiesławowi Bandoszowi, Barbarze i Zenonowi Czachurom, Wioletcie Stawickiej, Barbarze Stochniałek, Grażynie Dolacie, Piotrowi Krysiakowi, Panu Kędzierskiemu.

DARIUSZ BUGAJSKI
WTZ SWARZĘDZ

FOT. (6X) ARCHIWUM SPDST

Nie dyskryminujmy osób niepełnosprawnych

Aurelia Pawlak
POZNAŃ

Z dyskryminacją we współczesnym świecie spotykamy się na każdym kroku. Często nie lubimy osób niepełnosprawnych, o innym kolorze skóry, mających inne poglądy polityczne, przekonania religijne niż nasze. Wprawdzie głośno deklarujemy tolerancję i wyrozumiałość, ale tak naprawdę nasze postępowanie często przeczy temu co mówimy i robimy.

Fundacja imienia Stefana Batorego i Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych dofinansowały publikację pod tytułem „Dyskryminacja dotyka bardzo głęboko", w której autorzy wyjaśniają jak przeciwstawiać się temu zjawisku. Z dyskryminacją mamy do czynienia, gdy w restauracji nie chcą obsłużyć osoby niepełnosprawnej, gdy nie może ona kupić biletu na dworcu kolejowym lub autobusowym, bo ma utrudniony dostęp do kasy, gdy w sklepie pełnosprawny jest obsługiwany przed osobą niepełnosprawną. Z dyskryminowaniem spotykamy się w pracy, gdy osobom z niepełnosprawnością stawia się nierealne wymagania lub gdy za tę samą pracę osoba zdrowa otrzymuje wyższe wynagrodzenie niż niepełnosprawna.

Oddzielny problem stanowią szykany, poniżanie, wyśmiewanie, wyszydzanie, obrażanie. Zwłaszcza, gdy szef o tym wie i nie reaguje. Autorzy publikacji przekonują, że z dyskryminacją należy walczyć, między innymi zaprzyjaźniając się z ludźmi, którzy są inni. Każdy ma prawo być chronionym przed dyskryminacją. Stąd też rządy muszą pomagać osobom dyskryminowanym tworząc i egzekwując nowe prawo.

Jednym z działań było uchwalenie europejskiej dyrektywy zakazującej dyskryminacji w miejscu pracy. Obowiązuje ona w większości państw Unii Europejskiej od grudnia 2003 roku. Niektóre państwa mogły poprosić o przedłużenie terminu wprowadzenia do końca 2006 roku. Dyrektywa ta zawiera wiele rozwiązań ważnych dla osób niepełnosprawnych, między innymi chroni ludzi przed dyskryminacją w miejscu pracy lub w czasie szkolenia zawodowego.

Osoby niepełnosprawne muszą dostawać taką samą płacę za taką samą pracę, a pracodawcy mają obowiązek dostosowania miejsca pracy do potrzeb osób niepełnosprawnych.

– Coraz większa świadomość społeczna powoduje, osoby niepełnosprawne są traktowane normalnie – mówi psycholog Izabela Włodarczyk. – Ich widok w miejscach publicznych nie wywołuje niezdrowej sensacji. W Polsce wyraźnie odczuwamy pozytywną zmianę w postrzeganiu osób niepełnosprawnych. Znaczna część Polaków opowiada się za ich integracją ze społeczeństwem, uważając, że osoby niepełnosprawne powinny mieć stworzone warunki do pracy wspólnie z osobami pełnosprawnymi. Najważniejsze jest, że osoby z różnymi niepełnosprawnościami wyszły z domów i nauczyły się walczyć o swoje prawa.

Wprawdzie dyskryminowanie udowodnić w polskim sądzie jest trudno, ale należy z tymi patologicznymi zjawiskami walczyć. Złożenie skargi do sądu nie pociąga za sobą konieczności udowodnienia, że osoba niepełnosprawna była dyskryminowana, to prześladowca musi udowodnić, że jej nie dyskryminował.

– Pracowałam w markecie jako osoba z drugą grupą inwalidzką. Zostałam zwolniona w ciągu minuty bez słowa. Dyskryminacja to nie tylko zachęcanie innych do określeń typu „wariatka", oskarżanie o kradzież polaru służbowego, tajemnicze zniknięcia nożyków niezbędnych do cięcia kartonów, ale nieustanne komentowanie najdrobniejszej rzeczy – pisze Nina na portalu wp.pl

Pomimo różnych uregulowań prawnych zachęcających do zatrudniania osób z niepełnosprawnością niektórzy pracodawcy często unikają takiej możliwości. Obawiają się niższej wydajności pracy, konieczności przystosowania pomieszczeń firmy do potrzeb nowych pracowników Pracodawcy tłumaczą się też niekorzystnymi z ich punktu widzenia przepisami, które trzeba respektować, jeśli zatrudnia się niepełnosprawnych.

FOT. AURELIA PAWLAK

Łukasz Wojtacha, niepełnosprawny trener i publicysta, podczas szkoleń często podkreśla, że należy walczyć z dyskryminacją.

–Jestem osobą niepełnosprawną zatrudnioną na stanowisku refundowanym przez PFRON – pisze Paweł na tym samym portalu. – Pracuję w publicznej przychodni w administracji, ale stopień niepełnosprawności był głównym czynnikiem, który zadecydował o przyjęciu mnie do pracy. Mogę legalnie wziąć urlop i jeździć na rehabilitację. Kolega miał stopień niepełnosprawności, ale pracował w prywatnej firmie komputerowej, której właściciel nie umożliwiał pobrania urlopu na rehabilitację. Ze względu na to, że się nie leczył, stopień mu odebrano, a co za tym idzie, stracił pracę. Szef mu zaproponował, że może u niego pracować jedynie „na czarno".

Ważnymi przeszkodami w dostępie do rynku pracy są niestabilne przepisy prawa w zakresie wspierania zatrudnienia oraz rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych, bariery architektoniczne, uniemożliwiające dotarcie na rozmowę kwalifikacyjną, brak stanowisk pracy przystosowanych do potrzeb i możliwości osób niepełnosprawnych.

Jak się bronić przed dyskryminacją? Przede wszystkim można złożyć skargę do sądu lub Państwowej Inspekcji Pracy. Ofiara dyskryminacji otrzyma odszkodowanie, gdy wina dyskryminującego zostanie udowodniona. Prawnicy radzą, by sporządzać notatki potwierdzające nierówne traktowanie, a także poszukać świadków, którzy zgodzą się zeznawać. Jeśli okaże się, że sprawę można załatwić polubownie, to warto skorzystać z takiej możliwości. Kolejna możliwość to złożenie skargi do Rzecznika Praw Obywatelskich lub do rządowych i pozarządowych organizacji, zajmujących się kwestiami dyskryminacji.

Jeżeli zauważmy dyskryminowanie innych osób, nie powinnyśmy okazywać obojętności. Nie wolno tolerować obraźliwych żartów o treści seksualnej pod czyimś adresem, niesłusznego ukarania pracownika, odmówienia przywilejów dostępnych dla innych. W takiej sytuacji należy powiadomić osobę dyskryminowaną, że dyskryminacja jest niezgodna z prawem i można żądać od pracodawcy zaprzestania niesprawiedliwego traktowania i naprawienia szkody. Powinnyśmy również pomóc osobie dyskryminowanej w poszukiwaniu organizacji, które wspierają ofiary dyskryminacji. Aby poznać prawo zwalczające dyskryminację, warto zajrzeć na stronę internetową www.inclusion-europe. Tutaj zawarto wiele interesujących informacji, które pomogą w walce z tym smutnym i przykrym zjawiskiem.

PIERWSZY POZNAŃSKI DZIEŃ JANUSZA KORCZAKA

Gdy śmieje się dziecko...

Roześmiane maluchy, „Piosenki z plecaka", malowanie twarzy, quizy związane z prawami dziecka, konkursy, czytanie bajek i inne atrakcje towarzyszyły obchodom I Poznańskiego Dnia Janusza Korczaka. We wtorek 26 czerwca w parku przy Ortopedyczno-Rehabilitacyjnym Szpitalu Klinicznym im. Wiktora Degi wicewojewoda wielkopolski Przemysław Pacia, Enea, Wydawnictwo „Jedność" i Księgarnia Poznańska zaprosili najmłodszych do wspólnej zabawy.

W trakcie spotkania pod hasłem „Gdy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat" były pokazy ratownictwa medycznego, gra w hokeja na trawie, piłkę nożną, warsztaty plastyczne i prezentacje na scenie. Spotkanie ze sztuką dla dzieci ze szpitala, pobliskich szkół oraz dzielnicy Wilda prowadziła autorka książek dla dzieci Joanna Krzyżanek. Fragmenty książki „Król Maciuś I" przeczytał wicewojewoda Pacia. Inicjatywę wsparli także wolontariusze z poznańskiej Enei i Hospicjum Palium.

FOT. (2X) ROMAN SZEWCZYK

Dookoła zielonych drzew i kojącej ciszy zostały postawione plansze z ilustracjami, na których widniały prawa dziecka według Janusza Korczaka oraz Joanny Krzyżanek. Polski pedagog do najważniejszych praw dziecka zaliczył m.in. prawo do szacunku, niewiedzy, tajemnicy, radości oraz wypowiadania myśli i uczuć.

Janusz Korczak dał się poznać ludziom nie tylko jako wybitny pedagog, publicysta, pisarz i lekarz żydowskiego pochodzenia, ale przede wszystkim jako człowiek, dla którego dobro dziecka jest największą wartością. Oryginalna twórczość literacka autora dla dzieci i o dzieciach łączy humanitaryzm oraz głęboką znajomość dziecięcej psychiki z humorem i fantazją.

KAROLINA KASPRZAK

Gdyby te olbrzymy były żywe...

Był pierwszy lipca, zarazem pierwszy dzień wakacji w tym roku, za oknem upalna pogoda, więc postanowiłam wybrać się na spacer do parku koło Starego Browaru w Poznaniu.

Pojawiły się tutaj gigantyczne owady: biedronka ważąca 95 kilogramów, trzy i pół metrowa larwa motyla, pięciometrowy konik polny, olbrzymia mucha domowa, rohatyniec, jelonek rogacz, skorek, osa, mrówka, stonka ziemniaczana wielkości czołgu. Jak dobrze, że owady są maleńkie. Strach pomyśleć, co by to było, gdyby te olbrzymy były żywe. Zwłaszcza ogromna modliszka wygląda jak upiorna machina do zabijania.

Przy gigantycznych owadach są umieszczone tabliczki z ciekawostkami z ich życia. Jest to wspaniała lekcja przyrody. Wystawa cieszy się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców Poznania i turystów. A największą uciechę sprawia dzieciom, które mogą dotykać tych potworów wykonanych z włókna szklanego. Można je oglądać w parku przy Starym Browarze do końca sierpnia. Wystawę zorganizowało Towarzystwo Entomologiczne oraz Kadra Entomologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

OLGA TWARDOWSKA
STOWARZYSZENIE „ZAWSZE RAZEM"

FOT. ARCHIWUM

FESTIWAL PIOSENKI TURYSTYCZNEJ WE WRZEŚNI

Zdobywcy szczytów w dziurawych trampkach

Zbigniew Strugała

Warsztat Terapii Zajęciowej w Czeszewie 13 czerwca wystąpił na IV Festiwalu Piosenki Turystycznej dla osób niepełnosprawnych we Wrześni. Imprezę zorganizował Wrzesiński Warsztat Terapii Zajęciowej.

Festiwal, jak rok temu, odbył się we Wrzesińskim Ośrodku Kultury, tym razem pod hasłem ,,Bom turystą się urodził". Udział wzięło 10 zespołów muzycznych: ze środowiskowych domów samopomocy w Gozdowie i Pietrzykowie oraz z warsztatów terapii zajęciowej w Gnieźnie, Gizałkach, Babinie, Jarocinie, Środzie, Rudzie Komorskiej, Czeszewie i Września. Byli też zaproszeni goście. Każdy zespół zaśpiewał dwie piosenki. Można było stosować podkłady muzyczne. Obowiązkowe było wykorzystanie przynajmniej jednego instrumentu muzycznego. Wykonawców oceniało jury.

Wystąpili prawie wszyscy uczestnicy naszego Warsztatu w Czeszewie pod nazwą zespołu muzycznego ,,Action". Przedtem jednak solidnie się przygotowali, aby dobrze wypaść. Próby trwały ponad miesiąc po dwie godziny dziennie w pracowni muzycznej lub na dworze, pod okiem terapeutki pracowni muzycznej Pani Małgosi. Ćwiczyli niemal wszyscy uczestnicy. Nie było to łatwe, ponieważ trzeba było się nauczyć na pamięć dwóch piosenek wraz z choreografią.

Na festiwalu zaśpiewaliśmy ,,Na raz, na dwa" z repertuaru Majki Jeżowskiej przy akompaniamencie naszej uczestniczki Małgosi Nawrockiej i zmienioną wersję piosenki ,,Gdy nie ma dzieci" z podkładem muzycznym CD. Za ten występ nasz Warsztat otrzymał wyróżnienie.

Pierwsze miejsce zajęli gospodarze WTZ Września ,,Prezes & Spółka Jadą Wypoczynek". Drugie miejsce przypadło zespołowi ,,Dziurawe Trampki" z WTZ w Rudzie Komorskiej, a trzecie – WTZ w Środzie ,,Zdobywcy Szczytów".

Na zakończenie festiwalu zaśpiewaliśmy wspólnie ,,Koko Euro spoko". Bawiliśmy się doskonale.

ZBIGNIEW STRUGAŁA
UCZESTNIK WTZ W CZESZEWIE
PRZY WSPÓŁPRACY
CZESTNIKÓW I TERAPEUTÓW

Pomóżmy Michałowi

Michał miał wypadek w pracy. Ma zmiażdżoną lewą dłoń i oparzenia trzeciego stopnia. Skierowano go do szpitala imienia świętej Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy.

Szpital funkcjonuje na okresowych zasadach, utworzona jest przy nim fundacja, pozwalająca lekarzom rozwijać się, doskonalić umiejętności i kupować potrzebny sprzęt. Istnieje nieformalny wymóg dokonywania wpłat na fundację. Firma Michała zadeklarowała wpłatę 2.000 złotych. Pozwoliła ona na pierwszą operację.

Polegała ona na połączeniu dłoni z naczyniami krwionośnymi brzucha i przykryciu rany tkanką z niego pobraną. Podczas kolejnego zabiegu dłoń odcięto od brzucha, rozdzielono paliczki i trzy z nich usunięto do pierwszego stawu.

Wpłata dokonana przez firmę nie wystarczy na pokrycie wydatków związanych z długotrwałym, żmudnym i uciążliwym leczeniem. Z tego względu potrzebna jest pomoc. Zainteresowani pomocą mogą dokonać wpłaty na konto FUNDACJI ROZWOJU CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII RĘKI I CHIRURGII TRANSPLANTACYJNEJ W TRZEBNICY nr. 81 1050 1575 1000 0023 2790 7495 z dopiskiem „Michał Bukowski". ***awa***

Ulga na przejazdy

Wakacje to czas podróżowania między innymi pociągami i autobusami. Dzięki tym środkom lokomocji można przemieszczać się w różne miejsca w Polsce i za granicą. Osoby niepełnosprawne mają prawo do rozmaitych zniżek na bilet.

Osoba niezdolna do samodzielnej egzystencji ma prawo do 49 procent ulgi na przejazdy w drugiej klasie pociągów osobowych PKP oraz w autobusach PKS w komunikacji zwykłej oraz 37 procent ulgi w pociągach pośpiesznych, ekspresowych, IC i EC oraz w autobusach PKS pośpiesznych i przyspieszonych, mając bilet jednorazowy.

Z kolei osoba niewidoma nie uznana za osobę niezdolną do samodzielnej egzystencji może skorzystać z 37 procent ulgi w drugiej klasie pociągów osobowych, pośpiesznych, ekspresowych oraz w autobusach PKS przyspieszonych i pospiesznych. Natomiast osoba niewidoma uznana za niezdolną do samodzielnej egzystencji z biletem jednorazowym jest uprawniona do 93 procent ulgi w drugiej klasie pociągów osobowych i 51 procent w drugiej klasie pociągów pośpiesznych i ekspresowych.

Aż 78 procent zniżki w drugiej klasie pociągów pospiesznych, ekspresowych, IC i EC na podstawie biletów jednorazowych lub miesięcznych imiennych oraz w autobusach PKS przyspieszonych i pospiesznych na trasie z miejsca zamieszkania lub miejsca pobytu do szkoły, przedszkola, ośrodka rehabilitacji, domu pomocy społecznej, zakładu opieki zdrowotnej, poradni psychologiczno-pedagogicznej, placówki, opiekuńczo-wychowawczej, ośrodka rehabilitacyjno-wychowawczego, środka wsparcia i z powrotem przysługuje dzieciom i młodzieży niepełnosprawnej uczęszczającej do szkoły nie dłużej niż do ukończenia 24 roku życia, studentom do 26 roku życia, oraz ich rodzicom lub opiekunom.

Opiekun towarzyszący w podróży osobie o znacznym stopniu niepełnosprawności lub przewodnik towarzyszący w podróży osobie ociemniałej lub niewidomej, na podstawie jednego z dokumentów podopiecznego oraz biletów jednorazowych ma prawo do 95 procent ulgi na przejazdy w drugiej klasie pociągów pośpiesznych, ekspresowych, IC i EC oraz autobusach PKS przyśpieszonych i pospiesznych. ***awa***

poczta FILANTROPA

Dla nas jest niepowtarzalnym dzieckiem

Historia choroby mojego synka Kacperka zaczęła się, kiedy był jeszcze w brzuszku... W 28 tygodniu ciąży pani ginekolog stwierdziła wodogłowie. Później szpitale – Wałcz, Koszalin i skierowanie na operację wewnątrzmaciczną płodu do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Przeprowadzono operacje wewnątrzmaciczną założenia zastawki, która odprowadzała nadmiar płynu mózgowo-rdzeniowego do wód płodowych.

Kacperek przyszedł na świat 25 października 2002 roku. Zdrowy, głowa symetryczna w stosunku do całego ciała, waga 3.100 g, 10 punktów w skali Apgar. Uwierzyłam, że cuda się zdarzają. W 4 dobie po porodzie zabrano go na badania do Szczecina. Okazało się, że mój syn urodził się z wrodzonym zapaleniem opon mózgowych, mimo że nic na to nie wskazywało. Wodogłowie ponownie zaczęło narastać. W 3 miesiącu życia założono Kacprowi zastawkę komorowo-otrzewnową, aby odprowadzała nadmiar płynu mózgowo-rdzeniowego do otrzewnej.

Do 5 miesiąca życia rozwijał się prawidłowo. Później obwód głowy zaczął w szybkim tempie narastać, mimo dobrze działającej zastawki.

Kiedy Kacper miał półtora roczku, zdecydowano o zmianie zastawki. Pół roku później walczył o życie, co spowodowane było odzastawkowym, ropnym zapaleniem opon mózgowych. Lekarz postawił diagnozę: dziecko nie przeżyje. Przeżył.

Obecnie ma 10 lat. Waży 28 kg, jest bez zastawki od 6 lat. Mimo to w 2008 roku był na OIOM po zabiegu neurochirurgicznym usunięcia cysty pokrwotocznej w głowie. Jest dzieckiem leżącym, głęboko upośledzonym. Nie siedzi, nie chodzi, nie mówi, nie je sam, nie widzi. Jego zdiagnozowane schorzenia to wodogłowie, holoprosencephalia, mózgowe porażenie dziecięce, niedowład spastyczny czterokończynowy, zanik nerwów wzrokowych, epilepsja, zaniki mózgu.

Wymaga całodobowej opieki, obserwacji, pielęgnacji. Wszystkie czynności wykonuję sama. Łącznie z rehabilitacją, ponieważ nie stać nas na rehabilitację prywatną.

Kochamy naszego Kacperka ponad wszystko. Dla nas jest niepowtarzalnym dzieckiem, dlatego boli nas, gdy nie możemy zapewnić mu godnego życia, na które zasługuje. Na wiele rzeczy nas nie stać. Koszty leczenia, rehabilitacji, zakupu leków, pieluch, środków kosmetycznych i sprzętu do rehabilitacji są tak duże, że nie jesteśmy w stanie ich pokryć.

Nasza sytuacja finansowa jest bardzo trudna. Mój mąż jest po wypadku przy pracy – przebił oko i obecnie jest po przeszczepie rogówki i wszczepieniu sztucznej soczewki. Nie widzi na to oko. Pobiera pensję w wysokości najniższej krajowej. Ja otrzymuję świadczenia rodzinne. Mamy jeszcze na utrzymaniu ośmioletnią córkę Amelię, która uczy się w 2 klasie.

Proszę o pomoc na konto: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą", ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa, Bank BPH S.A. 15-1060-0076-0000-3310-0018-2615 z dopiskiem: 4603 Szczechowski Kacper, darowizna na pomoc i ochronę zdrowia.

Z POWAŻANIEM
EMILIA ADAMSKA-SZCZECHOWSKA

Synek był dla niej cudem

Miała 27 lat, gdy zachorowała na nowotwór piersi. Jakiś czas później dowiedziała się, że jest w ciąży. Postanowiła walczyć. Przeszła chemioterapię, skomplikowaną operację, urodziła dziecko. W szóstym miesiącu ciąży zwiedziła Nową Zelandię i Argentynę. Trzy lata temu założyła Fundację „Rak 'n' Roll Wygraj życie!" z siedzibą w Warszawie, która daje wsparcie chorym na raka. Wielokrotnie powtarzała, że przez życie trzeba iść z uśmiechem. Magdalena Prokopowicz zmarła w piątek 22 czerwca po ośmiu latach walki z rakiem w wieku 35 lat.

Kilka dni przed śmiercią na stronie internetowej www.natemat.pl prezes organizacji pisała: „Jeździłam, konsultowałam, w Polsce, we Włoszech i nic. Nikt nie chciał podjąć się leczenia, aż do czasu przypadkowego spotkania z dr Jerzym Giermkiem w Warszawskim Centrum Onkologii. Zapytał mnie trzy razy, czy na pewno chcę urodzić dziecko, a ja nie zastanawiałam się nawet przez chwilę. Byłam pewna, że chcę. Dr Jerzy Giermek przedstawił mi plan krok po kroku".

Kiedy na świat przyszedł synek Leon, zyskała siłę, by iść dalej i walczyć z chorobą. Dla niej to był cud. Fundacja „Rak 'n' Roll Wygraj życie!", którą po jego urodzeniu postanowiła założyć, miała ważny cel: przekazanie chorym pozytywnej energii, optymizmu, nadziei i motywacji do leczenia. Z inicjatywy organizacji powstał m.in. projekt „Uczłowieczanie poczekalni onkologicznych", którego misją było wyposażenie poczekalni przychodni i poradni onkologicznych w telewizory plazmowe wyświetlające filmy edukacyjne i informacyjne oraz programy relaksacyjne i muzyczne po to, by ludzie mogli zyskać niezbędną wiedzę i choć przez chwilę nie myśleć o chorobie.

Dzięki determinacji Magdaleny Prokopowicz w ramach kampanii 1% została również zainicjowana akcja społeczna pod budzącym kontrowersje hasłem: „Zbieramy na cycki, nowe fryzury i dragi", która wspomaga kobiety w dostępie do peruk po chemioterapii, rzetelnych informacji na temat mastektomii i rekonstrukcji piersi oraz pomocy socjalnej dla pacjentów. Niemal cały wolny czas poświęcała na pomoc innym kobietom.

Na blogu www.magdalena-prokopowicz.blog.onet.pl czytamy przejmującą wypowiedź obrazującą radość z życia pomimo bólu i cierpienia: „...Staram się robić wszystko wolniej, aby zauważać to, co dzieje się wokół mnie. W każdej minucie napotykam na coś niezwykłego. Kocham patrzeć na mojego synka. Przybiega do mnie rano krzycząc: „Mamusiu, chodź szybko, słońce czeka na nas". Takie oto wystarcza mi życie: proste, normalne, codzienne".

KAROLINA KASPRZAK

Uwięzione pragnienie miłości i seksu

Grażyna Kierstan-Weiss
POZNAŃ

Na skwerku zieleni, w zacisznym miejscu przy jeziorze Maltańskim, dostrzegam smutną twarz ojca. Siedzi przy wózku swego syna. Nic w tym niezwykłego, tyle tylko, że jego syn nie śpi w wózku dziecinnym. Leży w wózku inwalidzkim ma 34 lata. Zatrzymuję się przy nim rozpoczynam rozmowę. Widzę niepewność, zażenowanie.

Urodził się zdrowy. Niestety, w wieku trzech lat, po szczepieniu, przytrafiło się wirusowe zapalenie mózgu. Paraliż powykręcał ciało chłopca, nie mówi, do dzisiaj ma niewładne nogi i ręce. Ma piękne, ogromne, lazurowe oczy i ładne rysy. Przedstawiam się i zwracam się do niego. Oczy rozszerzają się jeszcze bardziej. Ojciec patrzy na mnie ze zdziwieniem, nieśmiało podejmuje rozmowę:

– Od ponad trzydziestu lat nikt nie powiedział, że mój syn jest przystojny, każdy postrzega go jako nieszczęście – mówi. – Niektórzy uważają, że on nie ma prawa do życia, że Pan Bóg powinien go zabrać. A ja mam już tylko jego na tym świecie. Żona umarła piętnaście lat temu. Młodszy syn wyjechał do Niemiec i zapomniał o nas, tak jest łatwiej i nie trzeba się wstydzić.

Rozumiem te słowa, ja też mam dzieci i zrobię dla nich wszystko. Rozmawiamy na różne tematy, ojciec zadaje mnóstwo pytań. Jestem niepełnosprawna, więc może łatwiej mu ze mną rozmawiać, bo wie, że mnie dotyczą podobne problemy. Pyta nieśmiało o moje relacje z mężczyznami, o poczęcie dzieci. W sparaliżowanym ciele jego syna uwięzione są pragnienia miłości, bliskości kobiety i seksu. To przecież mężczyzna w najlepszym okresie swego życia. Ma potrzeby jak każdy człowiek, napięcie seksualne, którego nie może rozładować. Chore ciało dyskwalifikuje go.

Ludzie na wózkach inwalidzkich wydają się nam aseksualni. Tymczasem urazy kręgosłupa, porażenia mózgowe, nie powodują, że ludzie tracą popęd seksualny. Niepełnosprawni również potrzebują miłości i bliskości. Według badań 61 procent Polaków nie akceptuje seksu osób niepełnosprawnych. W Polsce seks niepełnosprawnych wciąż pozostaje tematem tabu, budzi zażenowanie. Tymczasem samotność to dla ludzi z urazami problem większy niż bariery architektoniczne i trudności ze znalezieniem pracy. Społeczeństwo w większości odmawia niepełnosprawnym prawa do życia seksualnego. W ich świadomości skutkuje to wyobcowaniem i utratą poczucia własnej wartości.

FOT. GRAŻYNA KIERSTAN-WEISS

O ile niewidomi i niesłyszący mają większe szanse na udane życie uczuciowe i erotyczne, to w szczególnie dramatycznej sytuacji znajdują się osoby na wózkach inwalidzkich. Niektóre urazy, jak uszkodzenie rdzenia kręgowego, mogą być przyczyną problemów z erekcją. Odpowiednia kuracja farmakologiczna może jednak przywrócić sprawność seksualną. Wciąż jednak niewielu lekarzy proponuje psychoterapię związaną z seksualnością niepełnosprawnych. Kuracja farmakologiczna zawsze powinna iść w parze ze wsparciem psychologicznym.

Bywa też, że niepełnosprawność pojawia się, kiedy jesteśmy już w związku. Osoba okaleczona potrzebuje wsparcia i akceptacji partnera, który najczęściej jest również przerażony nową sytuacją. Oboje potrzebują pomocy. Seksuolodzy są zdania, że seks po wypadku może się zmienić, ale nie zawsze na gorsze. Warto wspólnie poszukać sposobów na dawanie sobie rozkoszy. Nie należy zapominać, że ważniejsze od samego aktu seksualnego jest realizowanie potrzeby czułości i bliskości.

Według ostatniego Narodowego Spisu Powszechnego w Polsce żyje około 5,5 miliona niepełnosprawnych, czyli 14 procent mieszkańców kraju. Większość z nich jest w stanie prowadzić udane życie seksualne, chociaż najczęściej są skazani na samotność. W Holandii, gdzie w kontekście niepełnosprawności mówi się również o problemach seksualnych, bo tam nie jest to temat tabu, stworzono instytucję kobiet, które świadczą usługi seksualne dla niepełnosprawnych. Płaci budżet państwa.

W Szwajcarii niepełnosprawni mogą również liczyć na pomoc w realizacji potrzeb seksualnych. Jedna z organizacji charytatywnych wpadła na pomysł, żeby zorganizować coś na kształt agencji towarzyskiej dla niepełnosprawnych. Na ogłoszenie odpowiedziały zarówno osoby heteroseksualne, jak i homoseksualiści, którzy byli gotowi świadczyć takie usługi. Za godzinę seksu z niepełnosprawnymi otrzymują prawie 100 euro. Pomysłodawczyni projektu Aiha Zemp twierdzi, że nie chodzi jej tylko o zorganizowanie seksu dla niepełnosprawnych, ale też ma nadzieję, że nagłaśniając sprawę uda się przełamać tabu, bo zbyt rzadko mówi się o potrzebach seksualnych osób niepełnosprawnych. Może w naszym kraju społeczeństwo i władze również zrozumieją, że osoba niepełnosprawna to człowiek obdarzony pełnią potrzeb i prawem do ich realizowania.

Paweł Grochowski
POZNAŃ

Euro 2012 za nami. Za nami czas dumy i żalu. Czas radości i smutku, czas wspaniałej zabawy.

Członkowie Stowarzyszenia ZAWSZE RAZEM są dumni, że te mistrzostwa odbyły się u nas, a że organizacyjnie wypadły świetnie, to chyba każdy się z tym zgodzi.

Nieco gorzej wypadła nasza drużyna narodowa. Gdy trzymaliśmy w rękach puchar, o czym pisaliśmy w czerwco-

---

6 lipca to dzień, który zapisał się w pamięci ludzi otwartych na drugiego człowieka. Kiedy w październiku 2009 roku zaczynali poznawać w teorii i praktyce tajniki pracy socjalnej, czekało ich wiele wysiłku. Dziś z przekonaniem mogą powiedzieć, że cel został osiągnięty. Mowa o absolwentach Kolegium Pracowników Służb Społecznych przy ulicy Borówki 10 w Poznaniu, którzy w piątkowe popołudnie odebrali upragnione dyplomy z tytułem licencjata w zawodzie pracownik socjalny.

W uroczystym spotkaniu uczestniczyli reprezentanci władz samorządowych, uczelni wyższych, organizacji pozarządowych, służb mundurowych, placówek pomocy społecznej, grono pedagogiczne, rodziny absolwentów i przyjaciele. Gości powitała dyrektor Kolegium Justyna Dutkiewicz. Głos za-

Wspomnienia z EURO 2012

wym numerze Filantropa, marzyliśmy o tym, że zdobędzie go nasza drużyna. Tymczasem puchar pojechał z Hiszpanami, a nasza drużyna?! Chciałoby się napisać kilka zdań, ale cenzura i tak tego nie puści, więc sobie darujemy. Zresztą nie o tym miał być ten artykuł, a o wielkim święcie i wspaniałych przeżyciach, jakie dało nam wszystkim tych kilka tygodni.

Mistrzostwa widać było w całym mieście. Przystrojone balkony i samochody, barwne ulice i wystawy pełne elementów z logotypem Euro 2012. Nastrój wielkiego wydarzenia udzielił się niemal wszystkim.

Na nasze codzienne zajęcia wszyscy uczestnicy przychodzili w biało-czerwonych strojach z pomalowanymi twarzami, przynosząc ze sobą niezbędne wyposażenie porządnego kibica. O prowadzeniu normalnych zajęć nie było oczywiście mowy, wszyscy z wielkim entuzjazmem komentowali obejrzane mecze i jak najwięksi znawcy piłki nożnej typowali wyniki kolejnych meczów. Co ciekawe, wiele typowań się sprawdziło.

Na długo pozostaną w pamięci nasze wspólne wyprawy do Strefy Kibica, zabawy, konkursy i koncerty tam organizowane, oraz spontaniczne spotkania z sympatycznymi Włochami, trochę rozbrykanymi Chorwatami i najwspanialszymi kibicami na świecie, niesamowitymi Irlandczykami. To w dużej mierze dzięki nim w mieście zapanowała atmosfera cudownej fiesty, i choć drużyna Irlandii podzieliła losy naszej drużyny, to pokazali jak się można bawić i jak świetnie kibicować swojej drużynie bez względu na wynik.

Poznaniakom tak podobali się Irlandczycy, że znów chcą ich do siebie ściągnąć. Powstała oddolna inicjatywa by w przyszłym roku zorganizować w Poznaniu towarzyski mecz Polska – Irlandia. Jeśli obie federacje się dogadają, to kto wie, może znów będzie tak wesoło jak w czerwcu tego roku.

Nam pozostały po turnieju zdjęcia, masa gadżetów, cudowne wspomnienia i pytanie, czy jeszcze za naszego żywota będziemy mogli być świadkami tak wielkiej i wspaniałej imprezy w Poznaniu, jaką były Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej EURO 2012.

A wracając do naszej drużyny – głowa do góry – już za dwa lata będziemy Mistrzami Świata! (oby nie zapeszyć...).

FOT. (3X) ARCHIWUM

Pomogą w kryzysie

FOT. KAROLINA KASPRZAK

Chwila wzruszenia, pamiątkowa fotografia.

brała dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego Maria Krupecka, Wielkopolski Kurator Oświaty Elżbieta Walkowiak, prof. dr hab. Jerzy Szmagalski z Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie i inni.

Maria Krupecka w imieniu Wojewody Wielkopolskiego Piotra Florka wręczyła listy gratulacyjne najlepszym słuchaczom. Były także podziękowania absolwentów dla wykładowców za trud wniesiony w przygotowanie do wykonywania zawodu pracownika socjalnego, chwile wzruszenia i pamiątkowe fotografie.

Kolegium Pracowników Służb Społecznych zostało powołane do istnienia uchwałą Sejmiku Województwa Wielkopolskiego w 2006 roku. Organem prowadzącym jest Samorząd Województwa Wielkopolskiego, zaś opiekę naukowo-dydaktyczną sprawuje warszawska Akademia Pedagogiki Specjalnej. KPSS kształci bezpłatnie w zawodzie pracownika socjalnego na poziomie licencjackim w trybie stacjonarnym i zaocznym. Budynek nie posiada barier architektonicznych, a kadra jest otwarta na osoby z ograniczeniami sprawności. Bliższe informacje uzyskać można pod numerami telefonu: (61) 876 82 51, (61) 876 83 15, mejlowo: poczta@kolegium.poznan.pl lub na stronie internetowej: www.kolegium.poznan.pl

KAROLINA KASPRZAK

Życie łatwiejsze z niezbędnikiem

Fundacja TUS działająca na rzecz osób niepełnosprawnych stara się, aby ich życie było jak najmniej uciążliwe. Stwarza im różne udogodnienia potrzebne do samodzielnego i aktywnego życia. Jednym z nich jest realizowany od kilku lat Niepełnosprawnik.

Niepełnosprawnik to internetowa, bezpłatna baza, udostępniająca informacje o dostosowaniu różnych miejsc publicznych do potrzeb osób niepełnosprawnych. Dzięki niej można swobodnie planować codzienną aktywność w przestrzeni miejskiej. Baza Niepełnosprawnika udostępniana jest w formie prostej w obsłudze internetowej wyszukiwarki, która pozwala ocenić osobom z różnymi rodzajami niepełnosprawności możliwość skorzystania z placówek kultury, punktów usługowych, handlowych oraz urzędów. Istota Niepełnosprawnika opiera się na pracy przeszkolonych zespołów, które wykonują pomiary obiektów. W dalszej kolejności zapisane na arkuszach pomiarowych dane są wprowadzane do elektronicznej bazy. Potem informacja jest udostępniana na stronie internetowej.

Od stycznia do końca lipca tego roku Fundacja TUS była lokalnym partnerem CAFE (the Centre for Access to Football in Europe, www.cafefootball.eu) w realizacji oficjalnego projektu UEFA EURO 2012 Respect Inclusion Football with No Limits. W ramach projektu Fundacja TUS zbierała informacje o poziomie dostępności miejsc publicznych, ważnych z punktu widzenia niepełnosprawnych kibiców, w każdym z czterech miast gospodarzy. Zebrane dane są dostępne dla każdego przez stronę www.niepelnosprawnik.eu, a także za pośrednictwem www.polandnolimits.eu.

– W Poznaniu zebraliśmy informacje o dostosowaniu blisko 1.500 miejsc publicznych, które są sukcesywnie udostępniane – zapewnia Anna Płachetka, koordynator Niepełnosprawnika w Poznaniu. – Mamy nadzieję na kontynuację naszych działań, ponieważ Niepełnosprawnik spełnia swoją funkcję tylko wówczas, gdy jest stale aktualizowany i poszerzany o nowe obiekty. ***awa***

Zwycięzcy indywidualni Michał i Michalina Horiaczykowie. Z lewej Krzysztof Błaszyk z Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi

Drugie miejsce indywidualnie zajęli Mariusz Jaros i Michał Matela.

Trzecie miejsce wśród rajdowców indywidualnych wywalczyli Adam i Arkadiusz Kubiakowie.

FOT. (7X) ARCHIWUM FUNDACJI IM. KRÓLOWEJ POLSKI ŚW. JADWIGI

UAM moją uczelnią

Uniwersytet oraz Fundacja Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu zapraszają wszystkich studentów także niepełnosprawnych do udziału w III edycji konkursu fotograficznego „UAM moją Uczelnią". W tym roku konkurs przebiegać będzie pod hasłem „Uniwersytet z tradycjami", nawiązującym do niedawnych obchodów 400-lecia tradycji uniwersyteckich Miasta Poznania.

Studenci mogą zgłosić maksymalnie dziesięć prac fotograficznych do 10 listopada 2012 roku. Nagrodzeni zostaną autorzy dwunastu najlepszych fotografii. Zostaną opublikowane w „Albumowym Kalendarzu Uniwersyteckim" na rok 2013 oraz pokazane na wystawie pokonkursowej. Jury wyłoni również „Fotografię Roku 2013", której autor otrzyma nagrodę. Organizatorzy konkursu czekają na fotografie gmachów historycznie związanych z UAM jak Akademia Lubrańskiego, Kolegium Jezuickie, Biblioteka Uniwersytecka, Palmiarnia.

Uniwersytet to przede wszystkim ludzie, a wśród nich: prof. Heliodor Święcicki, prof. Michał Sobeski, ks. prof. Stanisław Kozierowski oraz prof. Józef Kostrzewski. Studenci-fotografowie zapewne dotrą do miejsc historycznie związanych z tymi wybitnymi postaciami. Każdy uczestnik konkursu zobowiązany jest dołączyć do zgłaszanych fotografii formularz zgłoszeniowy, znajdujący się na stronie internetowej www.amu.edu.pl w portalu studenta. Formularz należy wypełnić i czytelnie podpisać, a następnie umieścić w oddzielnej kopercie oznaczonej pseudonimem autora. ***awa***

X INTEGRACYJNO-TURYSTYCZNY RAJD SAMOCHODOWY FUNDACJI IM. KRÓLOWEJ POLSKI ŚW. JADWIGI W PUSZCZYKOWIE

Krętą, leśną drogą

Drugie miejsce zajęli uczestnicy WTZ „Pawełek" w Owińskach. Wraz z nimi od prawej: prezes Andrzej Markiewicz, Magda Szarzyńska-Skorniak z Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi, komandor rajdu Mirosława Rynowiecka i prezes Koła WZINR w Owińskach Piotr Der.

Uczestnicy rajdu.

Siedemnastego czerwca wczesnym rankiem na parkingu Fundacji im. Królowej Polski Św. Jadwigi w Puszczykowie było gwarno i wesoło. Dziesiąty, jubileuszowy Rajd Integracyjno-Turystyczny przyciągnął tym razem szczególnie wiele załóg.

Uśmiechnięte dziewczyny z Fundacji rozdały wszystkim załogom koszulki ufundowane przez Fundację z okazji jubileuszowego rajdu. Wymieniona Fundacja jest corocznie organizatorem rajdów i finansuje tę niezwykłą imprezę. W jej przeprowadzeniu od strony merytorycznej pomógł jak co roku Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu i Automobilklub Wielkopolski. Funkcję komandora rajdu pełniła Mirosława Rynowiecka – prezes WZINR.

Zwyciężyli uczestnicy WTZ „Koniczynka" w Poznaniu.

Zdobywcy trzeciego miejsca – uczestnicy WTZ Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Poznaniu.

Rajdowców przywitał prezes puszczykowskiej Fundacji Andrzej Markiewicz, życząc uczestnikom dobrej zabawy i szerokiej drogi. Na starcie stanęło 26 załóg. Na początek wykonały one obowiązkową tak zwaną sprawnościówkę na czas (rodzaj slalomu między „pachołkami") – jako jedno z rajdowych, punktowanych zadań.

Następnie załogi otrzymały karty i numery startowe rajdu z zadaniami i wyruszyły w profesjonalnie przygotowaną drogę. Na trasie poszukiwano rajdowych znaków i czytano zadania, były też dwa punkty dwa punkty kontrolne z pomiarami czasów załóg. Udzielano odpowiedzi na pytania z zakresu przepisów ruchu drogowego.

Na końcu krętej, leśnej drogi wyłonił się Hotel Szablewski w Dymaczewie. Tam właśnie tam była meta rajdu. Na miejscu był wspaniały piknik, muzyka i tańce, pieczone kiełbaski i kaszanki. Gry i zabawy dla dzieci prowadzili harcerze. Była też prowadzona z humorem loteria fantowa ze wspaniałymi nagrodami. Wygrywał każdy los.

Kulminacyjnym punktem programu było ogłoszenie zwycięzców rajdu. W kategorii busów z załogami warsztatów terapii zajęciowej, prowadzonymi przez opiekunów, pierwsze miejsce zdobył WTZ „Koniczynka" z Poznania, drugie – WTZ „Pawełek" z Owińsk i trzecie – WTZ Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Poznaniu.

W grupie rajdowców indywidualnych zwyciężyli Michał i Michalina Horiaczyk, drugie miejsce zajęli Mariusz Jaros i Michał Matela, a trzecie – Adam i Arkadiusz Kubiakowie.

Zwycięskie załogi otrzymały medale, puchary i dyplomy. Gratulujemy!

GRAŻYNA KIERSTAN-WEISS

Euro Spoko na Jeżycach

FOT. (2X) AURELIA PAWLAK

Festyn na rzecz dzieci odbył się w Dniu Ojca na poznańskich Jeżycach. Na terenie wokół kościoła pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża urządzono wystawę rysunków. Z kolei kapela „Nieściszalni" zrobiła furorę, grając polski (niedoszły) hymn Euro pod tytułem „Koko, Koko, Euro Spoko".

Na terenie parafialnym urządzono boisko dla jeżyckich dzieci. Pieniądze pochodziły z projektu współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Socjalnego „Rewitalizacja w budowie – tworzymy zręby rewitalizacji w Polsce". Zakupiono niezbędny sprzęt do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki. Rodzice z ochotą włączyli się do akcji, pomagając w pracach fizycznych przy budowie. Dzięki wspólnej pracy po festynie została pamiątka, która długo będzie cieszyć jeżyckie dzieci.

W programie festynu nie zabrakło rozmaitych atrakcji. Były konkursy rodzinne, sportowe, muzyczne i artystyczne. Była także wielka makieta „Przyjazne Jeżyce z dziecięcej perspektywy". Uczestnicy wraz z rodzicami umieszczali na niej puste pudełka po zapałkach, symbolizujące budynki, w których mieszkali. Dzieci skakały w workach, ze związanymi nogami, wzięły udział w występach karaoke. W organizację festynu włączyli się członkowie Klubu Seniora, przyszli także rodzice. Było ciasto własnej roboty oraz inne smakołyki. Pomogli sponsorzy, między innymi właściciele lokalnych sklepów z farbami. Farby przydały między innymi do namalowania pasów na boisku. *awa*

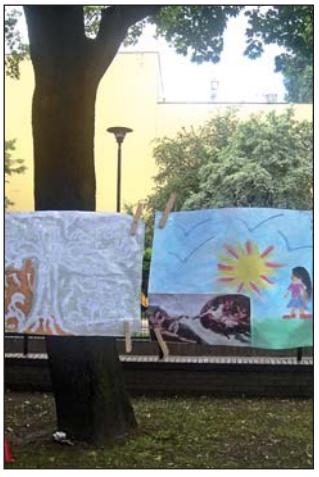

VII edycja „Lodołamaczy"

Do wtorku 31 lipca firmy z otwartego i chronionego rynku pracy, organizacje pozarządowe, instytucje publiczne, uczelnie wyższe, które zatrudniają osoby niepełnosprawne, mogły zgłaszać chęć udziału w VII edycji ogólnopolskiego konkursu „Lodołamacze". Konkurs organizuje Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych (POPON) w ramach projektu „Pracodawca wrażliwy społecznie" współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej.

Celem konkursu, nad którym patronat honorowy sprawuje małżonka Prezydenta RP Anna Komorowska, jest m.in. promowanie pracodawców, którzy zatrudniając osoby niepełnosprawne kierują się zasadami solidarności społecznej, uwrażliwienie na działania charytatywne oraz zachęta do tworzenia nowych miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych i podnoszenie standardu już istniejących.

Konkurs składa się z dwóch etapów: regionalnego i centralnego. W ramach obu etapów kapituła wyłoni zwycięzców konkursu, którzy otrzymają tytuł Lodołamacza 2012 w trzech kategoriach: zatrudnienie chronione, otwarty rynek pracy i pracodawca nieprzedsiębiorca. Podsumowanie i wręczenie nagród pierwszego etapu konkursu w poszczególnych regionach nastąpi do 26 września. Zwycięzcy regionalni przechodzą do centralnego etapu konkursu, w którym kapituła wyłoni ogólnopolskich Lodołamaczy 2012. Ogłoszenie werdyktu oraz wręczenie nagród etapu centralnego konkursu planowane jest na dzień 27 września podczas wielkiej gali Lodołamaczy.

KAROLINA KASPRZAK

W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Słabo Widzących i Niewidomych im. Zofii Książek-Bregułowej w Dąbrowie Górniczej dwudziestoosobowa grupa dzieci przeżyła niezapomniany czas półkolonii, pełen wrażeń i emocji.

Z nieba lał się żar, dlatego zaczęliśmy spokojnie od wykonania prac plastycznych „Wakacje naszych marzeń" i turnieju gry w „Dwa ognie". Wkrótce jednak zaszaleliśmy w rodzimym Nemo. Zabawa była przednia. Następnego dnia każdy z nas miał możliwość wykonać własnoręcznie koszulkę z nadrukiem techniką sitodruku. Dostarczyło to nam wiele radości, gdyż nie co dzień tworzymy dla siebie ubrania takimi trudnymi metodami.

W Górnośląskim Parku Etnograficznym w Chorzowie podziwialiśmy skansen, uczestniczyliśmy w zajęciach garncarskich i w lekcji "W starej szkole". Były kałamarze, tabliczki z rysikami, pióra ze stalówką i obsadką, a nawet „dyscyplina". Wszyscy byli pełni podziwu dla wychowanków dziewiętnastowiecznej szkoły, którym nawet nie śnił się komputer... W Fitness Club „Salsa" mieliśmy zajęcia aerobowe, masaże, siłownię dla chłopców, naukę makijażu dla dziewczyn.

Drugi tydzień półkolonii też pełen był niezapomnianych doznań. Te ostatnie pięć dni upłynęło pod hasłem dobrej zabawy. Sztućce i biżuteria wykonana z masy plastycznej i wypiekana w specjalnym piecu sprawiła dzieciom ogromną przyjemność. Obecność w grocie solnej naszego „Nemo" wprawiła wszystkich w relaksacyjny nastrój. Byliśmy w Ogrodzie Doświadczeń im. Stanisława Lema i w Muzeum Inżynierii Miejskiej w Krakowie. Młodzieży bardzo podobały się doświadczenia związane szczególnie z akustyką, mogli podziwiać „Szumiące rury", „Kamienne cymbały", „Dzwony rurowe", „Dudnienia"' „Gong tam tam" i wiele innych urządzeń. Dzieci brały udział w zajęciach „Trąbka kibica", podczas których poznawali fizyczne aspekty dźwięku.

W Muzeum Inżynierii Miejskiej koloniści podziwiali wystawy: „Z dziejów polskiej motoryzacji", „Krakowskie drukarstwo XV – XX wieku", „Tramwaje na Wawrzyńca", „Wokół koła". 30 stanowisk interaktywnych, teksty oraz ciekawostki dotyczące wykonywanego doświadczenia

PÓŁKOLONIE W OŚRODKU DLA DZIECI SŁABO WIDZĄCYCH I NIEWIDOMYCH W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

Czas pełen radości

ukazywały szeroką skalę zastosowania koła w działalności ludzkiej. Narzędzia rolnicze, pojazdy mechaniczne, zegary – to tylko niektóre urządzenia prezentowane na wystawie, do konstrukcji których zostało wykorzystane koło. Po obejrzeniu wszystkich ekspozycji grupa wzięła udział w zajęciach „Bańki mydlane – napięcie powierzchniowe w akcji". Na dziedzińcu muzeum wszyscy wykonali gigantyczne bańki mydlane, które wprawiły kolonistów w euforię.

Ostatniego dnia półkolonii wszyscy otrzymali dyplomy, nagrody i upominki. Po konkursie karaoke i pożegnalnej dyskotece z żalem trzeba było się rozstać...

Pozytywne reakcje dzieci i ich rodziców oraz podziękowania dla wychowawców dowodzą, że taką formę wypoczynku należy kontynuować i rozwijać.

PÓŁKOLONIŚCI
ZE SPECJALNEGO OŚRODKA SZKOLNO-WYCHOWAWCZEGO W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

FOT. (6X) ARCHIWUM SOSW

Władze TON-u wybrane

W niedzielne popołudnie 27-maja do obszernej sali klubu Angelo w Poznaniu przybyło 120 członków Towarzystwa Osób Niesłyszących „Ton" z całej Wielkopolski na walne zebranie tej organizacji. Wybory prowadzono w języku migowym.

Zebranych zapoznano ze sprawozdaniem z działalności Towarzystwa i udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi. Prezesem na piątą już kadencję wybrano ponownie Marka Patera, założyciela Klubu „Ton", człowiek którego szanuje cała społeczność osób niesłyszących. To on ich wspiera, pomaga, doradza, wyciąga pomocną rękę, mimo że sam potrzebuje pomocy innych. Jest osobą niesłyszącą i poruszającą się na wózku inwalidzkim. Tworzy wraz z przyjaciółmi świat pełen ciepła, zrozumienia i pomocy dla społeczności głuchoniemej, która to doceniła, wybierając go na prezesa kolejnej kadencji. Wzruszony pan Marek mówił o swoich planach i marzeniach dotyczących Tonu.

Sala obrad.

FOT. (2X) ARCHIWUM TON

Nowo wybrany Zarząd. Z lewej prezes Marek Pater.

Oto pozostali członkowie Zarządu: Aleksandra Padła – wiceprezes, Eunika Lech – sekretarz, Tomasz Mioduszewski – skarbnik i członkowie: Irena Wojciechowska, Joanna Padła, Krystyna Sikorska i Ewa Bokszczanin. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano Adama Mrówkę, a Sądu Koleżeńskiego – Andrzeja Eicke.

W dyskusji złożono nowo wybranemu Zarządowi wiele cennych propozycji i pomysłów, mających na celu dalsze usprawnienie działalności organizacji, której dotychczasowa praca przyniosła tak wiele dobrego społeczności ludzi niesłyszących.

GRAŻYNA KIERSTAN-WEISS

Bliżej niepełnosprawnych

Z inicjatywy Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON) ukazały się dwa pierwsze numery kwartalnika „Niepełnosprawność – zagadnienia, problemy, rozwiązania". Celem periodyku jest przybliżenie trudności, jakie napotykają osoby niepełnosprawne w codziennym życiu i zachęta do współpracy nad zmianami w systemie wsparcia procesu rehabilitacji i terapii.

Słowo wstępne przygotowali prezes zarządu PFRON, przewodniczący Rady Programowej dr Wojciech Skiba i redaktor naczelna dr Aleksandra Perchla-Włosik. Na łamach wypowiadają się przedstawiciele środowisk naukowych – znawcy tematyki niepełnosprawności. Materiały zawarte w kwartalniku zostały podzielone na dwie części. W pierwszej publikowane są artykuły specjalistów z dziedzin takich jak: prawo, psychologia, pedagogika, ekonomia, socjologia, a w drugiej praktyczne rozwiązania dotyczące aktywizacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych.

„Niepełnosprawność" – czasopismo bezpłatne, finansowane ze środków PFRON, przybliża wiele ważnych spraw m.in. informacje z zakresu orzecznictwa lekarskiego w systemie zabezpieczenia społecznego następstw choroby, prawa osób niepełnosprawnych w międzynarodowych aktach prawnych, stan spółdzielczości inwalidów w świetle badań ankietowych, analizę badań dotyczących zadowolenia osób niepełnosprawnych z pracy i inne.

Na stronie 80 omawianej publikacji znajdujemy artykuł prof. nadzw. dr hab. Bassama Aouila z Uniwersytetu im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy: „Kinezyterapeutyczne metody w rehabilitacji seksualnej osób niepełnosprawnych". Autor pisze m.in., że temat ten jest wciąż „spychany na dalszy plan i pozostawiany w cieniu medycznych lub społeczno-zawodowych celów rehabilitacji".

Wart uwagi jest też materiał dr Renaty Ślebody z Akademii Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego w Poznaniu (s. 98): „Zadowolenie osób niepełnosprawnych z pracy – analiza wybranych aspektów z badań PFRON". Przeprowadzono je od 15 maja do 19 czerwca 2010 roku za pomocą wywiadów bezpośrednich. Dr Śleboda przybliża wyniki, które wskazują, że niepełnosprawni pracownicy zatrudnieni zarówno w zakładach pracy chronionej jak i na otwartym rynku, są w większości zadowoleni z zatrudnienia. Jednak „aż 92 % badanych pracowników z lekkim stopniem niepełnosprawności oczekuje w największym stopniu od swoich bezpośrednich przełożonych zrozumienia, sprawiedliwego traktowania oraz wsparcia".

Osoby zainteresowane nabyciem kwartalnika mogą się kontaktować telefonicznie: (22) 50 55 281 lub majlowo: kwartalnik@pfron.org.pl

KAROLINA KASPRZAK

Piknik pod wielkim orzechem

Od rana organizatorzy pikniku dla osób chorych na chorobę Alzheimera oraz ich rodzin i przyjaciół spoglądali w niebo. Obawiali się, że letni deszcz popsuje im zabawę. Ale i na tę ewentualność byli przygotowani. W razie niepogody mogli się schronić w świetlicy należącej do Rodzinnych Ogrodów Działkowych imienia II Armii Wojska Polskiego przy ulicy Łukowskiej w Poznaniu.

Pod wielkim orzechem ustawiono stoły, na których nie zbrakło grillowanych kiełbasek, kaszanki, słodkości. Rozdano śpiewniki, zachęcając do wspólnego śpiewania. Dla miłośników malowania farbami przygotowano w świetlicy wielki karton papieru na których każdy mógł namalować scenkę z pikniku. Amatorów miał także spacer po ogrodach. Spacerowicze korzystali z zaproszeń działkowiczów, by z bliska przyjrzeć się roślinom i kwiatom.

– Taki piknik urządzamy zawsze w lipcu – mówi Elżbieta Fiszbach, prezes Wielkopolskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Osób z Chorobą Alzheimera. – Nasi członkowie lubią te spotkania, bo dla wielu z nich to okazja by wyjść z domu, pobyć wśród ludzi, pooddychać świeżym powietrzem. Przy okazji wiele się dowiadują nie tylko na temat choroby, ale także działania stowarzyszenia. Dzisiaj rozdawaliśmy wydaną przez nas broszurę „Pobij Alzheimera, codziennie zadawaj mu ciosy i wygrywaj niejedną bitwę". Dla tych, którzy przychodzą do stowarzyszenia, nasza pomoc i doświadczenie w postępowaniu z osobą chorą na chorobę Alzheimera jest bezcenna. Ktoś, kto po raz pierwszy styka się z tą chorobą, często jest przerażony i bezradny. Nie wie, jak postępować i opiekować się chorym.

Stowarzyszenie wypożycza też ciekawą literaturę. Elżbieta Fiszbach szczególnie zachęca do lektury książki „36 godzin na dobę". To doskonały podręcznik dla rodzin opiekujących się chorymi. Autorzy przekonują, że lepiej zaakceptować ułomności bliskiej osoby, niż starać się na siłę je kompensować.

Warto też przeczytać książkę „Motyl" – wzruszającą opowieść o kobiecie sukcesu, która w wyniku choroby stopniowo traci swoje myśli i wspomnienia. Na skutek tych przeżyć odkrywa, że każdy nowy dzień przynosi jej inne spojrzenie na miłość i życie. Bohaterka Alice Howland ma pięćdziesiąt lat, jest wykładowcą psychologii na Harvardzie, światowej sławy ekspertem w dziedzinie lingwistyki oraz żoną odnoszącego sukcesy męża i matką trójki dzieci. Kiedy coraz częściej zdarza jej się tracić pamięć i orientację, decyduje się na wizytę u lekarza. Tragiczna diagnoza choroby Alzheimera zmienia jej życie. Kiedy demencja pozbawia jej tożsamości, dotychczas niezwykle niezależna Alice walczy, by nauczyć się żyć każdą chwilą.

FOT. (2X) AURELIA PAWLAK

– Takie książki pomagają zrozumieć chorobę i mobilizują rodzinę do walki z nią – dodaje Elżbieta Fiszbach. – Zdarza się, że napięcie jest tak duże, że rodzina się rozpada, bo nie potrafi zmierzyć się z wyzwaniem jakim jest choroba Alzheimera. Nasze stowarzyszenie w takich trudnych chwilach oferuje między innymi pomoc psychologa, rehabilitantów, psychiatry, wykwalifikowanych opiekunek, prawnika. Organizowane są także wykłady i prelekcje. Mamy Centrum Informacji i Edukacji Alzheimerowskiej, udzielamy informacji na temat choroby, prowadzimy badania pamięci, szkolenia dla opiekunów wolontariuszy, proponujemy usługi opiekuńcze, rehabilitacyjne oraz konsultacje pielęgniarskie i lekarskie. Bardzo ważne jest wsparcie prawnicze. Często osobę chorą dla jej dobra trzeba ubezwłasnowolnić, a bliscy nie zawsze wiedzą, jak sobie z tym poradzić. Nasz prawnik podpowie, jakie formalności i gdzie trzeba załatwić. Bywa, że takie rozwiązanie jest jedynym wyjściem.

Jak rozpoznać chorobę Alzheimera? Każdemu z nas zdarza się pozostawienie różnych przedmiotów w dziwnych miejscach. Zapominamy także o różnych sprawach, powtarzamy czasami te same pytania, ale gdy to się nasila, należy przeprowadzić szczegółowe badania. W pierwszym etapie choroby Alzheimera chorzy notorycznie czegoś szukają, coś gubią, ciągle sprzątają, nie kończą rozpoczętej wypowiedzi, cierpią na bezsenność i depresję. W drugim etapie są nadpobudliwi, nerwowi, drażliwi, rozmawiają z telewizorem, nie potrafią się ubrać. W trzecim stadium chorzy nie są zdolni do samodzielnego funkcjonowania. Nie rozpoznają bliskich, nie orientują się w czasie, nie mówią, nie jest w stanie wykonać podstawowych czynności. Wówczas pomoc jest potrzebna przez cały czas. Dla bliskich to bardzo trudna i stresująca sytuacja, która odbija się na ich zdrowiu.

Coroczne spotkania piknikowe są dobrą okazją, by podzielić się swoimi troskami i spostrzeżeniami. Każde nowe doświadczenie jest bardzo pomocne dla tych, którzy opiekują się chorymi. Dzięki nowej wiedzy jest im łatwiej pokonywać trudności. Poznają również nowe metody leczenia, nad którymi pracują naukowcy oraz dowiadują się o pomocy, z której mogą skorzystać.

AURELIA PAWLAK

Sen bez lęku

Moczenie nocne u dzieci to zjawisko, które ma decydujący wpływ na ich rozwój oraz jakość życia rodziny. Dzieci, świadome problemu, wstydzą się i unikają kontaktu z rówieśnikami w obawie, że zostaną wyśmiane. Dorośli zaś często nie wiedzą, jak postępować i leczyć tę dolegliwość.

Nocne nietrzymanie moczu zwane potocznie moczeniem nocnym dotyczy najczęściej dzieci do 5 roku życia oraz osób starszych. W środowisku rodziców i pedagogów funkcjonuje przekonanie, że przyczyną moczenia nocnego dzieci jest napięcie emocjonalne i psychiczne. Przeprowadzone badania wskazują jednak, że niekontrolowane oddawanie moczu na ogół ma ścisły związek z zaburzeniami układu moczowego.

Do najczęstszych przyczyn nocnego moczenia u dzieci zalicza się niedobór wazopresyny (hormonu antydiuretycznego wydzielanego przez przysadkę mózgową) i niepohamowane skurcze pęcherza (gwałtowny skurcz powoduje wzrost ciśnienia śródpęcherzowego i jego bezwiedne opróżnienie).

Moczenie nocne często występuje przy schorzeniach takich jak: zespół nadpobudliwości psychoruchowej (ADHD), bezdechy nocne, jadłowstręt psychiczny (anoreksja), zespół Willy-Prader'a (genetyczny zespół wad wrodzonych), anemia sierpowata czy padaczka.

Kilkanaście lat wstecz kwestia dziecięcego nietrzymania moczu była sprawą mało akcentowaną w medycynie wieku rozwojowego, gdyż nie stanowiła zagrożenia dla życia.

Niedawno skalę problemu dostrzegł Minister Zdrowia, który powołał grupę ekspertów pod przewodnictwem konsultanta krajowego w dziedzinie urologii dziecięcej prof. dr hab. med. Małgorzaty Baki-Ostrowskiej. Efektem pracy grupy są „Wytyczne postępowania diagnostyczno-terapeutycznego z dzieckiem moczącym się w nocy". Przedstawiono je 16 maja w Warszawie podczas konferencji prasowej „Jakie zmiany w jakości życia dzieci z moczeniem nocnym wprowadzą opracowane z inicjatywy Ministerstwa Zdrowia wytyczne postępowania diagnostyczno-terapeutycznego?" zorganizowanej przez Stowarzyszenie „Uronef – Nasze Dzieci" pod patronatem Rzecznika Praw Dziecka.

Celem wskazówek prezentowanych przez specjalistów była poprawa jakości życia dzieci poprzez zwiększenie dostępu do wczesnej diagnostyki i farmakoterapii. Kolejnym celem było zwrócenie uwagi środowiska pediatrów na moczenie nocne jako ważny problem w opiece nad dziećmi.

Opracowanie wytycznych postępowania diagnostyczno-terapeutycznego w moczeniu nocnym dzieci zawiera ważne informacje dla rodziców i opiekunów. Z treści dowiadujemy się, że istnieją dwa rodzaje moczenia nocnego: pierwotne moczenie nocne (moczenie, w trakcie którego nie wystąpił 6-miesięczny okres suchych nocy) i wtórne (z czasem suchych nocy przekraczającym 6 miesięcy). Wyróżnia się też moczenie nocne, któremu nie towarzyszą inne objawy ze strony dróg moczowych i takie, któremu te objawy towarzyszą: nagłe parcia, objaw kucania czy zakażenia układu moczowego.

Nocne moczenie u dzieci jest problemem, który niepokoi dorosłych. Sytuacja jest szczególnie trudna, gdy brakuje dobrego sposobu jej rozwiązania. Nie zawsze wiadomo, co może pomóc dziecku pokonać tę dolegliwość. Brak dostatecznej wiedzy, strach i niepokój o zdrowie pociechy burzą całodzienny rytm.

Z badań przeprowadzonych z użyciem Skali Postaw Dziecka Wobec Choroby (CATIS) wynika, że dzieci moczące się czują się bardziej chore i ograniczone niż dzieci z astmą czy wadami serca.

Moczenie nocne w zależności od rodzaju leczy się za pomocą ograniczenia spożywania płynów wieczorem i unikania napojów gazowanych oraz zawierających wapń (mleko, kakao, czekolada na gorąco). Zaleca się picie wody niegazowanej, soków, słabej herbaty). Skuteczną praktyką, prócz farmakoterapii, jest też wybudzanie dziecka w nocy. Istnieją specjalne alarmy wybudzeniowe, które w chwili pojawienia się pierwszej kropli moczu budzą dziecko. Terapia alarmem stosowana łącznie z reżimem płynowym winna trwać nieprzerwanie przez co najmniej 3 miesiące.

Lekarze zachęcają rodziców do stosowania tzw. kalendarza moczenia nocnego. Sposób jego prowadzenia dostosowuje się do wieku i rozwoju intelektualnego dziecka. Notatnik powinien być prowadzony przez cały okres leczenia. O zastosowaniu leczenia farmakologicznego decyduje nefrolog dziecięcy. W leczeniu moczenia nocnego dzieci, nie ustającego po zastosowaniu reżimu płynowego, stosuje się m.in. desmopresynę. Jeśli to nie przynosi efektu, konieczne jest leczenie specjalistyczne.

Nie można zapominać, że moczenie nocne u dzieci wymaga zrozumienia oraz odpowiedniego podejścia. Prócz podawanych leków i reżimu płynowego, dziecko potrzebuje przede wszystkim wsparcia psychicznego w pokonaniu lęku i wstydu. Świadomość, że jest kochane i akceptowane, niewątpliwie pomoże łatwiej poradzić sobie z dolegliwością.

OPRACOWAŁA
KAROLINA KASPRZAK

IWONA WIERZBA

Śpiące dzieci

dzieci
moje
trzy światy
leżące na wznak
pomiędzy dniami
sypią oddechy
wygładzone
przez gwiazdy
i rozchodzą się
po własnych snach
oderwane od ziemi

Na zaproszenie naszych przyjaciół z Niemiec pracownicy Zakładu Aktywności Zawodowej Swoboda wyjechali do Dolnej Saksonii. Z zaproszenia Lebenshilfe Braunschweig skorzystali instruktorzy i osoby niepełnosprawne, pracujące w ZAZ. Umowa partnerska pomiędzy Wielkopolską a Dolną Saksonią umożliwia współpracę naszych zakładów.

Poniedziałek był dniem wyjazdu. Rankiem gorączkowo pakowaliśmy bagaże. Dzięki autostradom 600 kilometrów dzielących nasze placówki to tylko kilka godzin jazdy. Pogoda, słoneczna w Polsce, powitała nas deszczem w Niemczech. Ale humory dopisywały. Saksonia to piękny, pagórkowaty kraj. Widoczne w oddali pasmo gór Harz zwiastowało koniec podróży. W Schoppenstedt powitali nas nasi przyjaciele z warsztatów. Po zakwaterowaniu w hotelu i udaliśmy się na powitalną kolację w zabytkowej części miasta.

Wtorek był wypełniony kulturą. Nasi gospodarze zaprosili nas do powiatowego miasta Braunschweig, gdzie odbywał się wyjątkowy festiwal. Raz w roku wszystkie landowe organizacje przedstawiają swój dorobek. Na placu ratuszowym mogliśmy zaobserwować przedstawienia teatralne, koncerty, pokazy sztuk walki. Szczególne uznanie wzbudził pokaz jazdy na wózkach inwalidzkich przez „miejski tor przeszkód".

Zwiedzaliśmy miasto płynąc

„Czarodzieje Uśmiechu 3" to już trzecia edycja płyty wydanej na rzecz akcji „NIE nowotworom u dzieci", której organizatorem jest Fundacja Ronalda McDonalda. Premiera 18 sierpnia!

Pomysł powstał z inicjatywy Majki Jeżowskiej, znanej piosenkarki i kompozytorki największych, familijnych polskich przebojów takich jak: „A ja wole moją mamę" czy „Wszystkie dzieci nasze są", od lat będącej członkiem Rady Fundacji Ronalda McDonalda, Do nagrania płyty artystka zaprosiła gwiazdy polskiej estrady w duetach z dziećmi, które są laureatami festiwalu jej piosenek „Rytm i melodia" w Radomiu.

Powstały wspaniałe, nowe aranżacje niezapomnianych przebojów Majki Jeżowskiej i niezwykłe wykonania jej piosenek. W ubiegłych latach na płytach można było usłyszeć w duetach z dziećmi takie gwiaz-

ZAZ „Swoboda" u przyjaciół w Dolnej Saksonii

FOT. (3X) ARCHIWUM

tratwą po rzece Oker, która pełniła kiedyś rolę fosy miejskiej. Liczne parki usytuowane wzdłuż fosy, piękne stare budynki stanowiły wspaniałą oprawę wycieczki. Kolacja to także dzieło naszych niepełnosprawnych przyjaciół, prowadzą bowiem stołówkę – jedną z większych w mieście. Wieczorem – druga część festiwalu w teatrze miejskim. Niesamowite wrażenie zrobił „teatr ciemności" czyli aktorzy w strojach fluorescencyjnych.

Kolejny dzień rozpoczęło spotkanie z Ruth Naumann – burmistrzem Schoppenstedt. Zwiedzaliśmy ratusz miejski, spotkaliśmy przy okazji znajomych, którzy tak niedawno przebywali w Liskowie podczas naszego święta. Razem z dylem Sowizdrzałem, miejscowym wesołkiem, zwiedzaliśmy urokliwe zakątki miasteczka. Popołudnie przeznaczone było na zapoznanie się z gospodarką odpadami , segregacją śmieci. Oglądaliśmy największą w okolicy elektrownię na węgiel brunatny Buschhaus Helmstedt – będącą jednocześnie spalarnią śmieci.

Czwartek to wizyta w warsztatach w Osterode. Spotkaliśmy tam grupę z Polski – pracowników ZAZ Słupca. Wspólnie ruszyliśmy w góry Harzu. Jest to pasmo gór będących do niedawna granicą pomiędzy DDR a NRD, stąd liczne pamiątki z okresu zimnej wojny. Zwiedzanie starej kopalni rud metali , wędrówka górskimi szlakami wypełniła nam resztę dnia. I już piątek, pora pożegnać się z naszymi przyjaciółmi. Na zakończenie niespodzianka – na pożegnalną kawę w warsztacie w Abbenrode przyszli wszyscy pracownicy – czyli ponad 200 osób! Godzina odjazdu lekko nam się przesunęła...

Do zobaczenia za rok w Polsce!

KAROL MATCZAK
KIEROWNIK ZAZ SWOBODA

Czarodzieje uśmiechu

dy jak Kasię Cerekwicką, Anię Wyszkoni, Piotrka Cugowskiego, Andrzeja Krzywego, Andrzeja Piasecznego, Halinę Młynkową, Anię Szarmach, Braci Golec, Kubę Badacha i Ryszarda Rynkowskiego.

W tym roku na płycie charytatywnie zaśpiewają: Monika Kuszyńska, Magda Steczkowska, Kasia Wilk, Artur Gadowski, Mietek Szcześniak i Łukasz Zagrobelny. Płyta „Czarodzieje uśmiechu" dostępna jest w sprzedaży wyłącznie w restauracjach McDonalds. W zeszłym roku w ciągu dwóch tygodni sprzedano ponad siedemdziesiąt tysięcy płyt, dzięki czemu krążek zdobył status multiplatynowej płyty. Cały dochód ze sprzedaży trafił na konto projektu Fundacji Ronalda McDonalda „NIE nowotworom u dzieci".

FOT. ARCHIWUM

Majka Jeżowska w duecie.

Płyta będzie dostępna we wszystkich restauracjach McDonalds w Polsce i w sklepie internetowym od 18 sierpnia 2012 przez dwa tygodnie. Dochód ze sprzedaży płyty ponownie stanie się cegiełką w walce o jak najwcześniejsze wykrywanie chorób nowotworowych u dzieci.

Więcej o działalności Fundacji Ronalda McDonalda na http://www.frm.org.pl/

„Otwórzmy serca" – hymn kampanii „NIE nowotworom u dzieci" można usłyszeć na stronie www.majka.pl oraz na portalu YouTube.com

ROBERT STĘPIŃSKI

Biegi, skoki, rzuty

Od 10 do 14 lipca dwie ekipy niepełnosprawnych sportowców z WTZ przy Fundacji Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie" w Kaliszu wzięły udział w Jubileuszowym Decathlonie w Krakowie. Uczestniczyły ekipy z Czech, Ukrainy, Rumunii, Chorwacji, Węgier, Austrii a także polskie zespoły z Nidzicy, Izdebnika i Krynicy.

Zawody odbyły się na stadionie Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, w biegu na 60 i 200 metrów, w skoku w dal i wzwyż, rzucie piłeczką, pchnięciu kulą, rzutach do kosza, strzałach na bramkę, w golfie i bocci. Z Kalisza. Anna Chaładyn i Edyta Owczarek zdobyły złote medale , a Magdalena Jakubowska brązowy. Każdy z uczestników zawodów czuł się zwycięzcą.

Otwarcie odbyło się na Krakowskim Rynku, a zakończenie uwieńczyła msza św. w Łagiewnikach w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, w językach wszystkich biorących udział państw. Było zwiedzanie miasta i kopalni soli w Wieliczce. Za rok następne zawody w Chorwacji w Puli.

MAREK KONWIŃSKI

Sportowa niedziela na kółkach

Gorąco było na Orliku przy II Liceum w Koninie w niedzielę 24 czerwca. I nie chodzi tylko o pogodę, ale przede wszystkim o atmosferę!

Zawodnicy Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ rozegrali krótki mecz pokazowy koszykówki na wózkach. Wzbudził on podziw publiczności, wśród której było wielu wytrawnych koszykarzy. Po krótkiej przerwie, w której można było próbować swoich sił w rzutach do kosza z wózka, na boisko wkroczyła reprezentacja dziennikarzy. Oj działo się działo!

W pierwszym składzie weszły panie dziennikarki. Sędzia przymykał oko na drobne błędy techniczne i sędziował dosyć... dyplomatycznie. Zawodnicy Fundacji grali natomiast bardziej łagodnie niż w meczu pokazowym i byli wyrozumiali dla niedoświadczonych przeciwników. Częste zmiany w drużynie dziennikarzy, wielka determinacja i niezła kondycja, umożliwiły rozegranie naprawdę ciekawego meczu.

Sędzia ostatecznie ogłosił remis. Jednak nie o wynik tu chodziło, a o zwrócenie uwagi i wzbudzenie zainteresowania sportem osób niepełnosprawnych, zarówno wśród osób sprawnych, jak również niepełnosprawnych.

Fundacja PODAJ DALEJ od ponad ośmiu lat prowadzi zajęcia aktywnej rehabilitacji dla osób poruszających się na wózkach, które wzbogacane są o elementy sportu.

– Oferujemy między innymi zajęcia na basenie, tenis stołowy, boccia, koszykówkę – mówi Karol Włodarczyk.

Konińska drużyna koszykówki powstała z inicjatywy Marka Bystrzyckiego, reprezentanta kadry Polski w koszykówce na wózkach. Chłopcy trenują intensywnie od pół roku, ale aby rozgrywać mecze muszą pożyczać wózki od kolegów z innych miast.

– Wciąż szukamy sponsora, aby móc skompletować profesjonalny sprzęt i w przyszłym roku spróbować swoich sił w Polskiej Lidze – mówi Marek.

Przed nami Paraolimpiada! Trzymajmy kciuki za niepełnosprawnych sportowców, którzy w poprzedniej olimpiadzie zdobyli 3 razy więcej medali niż sprawni koledzy!

Tu można dowiedzieć się o nas więcej: www.podajdalej.org.pl

www.facebook.com/FundacjaPodajDalej

ZUZANNA JANASZEK-MACIASZEK

FOT. (3X) ZUZANNA JANASZEK-MACIASZEK

Z uśmiechem na Pogodnej

Na ten dzień podopieczni Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Poznaniu czekali z niecierpliwością. Spotkanie darczyńców i przyjaciół to wspaniała okazja, by się lepiej poznać i podziękować tym, którzy wspierają osoby niepełnosprawne finansowo i duchowo. W tym roku prezes Zarządu Zdzisława Gorynia urządziła wraz z pracownikami podległych placówek ogrodowe party przy ulicy Pogodnej.

Wprawdzie pogodnie nie było, bo wiał wiatr i momentami kropił wiosenny deszczyk, ale wszystkim uczestnikom dopisywały świetne humory. Niektórym podopiecznym towarzyszyli krewni i znajomi. Przyszło także sporo gości, którzy wspierają stowarzyszenie. W Środowiskowym Domu Samopomocy „Pogodni" w Poznaniu, w którym odbyło się uroczyste otwarcie, na gości czekały świeże truskawki, lampka szampana oraz małe przekąski. W poszczególnych pomieszczeniach można było zapoznać się z efektami pracy uczestników, podziwiać ich prace artystyczne, a nawet negocjować zakup przedmiotów, które się spodobały.

– Osoby niepełnosprawne także potrafią się realizować i my im w tym pomagamy – powiedziała Zdzisława Gorynia. – Zależy nam na tym, by nie czuli się gorsi, odrzuceni, by nauczyli się funkcjonować w społeczeństwie. Dzięki współpracy z opiekunami potrafią zrobić niesamowite rzeczy o charakterze artystycznym i użytkowym. Wszystkie przygotowane delicje są również ich dziełem. Zrobili je wspólnie z instruktorami, opiekunami, pracownikami stowarzyszenia. Pomagali także rodzice.

– Mam zaszczyt reprezentować Związek Zawodowy Policjantów, który jest sercem oddany środowisku osób niepełnosprawnych – powiedział Lucjan Dutkiewicz, wiceprzewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów Województwa Wielkopolskiego. – Doceniamy i podziwiamy wysiłek wkładany w działania stowarzyszenia. Z podziwem oglądam prace wykonane przez podopiecznych, które mogłyby wzbogacić niejedną aukcję lub galerię. Proszę przyjąć naszą maskotkę na dowód, ze zawsze jesteśmy z wami.

FOT. AURELIA PAWLAK

– Często jestem zapraszany przez osoby niepełnosprawne oraz ich rodziców przy różnych okazjach i tym razem z radością przyjąłem zaproszenie – zaznaczył ksiądz Józef Matuszewski, proboszcz parafii pod wezwaniem Ofiarowania Pańskiego przy ulicy Bluszczowej w Poznaniu. – Ze względu na to, że dzisiaj macie taki radosny dzień, to chciałbym się do tej radości dołączyć. Gratuluję osiągnięć, dziękuję wychowawcom i organizatorom za dobre serce i pomoc dzięki czemu możecie się rozwijać, dobrze czuć i robić postępy.

Niektórzy darczyńcy po raz pierwszy przyszli na spotkanie, bo wcześniej kontaktowali się drogą pocztową lub mailową. Z zainteresowaniem słuchali, jaką działalność prowadzi stowarzyszenie. Dowiedzieli się między innymi o hostelu, w którym mieszkają dorosłe osoby z niepełnosprawnością intelektualną, uczestniczące w warsztatach terapii zajęciowej oraz uczące się samodzielności, o jedynym w Poznaniu gabinecie stomatologicznym dla osób niepełnosprawnych, o Ośrodku Wczesnej Interwencji, Warsztatach Terapii Zajęciowej.

– To bardzo ważne, że staramy się pomóc osobom niepełnosprawnym intelektualnie, by je usamodzielnić i przeciwdziałać wykluczeniu – wyjaśnia Zdzisława Gorynia. – W przeciwnym razie siedziałyby w domu i żyły bez celu, bez planów i marzeń. Z dala od innych ludzi, wyizolowani, zapomniani. Dzięki temu, że mogą uczestniczyć między innymi w warsztatach terapii zajęciowej, nabywają wiele umiejętności, okazuje się, że są obdarzeni talentami, o których nie mieli pojęcia. Niektórzy pięknie malują, inni haftują, jeszcze inni robią przepiękne przedmioty z filcu. Ujawniły się także talenty sportowe. Każdy z naszych podopiecznych ma określone predyspozycje, które przy pomocy opiekunów i wychowawców są rozwijane. To, że osoby niepełnosprawne intelektualnie mogą wyjść z domu, przyjść do naszej placówki, jest dla nich bardzo ważne. Nie tylko dlatego, że zapełniają czas, ale przebywają wśród ludzi. Organizujemy różne spotkania, wyjazdy, wycieczki, zawody, dzięki którym nasi podopieczni pokonują swoje lęki, niepokoje, nabierają odwagi, otwierają się na drugiego człowieka. W naszej działalności najważniejsze jest, aby w jak największym stopniu nauczyć ich samodzielności. Niektórzy z nich potrafili się na tyle usamodzielnić, że pracują zawodowo. Zyskali nie tylko pieniądze na własne utrzymanie, ale przede wszystkim nauczyli się funkcjonować w społeczeństwie.

Jedną z atrakcji spotkania był pokaz mody przygotowany przez podopiecznych i opiekunów. Poprzedziły go liczne próby. Modelki i modele bardzo przeżywali swój pierwszy występ na wybiegu. Zależało im na tym, by dobrze wypaść i spodobać się publiczności. Trzeba było jeszcze stoczyć walkę z tremą, ale gorący aplauz publiczności sprawił, że szybko się ulotniła. Uczestnicy z niezwykłą swobodą i gracją prezentowali stroje. Jako pierwsza wystąpiła Teresa, prezentując zestaw na chłodne dni. W marynarce, spodniach, z efektowną torebką i mnóstwem biżuterii, którą uwielbia, wyglądała wspaniale. Tomasz pokazał sportowy strój składający się z kurtki, koszuli z krótkim rękawem, letnich spodni i czapki. Typowo letni strój zademonstrowała Danuta. Zachwyt wzbudził jej kapelusz i kolorowa spódnica. Uczestnicy pokazu naśladowali gwiazdy światowych wybiegów, machając marynarkami, sweterkami, wykonując obroty, spacerując tanecznym krokiem.

Po zakończeniu pokazu na wszystkich czekały kiełbaski z grilla, sałatki, kiszone ogórki, chleb ze smalcem.

– Chleb upiekli nasi podopieczni, oni również zakisili ogórki i zrobili sałatki – dodaje Zdzisława Gorynia. – W naszych placówkach działają pracownie kulinarne, w których prowadzona jest nauka gotowania. Kilka osób bardzo lubi prace w ogrodzie. Wyhodowane przez nich warzywa są wykorzystywane podczas zajęć. Dzięki temu mamy między innymi kiszone ogórki.

Po chwili wszystkie miejsca przy stolikach były zajęte. Goście przy dźwiękach muzyki pałaszowali grillowane przysmaki. Wielu rodziców niepełnosprawnych intelektualnie dzieci wymieniało miedzy sobą uwagi i spostrzeżenia, dzieliło się doświadczeniami. Takie spotkanie jest również okazją, by się wzajemnie wspierać i podnosić na duchu.

AURELIA PAWLAK

STOWARZYSZENIE NA RZECZ OSÓB Z AUTYZMEM „PROFUTURO"

Nauka skutecznej pomocy

Stowarzyszenie ProFuturo, jako jedno z niewielu w Wielkopolsce, pomaga osobom borykającym się z problemem autyzmu, zarówno chorym jak i ich rodzinom. Stanowi przykład, w jaki sposób można skutecznie pomagać innym. Diagnostyka, terapia i wsparcie psychologiczne to główne idee i kierunki działania tej organizacji, która powstała z potrzeby serca.

ProFuturo jest dziś przedmiotem badań studentów pedagogiki specjalnej. Efekty jego działalności są bowiem w wysokim stopniu inspirujące dla badaczy, którzy pragną poznawać istotę autyzmu, a zwłaszcza wypracowane przez Stowarzyszenie zasady niesienia pomocy i wsparcia ludziom, którym przyszło się zmagać z tą chorobą.

Stowarzyszenie ProFuturo powstało w 1993 roku z inicjatywy rodziców dzieci i młodzieży cierpiącej na zaburzenia autystyczne. Od roku 2004 prowadzi ono Ośrodek Diagnostyczno-Konsultacyjny, zapewniający chorym i ich rodzinom konkretną, specjalistyczną pomoc. Stały rozwój organizacji możliwy jest dzięki systematycznej pracy i wielu osób, którym przewodzi Agnieszka Haremska – prezes zarządu.

Stowarzyszenie jest miejscem rozwoju umiejętności diagnostyczno-terapeutycznych przyszłych pedagogów. Studenci – wolontariusze, zawsze mile widziani w ProFuturo, mają możliwość czerpania wiedzy praktycznej od doświadczonych specjalistów. Odwdzięczają się dobrowolnym wspieraniem dzieci i rodzin, realizując terapeutyczne założenia. Obopólne korzyści powodują, że miejsce to staje się nie tylko ważne dla osób dotkniętych autyzmem, ale tworzy sieć związków emocjonalnych między wszystkimi biorącymi udział w działaniach: od osób uczestniczących w terapii, poprzez terapeutów, wolontariuszy, pedagogów, psychologów aż po zarząd stowarzyszenia.

W Stowarzyszeniu duże znaczenie przypisuje się diagnozie. Wczesna diagnoza daje bowiem możliwość wczesnej terapii, a ta z kolei daje większe szanse trenowania mózgu, czyli zrealizowania celu terapii, jakim jest jak najwyższy stopień usamodzielnienia osób z autyzmem. Im jesteśmy młodsi, tym nasz mózg jest bardziej elastyczny, więc jego gimnastyka szybciej daje pożądane efekty. W terapii ważna jest również regularność i powtarzalność czynności, gdyż daje to dziecku poczucie dobrze rozumianych i poznanych umiejętności, które może wykorzystać poza murami Stowarzyszenia czy rodzinnego domu.

Proces terapeutyczny jest tym bardziej skuteczny, im lepsza jest współpraca terapeuty z rodzicem chorego dziecka. To on przecież wychowuje i obserwuje swoje dziecko. Wie, z czym ma problem, co staje się dla niego trudne. Taka współpraca jest również bardzo istotna dla rodzica. Dowiaduje się on bowiem od osoby kompetentnej, że jego dziecko robi postępy, co budzi nadzieją i wiarę w sens terapeutycznej pracy, a niejednokrotnie angażuje do działania całą rodzinę.

Często pogodzenie się ze stanem swoich pociech jest dla rodziców niełatwym zadaniem. Jednak działania podejmowane przez Stowarzyszenie stanowią dla rodziców drogowskaz i dają możliwość zrozumienia tego, co wydarzyło się i dziać się będzie w ich życiu. Jan Paweł II mawiał: „Musicie od siebie wymagać nawet jeśli inni od was nie wymagają". Stowarzyszenie jest taką placówką, której wymagania względem siebie zawsze wzrastają; ale dzięki temu, ku zadowoleniu wszystkich, wzrasta też liczba osób, którym jest ono w stanie pomagać.

MAGDALENA DRĄŻKOWIAK

Pierwszy kontakt z osobą niesłyszącą

„Pierwszy kontakt z osobą niesłyszącą" to projekt finansowany ze środków Urzędu Miasta Poznania, w ramach którego Towarzystwo Osób Niesłyszących „TON" cykl bezpłatnych warsztatów dla mieszkańców Poznania, a w szczególności urzędników, pracowników MOPR, ZUS, Urzędu Skarbowego i innych mających bezpośredni kontakt z osobami niesłyszącymi. Pierwsze warsztaty przeprowadzono w kwietniu, kolejne dwudniowe 29 i 30 czerwca przy ul. Kolejowej 3 w Poznaniu, teraz przyjmowane są zapisy chętnych na wrzesień.

Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, na jak wielkie problemy narażeni są niesłyszący każdego dnia przy załatwianiu swoich spraw w urzędach, przychodniach czy sklepach. Bardzo mało ludzi zna język migowy. W naszej świadomości funkcjonuje wiele mitów na temat osób niesłyszących i języka migowego. Nie uzmysławiamy sobie na przykład, że niesłyszący nigdy nie słyszeli polskiej mowy. Wielu osobom się wydaje, że nawet, jeśli ktoś nie słyszy, to przecież czyta z ruchu warg, pisze i czyta po polsku. Tak jednak nie jest.

Na szkoleniu prowadzonym przez Eunikę Lech i trenera wspomagającego, polonistę Tomasza Mioduszewskiego, który od urodzenia jest osobą niesłyszącą, można było między innymi zapoznać się z zasadami savoir vivre w kontaktach z osobami niesłyszącymi oraz nauczyć alfabetu języka migowego. Uczestnicy dowiedzieli się, że na świecie jest wiele języków migowych, a ich zasięg zazwyczaj pokrywa się z obszarem państwa i mimo że narodowe języki migowe różnią się zasobem znaków i sposobem ich używania, przedstawiciele różnych narodowości nie mają problemu z porozumiewaniem się. Szkolenie było niezwykle ciekawe i pouczające, a na zakończenie uczestnikom wręczono leksykony języka migowego.

ALEKSANDRA LEWANDOWSKA

FOT. (2X) ALEKSANDRA LEWANDOWSKA

Czarodziejska moc

Jadąc tramwajem lubię przysłuchiwać się rozmowom młodzieży. Ostatnio dość często, w różnych kontekstach, powtarza się słowo Mugol. Na przykład „ten Mugol znów robi nam klasówę" (to o nauczycielu), „moi Mugole nie zgadzają się na mój wyjazd" (to o rodzicach), „no nie bądź takim Mugolem i chodź z nami" (do kolegów).

Ponieważ ja też przeczytałam książki o Harrym Potterze, wiedziałam o kim mówią. Wprawdzie książkowi Mugole to wszystkie osoby nie będące czarodziejami – jednak w potocznej mowie młodzieży Mugole to dorośli pozbawieni fantazji, nazbyt racjonalni, przyziemni, nie rozumiejący młodych, ograniczający ich autonomię, tłumiący ich radość życia.

Starsze dzieci oraz młodzież czytają książkę o Harrym z płonącymi uszami, często długo w noc, nieraz z latarką pod kołdrą. I trudno się temu dziwić, bowiem znajdują w niej swoje własne, mniej lub bardziej uświadomione pragnienia i tęsknoty. Także swoje obawy oraz złość, swoje rozczarowania i urazy. Bo Harry był chłopcem mało urodziwym, wątłym, nosił okulary. Był sierotą poniewieranym przez krewnych u których mieszkał, poniżanym i bitym przez kuzyna, a zarazem miał w sobie odziedziczoną po rodzicach czarodziejską moc. A jakie dziecko nie marzy w skrytości ducha, że – jak w bajkach – z biednego Kopciuszka stanie się królewną, z brzydkiego kaczątka zamieni się w pięknego łabędzia?

Takie wewnętrzne, irracjonalne pragnienia pomagają wielu dzieciom w pokonaniu różnych kompleksów, zabarwiają ich codzienność odcieniem nadziei. One dobrze wiedzą, że nie będą ani królewną, ani pięknym łabędziem. Ale w wyobraźni stają się nimi i niekiedy patrząc w lustro widzą siebie w upragnionej postaci. Często też przemiana następuje w snach i wtedy przebudzenie jest szczególnie przykre. A Mugole gonią, żeby już wstać, bo trzeba iść do szkoły. Trudno jest żyć w takim świecie.

Mechanizm wyobrażonego doskonalenia siebie sprzyja zdrowiu psychicznemu dziecka. I pojawia się nie tylko wtedy, gdy brak mu miłości, gdy czuje się odrzucone, mniej wartościowe. Bowiem dzieci są zachłanne w swoim pragnieniu mocy, chcą dokonywać czynów niezwykłych, chcą być podziwiane i wspaniałe. A taki jest Harry: pozornie biedny i słaby, a w rzeczywistości posiada niezwykłą moc. Potrafi zaczarować ludzi i przedmioty, wywoływać zaskakujące sytuacje, wokół niego wiruje świat, razem z jego barwami, zapachami i dźwiękami.

Powieść jest tak dynamiczna, że nie można się znudzić czytaniem. Jest tak wielowątkowa, że wyobraźnia dzieci zapełnia się bez reszty, zdarzenia pochłaniają ich myśli, zagarniają uczucia. Dzieci utożsamiają się z Harrym, po trosze i one stają się czarodziejami. W wyobraźni są niewidzialne, jako środkiem lokomocji posługują się miotłą, która je nieraz zrzuca, prowadzą rozmowy z domowym skrzatem. Żaden Mugol tego nie zrozumie. Rosnąca w pobliżu wierzba też jest zaczarowana, bowiem oddaje uderzenie, gdy się ją skrzywdzi. A gdy ma się ochotę pojechać gdzieś daleko – można się posłużyć proszkiem Fiuu. Bo proszę szanownych Czytelników, proszek ten sprawia, że niemal natychmiast zostaje się przeniesionym w upragnione miejsce.

Ja też uległam czarowi książki i zaczęłam marzyć może nie tyle o staniu się niewidzialną albo o fruwaniu na miotle, ile o proszku Fiuu. Jakże łatwo byłoby przy jego pomocy ukoić tęsknotę.

IRENA OBUCHOWSKA
Z KSIĄŻKI „KOCHAĆ I ROZUMIEĆ"
CZ. III

Dzień mamy, taty i dziecka – w Noc Świętojańską

Zarząd Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym koło Lwówek 23 czerwca zorganizował jedno spotkanie integracyjne dla swych członków i ich rodzin, podczas którego obchodzono dzień matki, dziecka i ojca.

Co więcej, na ten dzień przypadło także Święto Kupały, czyli Noc Świętojańska, więc postanowiliśmy, że osoby niepełnosprawne wspólnie z rodzicami zrobią wianki, które poszliśmy rzucać na jezioro w Koninie koło Lwówka. Gdy wianki już pływały po jeziorze, odbył się mecz siatkówki pomiędzy reprezentacją osób niepełnosprawnych a reprezentacją rodziców.

Po powrocie do naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej w Koninie osoby niepełnosprawne zaprosiły rodziców na kawę, aby złożyć im życzenia i pokazać swoje przygotowane układy taneczne. Spotkanie uświetniła swoim wspaniałym głosem Sandra, śpiewając piosenki o rodzicach. Wokalistkę zaprosiła pani Wioleta, skarbnik naszego Stowarzyszenia. Biesiadowanie zakończyliśmy późnym popołudniem grilowanymi przez terapeutów kiełbaskami.

BOŻENA ŁOPATA
PREZES ZARZĄDU PSOUU
WE LWÓWKU

Współpracy trzeba się nauczyć

Roczny program współpracy – taki był temat kolejnego spotkania Komisji Dialogu Obywatelskiego, działającej przy Wydziale Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania. Przy okazji powrócono do sprawy Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu przy ulicy Bukowskiej w Poznaniu.

Spotkanie otworzyła i powitała gości Justyna K. Ochędzan, przewodnicząca Komisji Dialogu Obywatelskiego. Przypomniała, że do komisji dołączyły dwie kolejne organizacje, czyli Związek Dużych Rodzin „3 plus" oraz Fundacja „JaTyMy". Zaznaczyła, że organizacje są bardzo zainteresowane systemem interwencji kryzysowej, dlatego jedno z kolejnych spotkań komisji będzie zorganizowane w Pogotowiu Społecznym, prowadzonym przez Centrum Interwencji Kryzysowej. Przedstawiciele organizacji wchodzących w skład Komisji Dialogu Obywatelskiego chcieliby poznać system, aby zyskać wiedzę, w jaki sposób szybko i skutecznie informować osoby potrzebujące pomocy.

Podczas spotkania Justyna K. Ochędzan zaproponowała, by uczestnicy w grupach spróbowali zastanowić się na plusami i minusami rocznego programu współpracy. Zebrani wybrali otwartą dyskusję, zapełniając propozycjami tablicę, na której robiono notatki.

– Chodzi nam o to, by zastanowić się, co było dobre w naszej współpracy z urzędnikami, a co trzeba poprawić – stwierdziła Justyna K. Ochędzan. – To bardzo dobra okazja, by usprawnić współpracę.

Justyna K. Ochędzan zapytała przedstawicieli Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania, jakie są losy pisma wysłanego do MPGM w sprawie konsultacji dotyczących polityki mieszkaniowej miasta. Wszystkie ustawowe terminy dawno minęły, a odpowiedzi brak.

Wiele emocji wzbudziła sprawa konkursu na operatora Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu przy ulicy Bukowskiej w Poznaniu. Trzy organizacje pozarządowe stworzyły konsorcjum i złożyły wspólną ofertę. Niestety, została ona negatywnie oceniona. Komisja konkursowa uznała, że zawiera braki. Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych wydał w tej sprawie komunikat, w którym pisze, że 24 maja 2012 roku prezydent Miasta Poznania ogłosił konkurs na zagospodarowanie pomieszczeń przy ul. Bukowskiej 27/29 w Poznaniu z przeznaczeniem na prowadzenie Poznańskiego Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu.

W odpowiedzi na ogłoszenie wpłynęła jedna oferta wspólna złożona przez Wielkopolską Radę Koordynacyjną Związek Organizacji Pozarządowych, Wielkopolskie Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych i Stowarzyszenie Centrum Promocji i Rozwoju Inicjatyw Obywatelskich PISOP. Oferta uzyskała negatywną opinię komisji konkursowej i w związku z tym prezydent nie przyjął jej do realizacji (zarządzenie Prezydenta Miasta Poznania z dnia 28 czerwca 2012 roku w sprawie rozstrzygnięcia konkursu na zagospodarowanie pomieszczeń przy ulicy Bukowskiej 27/29 w Poznaniu z przeznaczeniem na prowadzenie Poznańskiego Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu). W tej sytuacji został ogłoszony nowy konkurs.

Przedstawiciele Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych zapewniali, że dokumenty związane z procedurą konkursową są do wglądu i organizacje pozarządowe mogą się z nimi zapoznać. Justyna K. Ochędzan nie kryła rozczarowania, bowiem jej zdaniem złożona przez konsorcjum oferta była bardzo dobrze przygotowana. Szkoda, że działalność centrum z powodu problemów proceduralnych ciągle się opóźnia. W innych miastach zastosowano rozwiązania, które pozwoliły sprawnie zarządzać takim obiektem. Przedstawiciele organizacji pozarządowych liczą na to, że władze Poznania znajdą skuteczne rozwiązanie. Zwłaszcza, że budynek został pięknie wyremontowany i czeka na oficjalne rozpoczęcie działalności.

Po wyjaśnieniu większości wątpliwości uczestnicy spotkania skoncentrowali się na ocenie rocznego planu współpracy. Po stronie minusów znalazły się między innymi: słaby obieg informacji, zbyt duże emocje towarzyszące współpracy urzędników z przedstawicielami organizacji pozarządowych, brak wspólnego celu, brak consensusu, brak interpersonalności, preferowanie dużych projektów, brak chętnych organizacji do oceny w postępowaniu konkursowym innych organizacji, brak informacji o organizacjach pozarządowych. Podkreślono także, że obie strony powinny zadbać o profesjonalizm wspólnych spotkań.

Po stronie plusów znalazły się: szeroka oferta organizacji pozarządowych w zakresie działań, niski odsetek odrzuconych ofert ze względów formalnych, wspieranie przez władze miasta nowych placówek, funkcjonowanie różnych ciał dialogu społecznego, dobrze funkcjonująca tablica ogłoszeń, z której mogą korzystać zainteresowane organizacje pozarządowe. Zwrócono uwagę, że roczny plan można oceniać pod warunkiem, że znana jest jego treść. Dwie osoby zgłosiły się na ochotnika z propozycją, że przygotują prezentację jego zawartości. Ustalono, że kolejne spotkanie odbędzie się w lipcu, by wszelkie uwagi i sugestie zostały w terminie przekazane pracownikom Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych.

AURELIA PAWLAK

Zawsze kiedy odchodzi od nas osoba pełna dobra i ciepła, osoba serdeczna, przeżywamy smutek i ból. Bardzo zasmuciła nas informacja o przeniesieniu ks. kanonika Eugeniusza Guździoła, który jest proboszczem parafii Matki Bożej Miłosierdzia w Swarzędzu, do poznańskiej parafii św. Michała Archanioła.

Wiele osób zna księdza Eugeniusza z posługi egzorcysty, którą pełni w naszej Archidiecezji. Jest wielu księży, którzy pamiętają Jego służbę i pracę na stanowisku ojca duchownego Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. Natomiast niewiele osób wie o Jego zaangażowaniu w duszpasterstwo osób niepełnosprawnych. Już jako kleryk, ks. Eugeniusz wyjeżdżał każdego roku na rekolekcje dla chorych i niepełnosprawnych, które odbywały się na Świętej Górze w Gostyniu. Swoje doświadczenie bycia z cierpiącym i słabym fizycznie człowiekiem wykorzystał w pełni kilka lat później w parafii Matki Bożej Miłosierdzia w Swarzędzu.

W 2006 roku, kiedy ks. Eugeniusz objął parafię po ks. kan. Henryku Ogrodniku, doszło do spotkania z osobą nieprzeciętną, osobą-instytucją, aniołem Swarzędza, panią Barbarą Kucharską, która w 1990 roku założyła miejscowe Stowarzysze-

---

15 czerwca odbyła się czwarta impreza integracyjno-sportowa pod hasłem „Żyj zdrowo na sportowo!" organizowana przez Warsztat Terapii Zajęciowej w Wiardunkach od roku 2009. Od tej pory zawsze w pierwszej połowie czerwca uczestnicy WTZ-ów i ŚDS-ów gromadzą się na boisku przy naszym Warsztacie, by w miłej atmosferze rywalizować w różnych dyscyplinach sportowo-rekreacyjnych.

Impreza, dofinansowana przez Urząd Miasta w Obornikach, rozpoczęła się przemarszem zgromadzonych placówek z flagą olimpijską, wciągnięciem jej na maszt i odśpiewaniem Mazurka Dąbrowskiego. Następnie uczestnicy i goście przeszli na boisko przy budynku WTZ, gdzie kierownik placówki Joanna Napierała przywitała zebranych, a wśród nich m.in. prezes Stowarzyszenia Irenę Wojewódzką-Kucz, burmistrza Rogoźna Bogusława Janusa i wicestarostę Andrzeja Okpisz. Sportowe wyzwanie przyjęli: Środowiskowy Dom Samopomocy z Wągrowca

Trudne pożegnanie

FOT. ARCHIWUM SPDST

Po Eucharystii ks. Eugeniusz Guździoł otrzymał od rodziców i uczestników podziękowania, kwiaty i prezenty.

nie Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka i Warsztat Terapii Zajęciowej. Od samego początku nawiązała się silna nić sympatii pomiędzy parafią a stowarzyszeniem. Ksiądz Eugeniusz zaprosił osoby niepełnosprawne do służby i modlitwy w kościele. Powstała wspólnota ministrancka, w której w ciągu 6 lat służyło łącznie 11 chłopców z różnymi niepełnosprawnościami. Istnieje grupa niewidomych lektorek, które czytają lekcje mszalne w alfabecie Braille'a.

Najpiękniejsze jednak jest to, że uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej, którzy są chętni, przychodzą na poranną Eucharystię w dni powszednie, najczęściej trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, wtorki i piątki. Kulminacją każdego miesiąca jest natomiast Msza św. odprawiana w jedną z sobót dla całego Stowarzyszenia. W ciągu tych sześciu lat wydarzyło się tak dużo dobra! Tyle osób chorych i niepełnosprawnych przyszło do sakramentów: I Komunii Świętej, bierzmowania, spowiedzi, namaszczenia chorych.

Niestety, przyszedł czas pożegnania... Wierzymy, że Bóg jest miłością, wierzymy, że wszystko, co wydarza się w naszym życiu, jest głęboko zapisane w sercu Chrystusa i On naprawdę, pomimo naszych słabości, prowadzi nas do swojego Ojca. Dlatego godzimy się z rozstaniami. Wiemy, że również inni ludzie, w tym przypadku wspólnota parafialna św. Michała Archanioła, mają pełne prawo do dobra i Pana Jezusa, który będzie przychodził przez działanie, poświecenie i pracę ks. Eugeniusza.

Podziękowanie ks. Guździołowi za wspólny czas i przedsięwzięcia oraz oficjalne pożegnanie w Stowarzyszeniu odbyło się w środę 4 lipca w gruszczyńskim sadzie. W czasie półkolonii, na świeżym powietrzu, ks. Eugeniusz odprawił dla nas Mszę św. polową. Przy ołtarzu, na trawie pod drzewami, zgromadzili się uczestnicy, ich rodziny, pracownicy Stowarzyszenia i Warsztatu oraz wolontariusze. Służbę liturgiczną spełniali ministranci i lektorzy niepełnosprawni. Po Eucharystii ks. Eugeniusz otrzymał od rodziców i uczestników podziękowania, kwiaty i prezenty. Na koniec wszyscy obecni utworzyli wielki krąg, który obejmował sobą prawie cały sad i zaśpiewali serdecznie pieśń, która na trwałe zapisała się w tradycji swarzędzkiej wspólnoty osób niepełnosprawnych: „Jaka siła jest w splecionych mocno dłoniach, jaką moc ma spojrzenie w ludzkie oczy...".

Dziękujemy jeszcze raz ks. Eugeniuszowi Guździołowi za wszelkie dobro, które wydarzyło się w naszej parafii, za zaufanie, jakim obdarzył ludzi najsłabszych, za to, że po raz kolejny na tym dziwnym, jakże mocno poranionym świecie, zaistniała Ewangelia!

DARIUSZ BUGAJSKI

IV SPOTKANIE INTEGRACYJNO-SPORTOWE WTZ W WIARDUNKACH

Żyj zdrowo na sportowo!

oraz Warsztaty Terapii Zajęciowej z Gębic, Wapna i Wągrowca. Uczniowie Zespołu Szkół w Parkowie – jak co roku – wsparli organizatorów jako wolontariusze.

W części artystycznej podopieczni Warsztatu pod opieką instruktora Sławomira Sierakowskiego zaprezentowali piosenki i wiersze o tematyce sportowej. Największym aplauzem nagrodzono wykonanie hymnu Euro 2012 „Koko Euro Spoko". Repertuar konkurencji przygotowali fizjoterapeutka Katarzyna Garstecka i niżej podpisany. Był bieg na 30 metrów, ping-pong, rzut woreczkami do kosza, rzut ringiem na pal, rzuty lotkami do tarczy, konkurencja „głosem do celu", czy tradycyjna „wyginam śmiało ciało". Konkurencją dla instruktorów był quiz sportowy, polegający na odpowiedzi na

FOT. ARCHIWUM WTZ

dziesięć pytań o tematyce sportowej.

Jak zwykle podczas wiardunieckiego dnia sportu nie były ważne miejsca, ale udział i dobra zabawa, niemniej jednak każdy chciał zdobyć coś dla siebie. Najwięcej powodów do radości mieli podopieczni WTZ w Wiardunkach, którzy w klasyfikacji drużynowej zajęli pierwsze miejsce. Na drugim był ŚDS z Wągrowca, a trzecia drużyna z Gębic. Każda placówka otrzymała puchar, dyplom i worek cukierków.

Radosna atmosfera towarzyszyła od początku do końca tego święta, które umożliwiło osobom niepełnosprawnym zabawę, rywalizację, a przede wszystkim integrację społeczną.

ŁUKASZ A. ZARANEK

Wspólnie dbamy o swoje dzielnice

Z **EDYTĄ ROSENKIEWICZ** z Fundacji SIC! rozmawia **AURELIA PAWLAK**

– Od pewnego czasu w niektórych dzielnicach Poznania podejmowane są działania mające na celu ożywienie lokalnych społeczności. Co sprawiło, że teraz pojawiły się Jeżyce?

– Jako Fundacja SIC! wspólnie z Oddziałem Rewitalizacji Urzędu Miasta Poznania realizujemy projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego „Rewitalizacja w budowie – tworzymy zręby rewitalizacji w Polsce". Zgodnie z założeniami objęliśmy naszymi działaniami Śródkę, Chwaliszewo i Jeżyce w ramach Miejskiego Programu Rewitalizacji, bowiem te obszary najbardziej wymagają skutecznych i konkretnych działań.

– Jakie możliwości stwarza ten projekt?

– Dzięki uzyskanym funduszom możemy zrealizować wiele ciekawych i potrzebnych zadań w poszczególnych dzielnicach. Fundacja SIC! jako partner zorganizowała tak zwane biura mieszkańców, w których można uzyskać porady prawne. Poza tym prowadzone jest doradztwo zawodowe dla osób bezrobotnych i nieaktywnych zawodowo, szczególnie w wieku od 15 do 25 roku życia, dyżurują pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, Straży Miejskiej i Policji. Pod hasłem „Zaczarowany kuferek" dzieci mogą skorzystać z korepetycji, a także wziąć udział w zajęciach artystycznych. Dużą popularnością cieszą się szkolenia uzupełniające kwalifikacje osób bezrobotnych i nieaktywnych zawodowych, na które kieruje doradca zawodowy. Zainteresowani mogą zdobyć uprawnienia operatora koparkoładowarki, kierowcy samochodu ciężarowego, zostać wykwalifikowaną opiekunką do dziecka lub florystką.

– Powołane zostały koalicje skupiające różne organizacje

przejawiające aktywność społeczną w danej dzielnicy. Na czym polega ich rola?

– Koalicja Jeżycka skupia Radę Osiedla, Klub Seniora, bibliotekę, parafię oraz organizacje pozarządowe, m.in. Fundację „Nieściszalni". Ich zadaniem są wspólne działania prowadzące nie tylko do wykrzesania z mieszkańców energii, ale także zadbanie o wygląd estetyczny dzielnicy. Wystarczy odnowić bramy, posadzić zieleń, stworzyć boisko dla dzieci, by powoli wszystko wokół zaczęło pięknieć. Chcemy, by mieszkańcy wzajemnie się mobilizowali, angażując się w prace na rzecz dzielnicy.

– Z jakimi sprawami najczęściej stykają się osoby pracujące w biurze mieszkańców?

– Problemy dzielnicy są odbiciem tego, co dzieje się w kraju. A więc nie brakuje bezrobotnych, którzy stracili pracę oraz absolwentów różnych szkół po raz pierwszy szukających zatrudnienia. Staramy się zachęcić te osoby, by przełamały opory i uwierzyły w siebie. Naszym zadaniem jest przeprowadzenie rekrutacji, a konkretne kursy realizuje Urząd Miasta Poznania. Wiadomo, że w ofercie będą dwie kategorie prawa jazdy, kurs na wózki widłowe oraz fakturowanie. Takie zapotrzebowanie jest wynikiem zgłoszeń przyszłych pracodawców. To oni określili, jakich pracowników najbardziej potrzebują. Przychodzą do nas bardzo często mieszkańcy, którzy mają problemy natury prawnej. Najwięcej porad wiąże się z eksmisjami i wysokimi czynszami. Nasz prawnik ma pełne ręce pracy.

– Na Jeżycach jest sporo dzieci, które nie mają zbyt wiele propozycji ciekawego spędzenia wolnego czasu. Na co mogą liczyć?

– Z myślą o dzieciach przygotowaliśmy wiele atrakcji wakacyjnych, między innymi letnią zabawę z językiem angielskim, zajęcia artystyczne i edukacyjne. Mają one pobudzić kreatywność, myślenie, by mali podopieczni nauczyli się konstruktywnie spędzać wolny czas. Naszą opieką objęliśmy szczególnie dzieciaki skupione przy parafialnej świetlicy socjoterapeutycznej kościoła pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża. Naturalnie przyjmiemy każde dziecko, jeżeli rodzice tylko je przyprowadzą i zapiszą na zajęcia.

– Kiedyś kobiety w wolnym czasie haftowały, dzieląc się doświadczeniami i uwagami. Była to okazja, by także wspólnie wypić kawę i zjeść kawałek domowego ciasta. Czy pomyślano o takiej formie wolnego czasu przez dorosłych?

– W naszym biurze funkcjonują na zasadzie wolontariatu warsztaty szydełkowania prowadzone przez Ewę Majchrzak. Panie chętnie się spotykają. Dzięki „poczcie pantoflowej" uczestniczek przybywa. Drzwi są otwarte dla każdego, kto zechce skorzystać z takiej formy aktywności. Być może uczestnicy wpadną na nowe pomysły, które w miarę możliwości postaramy się zrealizować.

– Zgodnie z projektem dzielnice ze sobą konkurują o miano najlepszej. Jakie warunki trzeba spełnić, aby odnieść zwycięstwo?

– Projekt zakłada cztery konkursy dla poszczególnych dzielnic. Ich wysiłki w ramach tak zwanych „Dzielnicjad" oceni jury, w skład wchodzą między innymi przedstawiciele Urzędu Miasta i Fundacji SIC! W przypadku Jeżyc zorganizowaliśmy festyn na rzecz dzieci. Wydatkując tysiąc złotych urządziliśmy mini-boisko przy parafii. Zakupiliśmy siatki do siatkówki, kosz do koszykówki, bramki do piłki nożnej, paletki. Podczas festynu były występy karaoke, skoki w worku, a dzieci z grupą Fundacji „Nieściszalni" z entuzjazmem śpiewały hymn Euro „Koko, Koko Euro, spoko". Dzielnica, która zdobędzie pierwsze miejsce otrzyma 4.000 złotych, za drugie miejsce przewidzieliśmy 3.000 złotych, za trzecie – 1000 złotych. Pieniądze te będą przeznaczone na konkretne potrzeby dzielnicy.

– Jakie dodatkowe zadania są w planach?

– Fundacja SIC! planuje przeprowadzenie dużych imprez o charakterze kulturalnym i artystycznym, promujących konkretne dzielnice. Zastanawiamy się, w jaki sposób ściągnąć mieszkańców nie tylko z dzielnicy, ale z całego Poznania, by zobaczyli piękne miejsca i zakątki miasta. Poza tym mieszkańcy konkretnej dzielnicy mogą się zgłaszać do Oddziału Rewitalizacji Urzędu Miasta, oferując swoją pracę, w zamian otrzymają kwiaty do posadzenia na swoim podwórku. Wprawdzie nie są to wielkie przedsięwzięcia, ale rewitalizacja pokazuje, że małymi krokami można coś dobrego zrobić. Jest już pomysł, by na odnowionym podwórku zorganizować koncert. Wierzę, że to dopiero początek i takich akcji będzie coraz więcej.

Henryk Kubisztal
DREZDENKO

WSPOMNIENIA NAUCZYCIELA(3)

Podałem rękę na zgodę...

Z tamtego okresu zapamiętałem znamienny fakt. Czwartek był dniem tygodnia przeznaczonym w szkole na zebrania i spotkania organizacji młodzieżowych i kół zainteresowań. Ja w swojej działalności czwartki przeznaczyłem na szkolne igrzyska sportowe. Przy zatwierdzaniu planu zajęć pozalekcyjnych ich kierownik nie wnosił żadnych uwag ani sprzeciwów. Biedak nie zdawał sobie sprawy, podobnie zresztą jak ja, jakie będą tego następstwa.

Nie przewidzieliśmy, że grozi to prawie całkowitym paraliżem zajęć pozalekcyjnych. Pewnego czwartkowego popołudnia odbywały się rozgrywki w piłkę ręczna. Na boisku szkolnym zgromadziła się większość nauczycieli i uczniów, którzy w tym czasie, zamiast odbywać zajęcia w swoich kołach zainteresowań, przyszli kibicować swoim klasom. Kierownik zajęć pozalekcyjnych, widząc, co się dzieje, poskarżył się spotkanemu na korytarzu dyrektorowi, że wuefista w czasie, kiedy mają się odbywać zajęcia kół zainteresowań, organizuje zajęcia sportowe, odciągając młodzież.

Dyrektor uśmiechnął się i powiedział: widocznie wuefista potrafi organizować zajęcia atrakcyjne dla młodzieży i dlatego nie ma problemów z frekwencją. Powtórzyła mi te słowa koleżanka, która je słyszała. Wówczas kierownik przyszedł na boisko i wszczął głośną awanturę przy młodzieży i nauczycielach. Zbytnio się tym nie przejąłem i w dalszym ciągu sędziowałem mecz. Gdy się skończył, pokazałem mu zatwierdzony i podpisany przez niego plan zajęć pozalekcyjnych. Wówczas nastąpiła konsternacja.

Na radzie pedagogicznej domagano się, aby kierownik, który przy nauczycielach i młodzieży potraktował mnie jak smarkacza i przestępcę, przeprosił mnie za to zachowanie na apelu, przed forum całej szkoły. Łagodząc konflikt oświadczyłem, że każdy z nas jest tylko człowiekiem i może popełnić błąd, dlatego nie żywię urazy i nie chcę przeprosin. Następnie podszedłem do kierownika i podałem rękę na zgodę. Spotkało się to z aprobatą i burzą oklasków. Dyrektor, najwidoczniej zadowolony z mojej postawy, wyraził podziękowanie i zakomunikował, że zajęcia pozalekcyjne odbywać się maja jak dotychczas w czwartki w godzinach od 15 do 16, natomiast zajęcia sportowe od godziny 16.30. Przez to zdarzenie wiele zyskałem w oczach dyrekcji, nauczycieli i uczniów.

Wśród wielu zadań wychowawczych stojących przed nauczycielami i organizacjami młodzieżowymi tamtego okresu jednym z najważniejszych było kształtowanie twórczej postawy uczniów i celowego działania. Zadanie to realizowano między innymi w Ochotniczych Hufców Pracy, które stanowiły integralną część programowej działalności szkoły. W hufcach brały udział podczas wakacji zawsze klasy przedmaturalne. Wychowawczynią w takiej klasie była moja żona. Ustaliliśmy jednak, że to ja będę uczestniczył jako opiekun z hufcem jej klasy, ona natomiast będzie się opiekować naszym kochanym synkiem.

Prowadzony przeze mnie hufiec bardzo korzystnie wypadł we współzawodnictwie wojewódzkim. Na podsumowaniu w Zielonej Górze z udziałem wojewódzkich władz administracyjnych i partyjnych, organizacji młodzieżowych, zaproszonych przedstawicieli wyróżnionych hufców, otrzymaliśmy wiele nagród i wyróżnień: proporzec za zajęcie III miejsca w kategorii hufców pracujących na rzecz leśnictwa, dyplom uznania „za osiągnięcia w pracy nad rozwojem OHP we współzawodnictwie wojewódzkim", nagrodę pieniężną 5.000 złotych. Dyrektor szkoły i Nadleśniczy z Ośna otrzymali złote odznaki OHP, a ja srebrną. Zarząd Wojewódzki Lasów Państwowych przyznał nam dyplom uznania z napisem: „Za ofiarną i wydajną pracę młodzieży szkolnej zrzeszonej w OHP nad podniesieniem produkcyjności lasów lubuskich".

Sukces hufca spowodował, że o maleńkim Ośnie było głośno w województwie i powiecie. W regionalnej prasie ukazała się obszerna relacja z tej imprezy. W szkole otrzymałem od dyrektora nagrodę pieniężną w kwocie 800 złotych. Otrzymałem też nagrodę od leśniczego... Kilka dni po całym zdarzeniu wspólnie z dyrektorem udaliśmy się do Nadleśnictwa z zamiarem przekazania nadleśniczemu przyznanej mu złotej odznaki OHP (był nieobecny na uroczystościach w Zielonej Górze). Przy herbatce i luźnej rozmowie gospodarz dziękując mi stwierdził, że nie ma możliwości uhonorowania mnie „kopertą". Stwierdziłem, że to rozumiem, jednak jeśli uważa, że zasłużyłem na wyróżnienie to mam pewną propozycję. Obydwaj zamienili się w słuch. Poprosiłem o drewno na opał dla mnie, natomiast dla szkoły o jednorazowe udostępnienie zakładowego samochodu „Nysa" na wyjazd z młodzieżą na zawody sportowe piłki siatkowej. Nadleśniczy przystał na obydwie propozycje. Podał nazwisko leśniczego, z którym mam uzgodnić szczegóły co do ilości i rodzaju drewna. Natomiast w drugim przypadku prosił tylko o zgłoszenie terminu wyjazdu na kilka dni wcześniej.

W drodze powrotnej dyrektor z aprobatą dla moich pomysłów kręcił głowa, zdając sobie sprawę, że wyjazd ufundowany przez nadleśnictwo to spora oszczędność w skromnym budżecie szkoły. Dla mnie w obu przypadkach był to sukces, pomoc finansowa i udogodnienie. Z leśniczym ustaliliśmy, że będzie to pocięte na kawałki drewno z lasów liściastych (ponoć lepiej się pali i daje dużo ciepła), przywiezione na wskazane miejsce na moim podwórku. Ilość leśniczy określił następując: co dzień wracając z pracy pracownicy naładują przyczepę, która dowiozą i zrzucą na wskazane miejsce na podwórku. Gdy uznam, że drewna już wystarczy, mam go powiadomić. Zrobiłem to chyba po pięciu dniach, gdy na podwórku była duża pryzma drewna, którym paliłem w domowych piecach przez prawie dwa lata.

Załatwienie samochodu na wyjazd z drużyną na rozgrywki sportowe też miał dla mnie istotne znaczenie. Były to czasy, kiedy nie było wolnych sobót, dlatego imprezy sportowe odbywały się zazwyczaj w niedziele. Samochód mogłem wykorzystać na najbardziej odległy wyjazd na mecz i po wcześniejszym ustaleniu wspólnego terminu rozegrać go mecz nie w niedzielę, jak to przewidywał kalendarz Szkolnego Związku Sportowego, a w zwykły dzień w godzinach popołudniowych lub wieczornych. W ten sposób zarówno ja jak i młodzież zyskiwaliśmy ku wspólnemu zadowoleniu wolną niedzielę. Samochód wykorzystałem w ten sposób dwukrotnie.

Było szkolną tradycją, że klasy po OHP zawsze organizowały turystyczne obozy wędrowne. Taki też obóz w Beskidy na trasie Krynica – Nowy Sącz zorganizowaliśmy wspólnie z żoną dla klasy, której była wychowawczynią, a ja w jej zastępstwie byłem na OHP. Była to dla nas nauka nowej formy pracy z młodzieżą. Uczyliśmy się organizować obozy wędrowne i zdobywaliśmy nowe doświadczenia. Nie zdawałem sobie jeszcze wtedy sprawy, jak ważną rolę w mojej pracy zawodowo–nauczycielskiej spełniać będą wszelkiego rodzaju obozy i wycieczki, których zorganizowałem bardzo dużo.

Nauczyciele wychowania fizycznego powinni łączyć proces wychowania moralnego, estetycznego i kulturalnego z kształceniem sprawności fizycznej. Do obowiązków uczącego należy, poza ćwiczeniem sprawności, wdrażanie wychowanków do kulturalnego spędzania czasu, wyrobienia trwałych nawyków rekreacji ruchowej i zamiłowania do sportów. Tym łatwiej zachęci się ucznia do uprawiania ćwiczeń fizycznych i sportu, im lepiej uczeń sobie te ćwiczenia przyswoi. Dlatego należy zainteresowanie dziecka kierować ku takim ćwiczeniom czy ku takiej dyscyplinie sportu, w której będzie się lepiej czuło i osiągało lepsze rezultaty.

cdn.

Zakręcony projekt

FOT. KAROLINA KASPRZAK

Fundacja SIC! we współpracy z Młodzieżowym Domem Kultury nr 1 przy Drodze Dębińskiej 21 w Poznaniu w ramach projektu pn. „Zakręcona Wilda" współfinansowanego przez Wojewodę Wielkopolskiego zorganizowała w sobotę 30 czerwca warsztaty taneczne dla mieszkańców dzielnicy.

Zajęcia prowadziła Ila Konstancja Biegańska. Uczestnicy poznali taniec Esmeraldy, który stał się okazją do aktywnego spędzenia czasu wolnego, nawiązania nowych kontaktów i odprężenia.

– Naszym celem jest animowanie działań w kierunku twórczego i kreatywnego spędzania wolnego czasu oraz rozwoju pasji artystycznych mieszkańców, co przyczynia się do wzrostu poczucia przynależności do swojego miejsca zamieszkania oraz promocji dzielnicy – powiedziała Marlena Musiałek z Fundacji SIC! – Projekt „Zakręcona Wilda" rozpoczęliśmy wspólnym śpiewem z Radą Osiedla oraz warsztatami decupage. O kolejnej inicjatywie w ramach projektu „Zakręcona Wilda" piszemy w artykule obok.

KAROLINA KASPRZAK

ALDONA WIŚNIEWSKA

Brzasku niemota
Odchylenie
Pospieszne
Wzruszenie, taniec
Wróbla na wietrze
I czego chcesz
Jeszcze?

FUNDACJA SIC! TWORZY LOKALNE PARTNERSTWA NA RZECZ MIESZKAŃCÓW POZNANIA

Wilda stawia na talenty

Katarzyna Dobicka
POZNAŃ

Fundacja Sic! i działające w jej ramach Centrum Innowacji Społecznej wspomagają rozwój talentów, a także zachęcają mieszkańców Wildy do aktywnego i twórczego włączania się w życie dzielnicy.

„Zakręcona Wilda – tworzenie lokalnego partnerstwa na rzecz mieszkańców" to projekt, w obrębie którego inicjowane są wydarzenia mające zachęcać mieszkańców Wildy (lecz nie tylko) do niestandardowego spędzania czasu wolnego. Inkubator talentów tego projektu jest propozycją spotkania i dzielenia się swoimi pasjami i talentami. W ramach Inkubatora 19 lipca w filii Biblioteki Raczyńskich przy ulicy Roboczej odbyły się warsztaty robienia biżuterii.

Uczestniczki zajęć miały okazję uczyć się od prawdziwej pasjonatki tworzenia biżuterii. Pani Ewa Majchszak, bo o niej mowa, zajmuje się rękodziełem od dawna. Przy robieniu biżuterii sięga po drewniane i szklane korale, wstążki, a także szydełko, dzięki którym może tworzyć niezwykle barwne i unikatowe ozdoby (spod jej rąk wychodzą również m.in. obrusy czy firanki). Dzieląc się swoją pasją, pani Ewa pokazała uczestniczkom warsztatów, jak zrobić kolczyki, naszyjniki i bransoletki i że wcale nie jest to trudne. Zaprezentowała różne techniki, które sprawiają, że własnoręcznie wykonana biżuteria jest szykowna i niepowtarzalna. Podkreślała, że im więcej kreatywności wykaże się, tworząc biżuterię, tym bardziej efektowne rezultaty można uzyskać.

FOT. (3X) KATARZYNA DOBICKA

W warsztatach wzięły udział kobiety w różnym wieku. Tworzenie biżuterii stało się okazją do wyrażenia siebie, dopasowania ozdób do własnego stylu oraz do rozmów o panującej modzie. Nie ma wątpliwości, że podobne przedsięwzięcia nadal będą cieszyć się równie dużym zainteresowaniem. W końcu nie co dzień można nauczyć się robienia biżuterii czy rozwijać talenty, które dotąd pozostawały nie odkryte.

Zbigniew Okoń
RZESZÓW

Na przełomie tysiącleci (30)

Serce biło mu mocno. Jak go przyjmą? Poza dziadkiem nie znał tu nikogo. Byli to w zasadzie ludzie mu obcy. Dziadek po raz drugi ożenił się z kobietą w wieku swojej córki, matki Bartka. Miał z nią dużo dzieci. Te małe dzieci to właściwie jego ciotki i wujkowie. Ale jakie to ciotki, jeśli jest od większości dzieci znacznie starszy?

Jakiś mały człowieczek wybiegł z chatki i zaczął biegać po błoniach, rozkładając swoje ramiona. Warczał i charczał, aby sobie samemu udowodnić, jakim jest świetnym pilotem. Czyżby to był najmłodszy z dzieci, zwany „szczygiełkiem"?

Wszedł do środka. Znalazł się w sieni. Zauważył, że w kącie stoją żarna. Zapukał do drzwi. Zapukał do drzwi. Otworzyła mu mała dziewczynka.

– Czy tu mieszka pan Muczka? – spytał.

– A ty co za jeden?

Z ciemności wyłoniła się wiejska kobieta. Zauważył tylko lekko oświetlony zarys jej twarzy. Nie bardzo wiedział, jak zacząć. – Ja do pana Muczki – powiedział.

– Męża nie ma. A ty może po buty od Grzybów?

– Nie, ja jestem syn Magdy Góreckiej, z Wołynia – szybko dobył nazwisko matki, jakoś nie pasujące do tej izby.

– Rany boskie – lamentowała kobieta – to ty jesteś syn Madzi. Na imię ci… Bartek? Bartuś – poprawiła delikatniej.

– Wszystko się zgadza – potwierdził zdziwiony, że jednak jego imię było tu znane.

– A to się dziadek ucieszą. Ale chodźże, niech cię uścisnę, Barteczku.

Wycałowała go serdecznie po twarzy i… rozpłakała się.

– Dzieci, przywitajcie się ze swoim… krewniakiem! Janiu, zawołaj zaraz wszystkich do domu – zwróciła się do dziewczynki, która otworzyła mu drzwi.

Po chwili wszystkie dzieci były już w domu. Babcia Frania, bo tak ją zaczął nazywać, przedstawiła mu swoją czeredę.

– To jest Stasia, moja najstarsza córka, dwie młodsze, Zosię i Kazię, zabrali Niemcy na roboty do Reichu. To jest Maniuś, co ma złote ręce do roboty, to Jania, co się wszystkich wstydzi, a ten najmłodszy to Józuś – szczygiełek, bo ino cięgiem po błoniach lata i udaje samolot lub ptaka.

Bartek ze wszystkimi się przywitał. Stwierdził, że tylko Stasia jest od niego starsza, reszta była zdecydowanie młodsza. Maluchy chowały się jedno za drugie, wstydząc się wyraźnie jego obecności.

– Na pewno jesteś głodny, Bartusiu. Zara ci naleję mleka i ukroję chleba.

Niebawem Bartek już wcinał dużą kromę chleba, popijając ją pachnącym mlekiem. Kątem oka zauważył, że dzieci patrzą na niego z owym głodem w oczach. Znał to uczucie, ponieważ przez cały czas pobytu w Ostlagrze umierał zazwyczaj z głodu.

Kiedy stary Muczka wszedł do izby, babcia Frania powiedziała żartobliwie, że ma gościa. Dziadek długo mu się przyglądał. Jak miał go zresztą poznać, skoro widział go raz w życiu, i to jeszcze wtedy, gdy Bartek był bardzo mały. Gdy się wreszcie dowiedział, kim jest gość, nie mógł od niego oderwać oczu.

– Jesteś cały podobny do matki. Te same oczy, czoło, włosy, nawet dołeczki na buzi. Nie musisz mi pokazywać żadnych papierów, taki jesteś wykapany Góre. A teraz opowiadaj, jak żeś do nas trafił. Przecież ty byłeś w tym lagrze, w tym tam Brześciu. Jak byłe z butami u Witosa, to się bardzo tym zainteresował, jako że za sanacji tam go posadzili.

– To dziadku długa opowieść. Najlepiej o tym za głośno nie mówić. A co do dokumentów, to mam tylko takie – mówiąc to podał Muczce legitymację podarowaną mu przez Besendowskiego.

– Besendowski Zbigniew? – dziadek z niedowierzaniem wyczytał dane personalne.

– Tak. Jutro wszystko wyjaśnię. Ale teraz pozwólcie, że się prześpię, bo od czasu ucieczki ani jednej nocy jak trzeba nie przespałem. Najlepiej może na strychu, w sianie, w razie czego to…

– Zostaw dzisiaj chłopca w spokoju – furknęła na dziadka babcia Frania. – Tylko może wolisz w izbie? – spytała. – Tam na strychu może być zimno.

– Przywykłem do spania na powietrzu – roześmiał się Bartek.

– To daj mu kożuch i koce na ten strych – upomniał babcię dziadek.

Niebawem Maniuś wlazł z Bartkiem na stryszek, gdzie urządził mu królewskie legowisko.

– A Niemcy tu nie przychodzą? – spytał Mańka Bartek.

– Tutaj? Dawno ich w tych stronach nie było. Czasem uganiają się za partyzantami, ale bardziej w północnej stronie. A co, chciałbyś do nich? – spytał ciekawie Maniuś, który widać orientował się w tej materii.

– To się jeszcze zobaczy – powiedział sennie. Ani się spostrzegł, jak zapadł, po raz pierwszy od wielu nocy, w kamienny, długi, spokojny sen.

Nazajutrz odbył z dziadkiem poważną rozmowę. Przedstawił mu swoją sytuację po ucieczce z obozu. Chodziło też o to, aby matce dać znać, że znajduje się w Niwce. Naturalnie dyskretnie.

– Nic się nie martw. Dokumenty biorę na siebie. Mam znajomka w urzędzie w Radłowie. A do partyzantów na razie się nie śpiesz. Odpocznij trochę, przyjdź do siebie. Ludziom się nie pokazuj. Licho nie śpi. W razie czego, gdyby tu zajrzeli Niemcy, to najlepiej pryskaj do lasu. Tam pokażę ci takie miejsce, że nikt cię nie znajdzie. Jest tam taki bunkier, jeszcze z pierwszej światowej – bo musisz wiedzieć, że te wsie przechodziły z rąk do rąk – tak jest zamaskowany, że… mucha go nie wykryje – chwalił się dziadek.

Po kilku dniach pobytu na Niwce Bartek przyszedł zupełnie do sił. Przykro mu tylko było, że jest poniekąd ciężarem dla rodziny dziadka. Bo z tego, co widział, bieda była tu ogromna. Brakowało chleba, kartofli. Trochę ziarna, które jeszcze było na przednówku, mełło się w żarnach. Sam też się do tego włączał. Teraz dopiero zrozumiał, ile trzeba wysiłku i pracy, aby upiec bochen chleba.

Dziadek trochę dorabiał szewstwem i w ten sposób ratował rodzinę przed głodem. Te dwa hektary piaszczystej ziemi, które wniosła w swoim wianie babcia Frania, niewiele dawały do życia. Jedna krówka-żywicielka, której obórka przylegała do izby mieszkalnej, traktowana tu była nieomal jako świętość. Gliniana podłoga w izbie, dwa stare łóżka, ława, stół, kila krzeseł i kredens – były całym umeblowaniem.

Za to wokół chatki było cudownie. Bartek wprost nie chciał wierzyć, że gdzieś tam toczy się wojna, ludzie się zabijają, miasta i wsie giną jak ludzie. Tu było jak w zaczarowanej bajce. Wszystko dokoła kwitło różnokolorowym kwieciem, żaby wieczorami rechotały przyjemnie, a wróble wyprawiały na gałązkach bezwstydne harce.

DO WARSZAWY

Bartek postanowił wyruszyć za Wisłę i przyłączyć się do „Jędrusiów", o których mówiono coraz głośniej. Front wschodni zatrzymał się na Wisłoce w rejonie Dębicy. Niemcy ściągali przymusowo ludność do kopania rowów przeciwczołgowych i umocnień wzdłuż Dunajca, szczególnie po jego lewej stronie. A więc sytuacja się powtarzała. W czasie pierwszej wojny światowej Dunajec również był na linii frontu, o czym wspominał mu dziadek.

Bartek wiedział, że w Radłowie istnieje zorganizowana siatka podziemna AK, ale jakoś nie mógł nawiązać z nimi kontaktu. Przypuszczał, że niejaki Bogdan, który do Radłowa nie tak dawno przyjechał, jest szefem tej grupy, ponieważ inni, znani mu tutaj chłopcy darzyli go jakimś szczególnym respektem. Gdy jeden z urzędników, nadgorliwiec, prowadzący ewidencję ludzi posyłanych na roboty do budowanych umocnień, został zabity, Bartek doszedł do wniosku, że zrobiła to grupa Bogdana. Kiedy jednak na te tereny przybyło bardzo dużo wojska, działalność grupy ucichła, a część chłopców z Bogdanem znikła.

W tym czasie w Warszawie wybuchło powstanie.

cdn.

Wypoczynek dla skóry

Lato to dobry czas, by cera odpoczęła od tłustych kremów, fluidów, pudrów, ciemnych cieni do powiek. W letnie miesiące wystarczy delikatna opalenizna oraz dobre nawilżanie. Nie wolno jednak przesadzać ze słońcem. Zbyt długie kąpiele słoneczne mogą doprowadzić do nadmiernego wysuszenia skóry, a także do pojawienia się wielu zmarszczek.

Zamiast pełnego makijażu lepiej zastosować delikatny podkład w odcieniu karnacji. Lekką emulsję rozprowadzamy równomiernie na całej twarzy specjalną gąbeczką. Cienka warstwa fluidu tuszuje wszelkie mankamenty cery. Jeżeli nie lubimy fluidu, możemy zastosować transparentny puder, który pasuje do każdej karnacji. Zapobiega świeceniu się skóry, rozjaśnia ją i nadaje twarzy pogodny wygląd. W letnie miesiące nie musimy zupełnie rezygnować z tak zwanych kolorowych kosmetyków.

FOT. ARCHIWUM

Należy pamiętać o tym, by makijaż był delikatny i subtelny. Lekkie pastelowe kosmetyki sprawią, że będzie on prawie niewidoczny. Twarz natomiast nabierze naturalnego wyglądu.

Brwi warto podkreślić bardzo delikatnie kredką zbliżoną do naturalnego koloru włosków. Sprawi ona, że wydadzą się bardziej gęste. W czasie urlopu rezygnujemy z ciemnych i tłustych szminek na rzecz błyszczyków oraz pomadek w pastelowych kolorach. Subtelny róż oraz kolor czerwonego wina doskonale skorygują kształt ust. Na czas wakacji lepiej zrezygnować z tak zwanej konturówki do ust. Tym bardziej, gdy jest ona ciemniejsza od pomadki, której zamierzamy używać.

Podobnie jest z cieniami do powiek. Wybierzmy takie, które podkreślą kolor naszych oczu. Tym bardziej, że znane firmy kosmetyczne oferują wyroby bardzo dobrej jakości w przeróżnych odcieniach. Warto także zadbać o paznokcie. Przede wszystkim równo je przycinamy, pamiętamy o regularnym odsuwaniu skórek, wcieramy substancje odżywcze. Płytki paznokciowe malujemy lakierem w modnym odcieniu. Nadal dużym powodzeniem cieszą się bezbarwny oraz kolory lata, czyli miętowy, fioletowy, pomarańczowy, niebieski, żółty, czerwony. Młode osoby malują paznokcie na różne kolory. Na przykład trzy w kolorze różowym i dwa w kolorze niebieskim. ***awa***

Dania na każdą porę dnia

W naszym kąciku kulinarnym publikować będziemy przepisy osób niepełnosprawnych, które lubią gotować.

FOT. ARCHIWUM

Danuta Ławniczak proponuje:

NA ŚNIADANIE

Kolorowa jajecznica

2 jajka, plastry szynki, 2 plastry żółtego sera, 1 pomidor, ½ papryki lub słodka papryka w proszku, sól, trochę szczypiorku, ale niekoniecznie; masło do smażenia. Na maśle delikatnie podsmażamy: pomidora, paprykę, dodajemy pokrojoną szynkę, kawałki żółtego sera, wbijamy jajka, lekko mieszamy, przyprawiamy solą i papryką. Można posypać szczypiorkiem. Do tego chleb z masłem i kawa.

NA OBIAD

Piersi kurczaka warzywach z patelni

– 2 piersi kurczaka, 0,4 kg włoszczyzny (na przykład paczka mrożonej pokrojonej w słupki), paczka „warzyw na patelnie" (wybrać bez ziemniaków), olej do smażenia, przyprawy: papryka słodka, ostra, rozdrobniony czosnek, inne według upodobania, pieprz, sól, dodatek: makaron lub ryż.

Umyte, osuszone i pokrojone w kostkę piersi z kurczaka oprószyć paprykami, czosnkiem, ewentualnie innymi przyprawami i obsmażyć w głębokiej patelni na mocno rozgrzanym oleju z obu stron. Mięso wyjąć z patelni, zostawiając olej. Wrzucić mrożone warzywa, przykryć i smażyć 5-10 minut. Potem dołożyć wyjęte mięso i podlać kilkoma łyżkami wody lub bulionu. Całość posolić. Doprawić mieszanką ulubionych przypraw ziołowych. Dusić dalej pod przykryciem około 10 minut, co pewien czas przemieszać. Doprawić jeszcze solą i pieprzem. Danie gotowe, podajemy na ugotowanym gorącym makaronie lub ryżu. Posypujemy zieloną pietruszką. Gdy przygotujemy za dużą ilość, nie ma zmartwienia, bo na drugi dzień danie może być lepsze niż dnia pierwszego. Wystarczy w tej samej głębokiej patelni zmieszać z makaronem lub ryżem, dodać puszkę pomidorów i podgrzać jako danie jednogarnkowe. Na talerzu – póki gorące, posypać tartym serem.

NA PODWIECZOREK

Miska owoców w galaretce

Przygotować: szklaną miskę, 2 galaretki owocowe, różne owoce (oprócz kiwi), śmietanę kremówkę i cukier puder.

Owoce mogą być również z puszki. Nawet do świeżych owoców, takich jak truskawki, maliny czy obgotowane jabłka dobrze jest dodać brzoskwinie z puszki, a sok wykorzystać do galaretki.

Owoce włożyć do miski. Przygotować galaretkę według przepisu na opakowaniu. Zalać nią owoce do 2-3 centymetrów poniżej krawędzi miski. Odstawić do stężenia. Przed podaniem górę galaretki przykryć bitą śmietaną.

Jeść porcjami wybieranymi dużą łyżką na talerzyki lub małe miseczki. Do tego oczywiście kawa.

NA KOLACJĘ

Sałatka z tuńczykiem i ananasem

1 puszka tuńczyka, 1 puszka pokrojonego ananasa, 1 puszka kukurydzy, ½ czerwonej papryki, 1 woreczek ryżu, garść orzechów włoskich, 2 łyżki majonezu, sól, pieprz, zielona pietruszka.

Ryż ugotować w osolonej wodzie i ostudzić. Tuńczyka, ananasa i kukurydzę osączyć z zalewy. Paprykę pokroić w kosteczkę. Orzechy nieco pokruszyć. Wszystkie składniki razem połączyć. Dodać majonez, sól i pieprz do smaku. Wymieszać i wyłożyć do miski. Wierzch udekorować pietruszką. Schłodzić w lodówce.

Uwaga, włamywacz

Wakacje to raj dla włamywaczy. Wykorzystując nieobecność w domach, mieszkaniach, placówkach, ośrodkach, świetlicach dla osób niepełnosprawnych kradną wiele wartościowych przedmiotów. Giną komputery, aparaty fotograficzne, laptopy, cenne książki i dokumenty.

Jeśli odpowiednio nie zadbamy, by zabezpieczyć dom przed włamaniem czy kradzieżą, to często możemy stracić swój cały dobytek życia. Najbardziej odczujemy to w sytuacji, gdy niektóre sprzęty, szczególnie RTV i AGD są brane na kredyt. Po ich stracie pozostaje nam jedynie dług do spłacenia.

Najwięcej włamywaczy dostaje się do mieszkania przez drzwi i okna. Wystarczy kilka sekund, a włamywacz jest w środku. Przeszkodą mogą być drzwi antywłamaniowe z panoramicznym wizjerem i łańcuchem. Wydatek na pewno się opłaci. Drzwi muszą mieć także blokadę przeciwko wyważeniu zawiasów. Najlepsze są zamki klasy C, klucz można dorobić tylko u producenta na podstawie kodowanej karty zakupu. W ten sposób odbieramy złodziejowi możliwość dorabiania kluczy. Gdy często wyjeżdżamy i budynek nie jest pilnowany, powinniśmy zaopatrzyć się w zamek, który będzie współpracował z systemem alarmowym, sygnalizujące otwarcie lub zamknięcie zamka inaczej niż oryginalnym kluczem. Dobry zamek powinien mieć atest Instytutu Mechaniki Precyzyjnej lub Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego.

Najczęściej narażone na włamanie są pomieszczenia na parterze. Aby dostać się do domu złodziej wykorzystuje okna i piwnice. Najlepszym zabezpieczeniem w takim przypadku są okna antywłamaniowe. Dobrej jakości okna można wyważyć tylko podnośnikiem hydraulicznym. Nie da się ich otworzyć nawet po wybiciu szyby. Są w nich specjalne szyby bardzo odporne na uderzenia. Można w nich dodatkowo zainstalować kraty. Bardziej estetyczne są rolety z listew PCW, aluminium lub stali. Mogą być otwierane ręcznie albo elektrycznie. Te o napędzie elektrycznym możemy tak zaprogramować, aby same się podnosiły i opuszczały w nieregularnych odstępach czasu, co zmyli złodzieja. Decydując się na rolety wybierzmy te jasne gdyż ich uszkodzenia są widoczne już z daleka.

Jednak nic tak nie chroni domu jak zaprzyjaźniony sąsiad. Zauważy obcych, usłyszy podejrzane hałasy, a w razie potrzeby powiadomi policję. Nawet najlepsze zabezpieczenia mechaniczne są do sforsowania, a skomplikowane systemy elektroniczne niektórzy złodzieje potrafią unieruchomić nawet w kilka minut.

Przestępcy zwykle prowadzą kilkudniową obserwację mieszkania. Oznaką nieobecności domowników są niewybierane ze skrzynki listy, zawsze opuszczone żaluzje lub zasłony, ciemne mieszkanie wieczorem. Zaufanego sąsiada można poprosić, by wyjmował ze skrzynki listy, zabierał reklamy spod drzwi, wieczorem zapalił światło. W dużych obiektach skutecznym systemem ochrony jest monitoring. Polega on na tym, że dom podłączony jest za pomocą radia lub telefonu do stacji monitorowania. Po przyjęciu sygnału alarm kierowany jest do jednej z załóg interwencyjnych, czekających w gotowości przez całą dobę. Systemy zabezpieczeń elektronicznych nie należą do najtańszych.

Na oknach i drzwiach możemy zainstalować tak zwane wyłączniki kontaktronowe. Takie wyłączniki reagują na zmianę pola magnetycznego. Już kilkumilimetrowe uchylenie drzwi lub przerwanie metalowej nitki wklejonej pod folię antywłamaniową szyby uruchamia alarm. Wewnątrz budynku można umieścić czujniki kontaktowe lub wstrząsowe. Montuje się je pod meblami, a także przy wolno stojących przedmiotach. Detektory kontaktowe lub wstrząsowe reagują na dotyk i wstrząs, przykładowo kroki człowieka, burzenie ściany.

Przed włamywaczami chronią czujniki ruchu. Wystarczy jeden ruch włamywacza, aby włączyła się syrena alarmowa i został zawiadomiony najbliższy posterunek policji lub agencji ochrony. Czujniki ruchu reagują na pojawienie się człowieka lub zwierzęcia w promieniu do 20 metrów. Można je zamontować praktycznie wszędzie, gdzie potrzebna jest instalacja alarmowa w domu, ogrodzie czy mieszkaniu. Czujniki mogą być również wbudowane w lampy. Tak skonstruowane urządzenia włączają światło, gdy ktoś zbliża się do domu, wchodzi do ciemnego garażu czy na klatkę schodową.

Zabezpieczając się w zamki, alarmy, drzwi, nie zapomnijmy o ubezpieczeniu mieszkania czy domu w firmie ubezpieczeniowej. Wtedy, nawet gdy do włamania dojdzie, wypłata z polisy zrekompensuje ci choćby częściowo poniesione straty. Do wyboru jest wiele towarzystw, które oferują ubezpieczenia majątkowe. Ubezpieczyć możemy wyposażenie mieszkań i domów, elementy stałe, na trwałe przymocowane do ścian lub podłóg, wszystkie rzeczy w domu, mieszkaniu. Ubezpieczenie ruchomości najczęściej obejmuje też rzeczy znajdujące się w piwnicy i garażu, ale prawie nigdy nie otrzymamy za nie tak wysokiego odszkodowania, jak za sprzęty ukradzione z mieszkania czy domu.

AURELIA PAWLAK

Piotr Rogucki Wielki

Krzysztof Murkowski

Nareszcie stało się coś niespodziewanego. Lider zespołu „Coma" Piotr Rogucki, w porozumieniu z wytwórnią płytową Mystic, stworzył przecudny wehikuł czasu. Wehikuł ten przenosi nas do drugiej połowy lat 90-tych, kiedy to Rogucki jako student wydziału aktorskiego brał udział w przeglądach piosenki aktorskiej.

Domyślam się, że wielu młodym fanom wymienionego zespołu album ten nie przypadnie do gustu, ponieważ wokalista nie zdziera sobie gardła ani nie ma na nim ostrych gitar, ale jest coś więcej. Oszczędne instrumentarium, ograniczające się najczęściej do głosu i dźwięku gitary, współgra z mądrymi i pięknymi tekstami. Piotr każdym utworem po prostu oczarowuje pięknem opowiadanych historii. Aż chce się samemu przenieść do tej cudownej krainy zamieszkałej przez anioły i skrzydlate harpie. Większość tych utworów była już dostępna na różnorakich bootlegach albo mini albumie „Małe rzeczy zyskują moc". Ale tutaj mamy je wszystkie razem i to w porządnej wersji, a dodatkowo jest jeszcze kilka wcześniej nie publikowanych numerów.

Na tej płycie słychać prawdziwe korzenie popularnego przed Comowego „Roguca", którego można by nazwać naszym rodzimym Bobem Dyllanem. Ten album jest dla mnie kolejnym powodem do wystawienia w moim sercu wielkiego pomnika dla genialnego piosenkarza i wybitnego aktora „Piotra Roguckiego Wielkiego".

bez przysłony

FILANTROP NASZYCH CZASÓW. Miesięcznik.
REDAGUJĄ: Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny, Paweł Grochowski, Andrzej Grzelachowski Aga, Aleksandra Lewandowska, Karolina Kasprzak, Magdalena Molenda-Słomińska, Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała, Ewelina Węglewska, Robert Wrzesiński.
ADRES REDAKCJI: 60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 0-608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org; kida@post.pl
WYDAWCA: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop"
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań, tel. 608-311-903,
061-8226-454, www.filantrop.org.pl
KONTO: BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665–8259
DRUK: DRUKARNIA „KOM-DRUK"
Grzegorz Komisarek
62-020 Swarzędz, ul. Miodowa 6
tel./fax 061-81-72-206
kom. 602-250-169
e-mail: komdruk@wp.pl

Euzebiusz Żegota
WARSZAWA

PATRIOTA
O tyle
Za ile.

RAMOL
Kobiety?
Niestety.

WYBORY
Kolejny pic
I znów nic.

DAJ
Nie ma dnia
Ani godziny,
Żeby nie było
Żebraniny.

Fraszki

ŻAL
Chcą, abym odszedł.
Wielu ku temu się skłania.
A przecież jeszcze tyle
Jest do zrujnowania?

SPRAWIEDLIWOŚĆ
Ściągną zaległości
Nawet niezawinione.
Ale spróbuj odzyskać
Pobory – nie wypłacone.

NASZA SZKAPA
Nie zmienią tej prawdy
Propagandowe zachwyty:
Nasz kraj jest jak szkapa
Gnębiona przez pasożyty.

ALIMENTY
Udział taty
Na raty.

MAKIJAŻ
Pic
Lic.

PRZYSTANEK
Czekanie
Aż stanie.

ZALEŻNOŚĆ
Dominuje przemoc.
I to z tej przyczyny
O przeżyciu płotek
Decydują rekiny.

Jerzy Szulc
WARSZAWA

WSPARCIE
Takiego przeważnie
Popiera publika,
Który umie lepiej
Opluć przeciwnika.

BLIŹNI
Dziś – twój przyjaciel,
Jutro – twój wróg,
Gdy mu przypomnisz,
By oddał dług.

NAGA PRAWDA
Całej prawdy odkryć
Nie da się, niestety,
Gdy w nią zamieszane
Są autorytety.

Fraszki

NIEPOPRAWNOŚĆ
Znowu się poprawi
Panom na urzędzie,
Ino Kowalskiemu
Jak było, tak będzie.

WANDA
Nie chciała Niemca
– Dziś uświadomiona
Nie skacze do Wisły,
Ino mu w ramiona.

JASIO
Bajek o bocianie
Wciskać mu nie pora,
Gdy wiesz, że z Małgosią
Bawił się w doktora.

WPADKA
Znowu na pomysł
Wpadłeś, kolego
Zamiast wymyślić
Coś mądrego.

NASZ DOM
Wolność z demokracją
Po pokojach bryka,
A to, co najlepsze,
W rękach komornika.

MIĘCZAK
Dobrze ułożony
Pod pantoflem żony

FRASZKA
Maksimum treści
W dwóch słowach zmieści

Lech Konopiński

Fraszki

POGARDA
Ja z gadami nie walczę,
gardzę tobą, padalcze.

WEJŚCIE
Po co ja mam wchodzić
do literatury?
Wystarczy mi podziw
i uśmiech ponurych.

WYSIŁKI I WYPOCINY
Wysilam czaszkę
w pocie czółka,
by myśli ważkie
dać w pigułkach.

KTO DAJE...
Im życie
daje ci szczerzej,
tym więcej
los ci zabierze.

PEWNOŚĆ SIEBIE
Nie bój się
kłótni ani wojen!
Zawieraj pokój
z niepokojem!

GNIEW I SPOKÓJ
Człowiek sam nie wie,
co czyni w gniewie;
gdy spokój przy nim,
to – nic nie czyni.

SZCZYT SZCZĘŚCIA
Kto osiągnął szczęście,
nudzi się najczęściej.

GŁUPIE PYTANIE
Czy pocieszyć
nas to może,
że się innym
dzieje gorzej?!

SOS!
Tonie nasz rozum
w głupoty morzu.

O NIEJEDNYM
Zawsze się przyklei,
nie stępi oręża.
Wyznawca idei –
tej, która zwycięża.

GLOBALIZACJA
Twoich flag łopot
z masztów znika:
– czyś ty, Europo,
spadła z byka?!

Z KSIĄŻKI
„FRASZKOPIS Z KONOPI"

Kazimierz Graczyk
ŁÓDŹ

WSPOMNIENIE Z PRL-U

I stało się

– Cześć Wojtuś! – wiceprzewodniczący Rady Zakładowej związku branżowego Wierucki miał zaniepokojoną minę. – Chciałem porozmawiać z dwoma twoimi zgrywusami, którzy mieszkają w Pabianicach.

– A co oni tam zbroili? – Kowalski wyczuwał jakąś nową sensację, gdyż znał członków swojej brygady.

– Kierownik internatu szkoły pielęgniarek w Pabianicach skarżył mi się – tu Wierucki rozejrzał się dokoła, jakby się czegoś obawiał – że ci dwaj ciągle przychodzą tam do dziewczyn, a gdy poprosił dzielnicowego, by częściej tam patrolował, oni mu dokuczają.

– Komu, dzielnicowemu czy kierownikowi? – niby zaniepokoił się Kowalski.

– Dzielnicowemu, rzecz jasna! Kierownik udobruchał go, bo dzielnicowy chciał pójść z tym na kolegium. A to przecież stan wojenny...

– Ooo, to bardzo poważna sprawa – powiedział Kowalski. – Ale chodźmy do warsztatu, oni teraz powinni być, to zaraz wyjaśnimy.

Miał rację, większość załogi była w warsztacie. Pabianiczanie Nowik i Zaręba też.

– Panowie, zapraszam do kantorka – Kowalski skinął na nich.

– Był u mnie ze skargą na was kierownik internatu szkoły pielęgniarek w Pabianicach – rozpoczął Wierucki. – Skarżył się, że nie tylko nachodzicie internat, to znaczy mieszkające w nim uczennice, ale też prześladujecie milicjanta, który tam pełni służbę. Chyba nie zdajecie sobie sprawy, że możecie sobie napytać biedy. Przecież to stan wojenny, możecie być posądzeni o najgorsze.

– Jakie nachodzenie, jakie prześladowanie – wesoło odezwał się Zaręba. – Tam są nasze dziewczyny, chodzimy po nie, gdy idziemy na spacer czy do kina. A ten glina? Jak wysoki, tak głupi albo naiwny.

– On nazywa się Popa – włączył się Nowik. – To prosty chłop, chyba gdzieś z daleka od Łodzi. A co do prześladowania, to on zaczął.

– Jak pan to rozumie? – przerwał Wierucki.

– Zaczęło się tego dnia, gdy pojawił się przed internatem – starał się wyjaśni Nowik. – Podszedł do nas i ni z gruszki ni z pitruszki mówi: papiry. No to podałem mu gazetę, bo akurat miałem. A ten pobladł i ryknął: nie o takie mi chodzi! To o jakie? – pytam. Na to on: dowody! Do cholery, mówię, tu wody nie ma, a do Dobrzynki chyba jakieś dwieście metrów! On na to zabluźnił strasznie, wyszarpał zza paska pałkę i do nas. No to uciekliśmy. Od tego dnia nie mogliśmy wejść do internatu. Bo siedział z pałką na krzesełku w drzwiach.

– Ale poradziliśmy sobie – dodał Zaręba. – Poszliśmy w kilku, podzieliliśmy się na dwie grupy. To znaczy tych, którym zależało na wejściu do internatu, i tych na wabia, którzy krzyczeli zza muru: ni to popa, ni to glina, ale kawał s... On pognał za nimi, a my w tym czasie wchodziliśmy do środka.

– Było też tak – podjął Nowik – że pojawił się któregoś wieczora w cywilnych ciuchach, w bereciku z antenką. Wtedy grupa na wabia śpiewała mu: czy to zimą, czy to w lecie, poznać chama po berecie! I znów odbyła się pogoń po osiedlu.

– Panowie – przerwał Wierucki tłumiąc śmiech. – Tak nie można, przestańcie, bo możecie mieć kłopoty. – On może podać was za wrogów ustroju. Wiecie, czym to teraz grozi....

– Ale co ze spotkaniami z dziewczynami?

– Musicie to rozwiązać inaczej – Wierucki wyraźnie chciał zakończyć rozmowę. – Wierzę w pomysłowość młodych umysłów.

*

Po kilku dniach Kowalski po wejściu do kantorka zastał w nim Nowika nie przebranego do pracy.

– Co z tobą? – zapytał, nie kryjąc zdziwienia, gdyż Nowik był sumiennym pracownikiem.

– Panie majster, chciałbym ze trzy dni urlopu – odezwał się Nowik nieśmiało z grymasem bólu. Jestem jak połamany, myślę, że przez trzy dni wydobrzeję.

– Co się stało?

– Stało się, panie majster. Wczoraj wieczorem idę na spotkanie z moją dziewczyną. Patrzę, a tu z internatu wychodzi jakiś potężnie zbudowany zakonnik. Mam cię, ty s... i spod habitu wyjął pałę. Byłem zaskoczony, a on zaczął mnie tak napieprzać, że straciłem przytomność. Uratowała mnie woźna z tego internatu.

– Zakonnik? A co on miał do ciebie? – nie krył zdziwienia Kowalski.

– To nie był zakonnik, to ten s... Popa się przebrał.

– Więc czeka was niezła przeprawa. Widać z tego, że on nie zamierza ulec.

– Stało się, panie majster. Na pewno się nie poddamy. Coś wymyślimy – odrzekł Nowik głosem zdecydowanym i tajemniczym.

Patria zaprasza

Nie masz planów na wakacje? Chciałbyś wyrwać się z miasta i zaczerpnąć świeżego powietrza? Spotkać fantastycznych ludzi? Poczuć się potrzebny? Nic prostszego. Przyjedź nad Lednicę. W taki sposób Fundacja Patria zaprasza do Imiołek koło Gniezna.

Zorganizowany w sierpniu turnus pozwoli spojrzeć na świat z zupełnie innej perspektywy. Chętni, którzy się zgłoszą, będą się nie tylko świetnie bawić, jeździć na wycieczki, brać udział w zawodach sportowych, kąpać się na prywatnej plaży, ale przede wszystkim pomagać. Przez 14 dni zostaną „najwspanialszą osobą na świecie" dla jednego dziecka, które będą wspierać w zwykłych czynnościach. Będą je uczyć, opowiadać ciekawe historie, pomagać w rehabilitacji, spędzać czas.

Turnus przewidziany jest w terminie od 13 do 26 sierpnia bieżącego roku w Imiołkach nad jeziorem Lednica (15 km od Gniezna). Organizator oferuje wyżywienie, nocleg pod namiotami w wygodnych łóżkach, ubezpieczenie, transport z Gniezna lub Lednogóry. Zainteresowani powinni wypełnić formularz, który znajduje się na stronie www.patria-opp.pl oraz zabrać ze sobą śpiwory. Bliższe informacje pod telefonem 509 835 991. ***awa***

Ćwiczą i pływają

Poznańskie Amazonki są bardzo aktywne. Wiele czasu spędzają w sali gimnastycznej, na pływalni i na spacerach. Aż do odwołania mogą korzystać z basenu w dodatkowych dniach i godzinach.

Aqua Aerobic odbywa się w czwartki, w godzinach od 16.15 do 17.00, natomiast z dużego basenu można skorzystać w poniedziałki, w godzinach od 15.30 do 16.15 oraz w środy, w godzinach od 16.15 do 17.00. W ofercie sportowej jest Nordic Walking, który wyznaczono we wtorki o godzinie 16.30, a także w środy przed południem.

W środy zajęcia prowadzone będą we własnym zakresie, a we wtorki poprowadzi je Lidia Sufinowicz. ***awa***

Kolorowo w ogrodzie

Kwiaty zdobiące nasze balkony i ogrody mogą cieszyć do późnej jesieni. Pod warunkiem, że dobierzemy odpowiednie rośliny i umiejętnie o nie zadbamy. Należy wybrać takie kwiaty, które przetrwają do pierwszych przymrozków. W ofercie handlowej oprócz tradycyjnych wrzosów pojawia się coraz więcej ciekawych propozycji.

Jesiennymi roślinami z powodzeniem możemy obsadzić balkonowe skrzynki, donice i ogrodowe rabaty. Niektóre balkonowe, te bardziej delikatne, w czasie zimnych nocy wstawiamy do mieszkania lub umieszczamy w piwnicy, by ochronić je przed działaniem warunków atmosferycznych. Pozostałe pozostawiamy na zewnątrz, pod warunkiem, że dobrze znoszą chłody. Często po powrocie z urlopu straszą uschnięte badyle i łodygi. Najlepszym rozwiązaniem jest posadzenie nowych roślin. Najlepiej takich, którym nie zaszkodzą jesienne wahania pogodowe. Do nich zaliczane są pelargonie. Można ozdobić nimi balkon wczesną wiosną, ale także w połowie sezonu.

Ogrodnicy proponują rabatowe i bluszczowe, o kwiatach pojedynczych, pełnych, jednobarwne i dwukolorowe. Bluszczowe najefektowniej prezentują się w wiszących skrzynkach lub donicach. Dla pelargonii wielokwiatowych najlepiej stworzyć zaciszny zakątek, do którego nie dotrze wiatr i deszcz. Ta odmiana najpiękniej prezentuje się w glinianych donicach. Do jesiennych kwiatów ogrodnicy zaliczają również lantanę. Jej różnokolorowe kwiaty rozwijają się od brzegu do środka. Lantana daje się uformować w drzewko. Jej wysokość może być bardzo różna. Kwiaty tworzące koronę kwitną aż do pierwszych przymrozków. Na rynku dostępne są liczne odmiany różniące się barwą kwiatów, siłą wzrostu i pokrojem.

Lantana wsadzana jest do skrzynek balkonowych, do pojemników na tarasy, a także występuje w formie formowanego drzewka. Odmiany o lekko przewieszających się pędach znakomicie nadają się do wiszących koszy. Lantanę można rozmnażać przez sadzonki przygotowane z roślin przeniesionych jesienią poprzedniego roku do pomieszczeń. Warto pamiętać, że wszystkie jej części są trujące.

Zbliżona odporność na przymrozki cechuje niecierpek. Występuje on w najróżniejszych odcieniach różu oraz w kolorze białym, łososiowym, czerwonym oraz fioletowym. Rozróżnia się także dwubarwne i nakrapiane. Niecierpek szczególnie przypadł do gustu właścicielom balkonów położonych od strony północnej lub bardzo zacienionej, czyli takiej, do której dociera niewiele słońca, bowiem nie sprzyja ono rozwojowi tej rośliny. Niecierpki będą kwitły aż do późnej jesieni pod warunkiem, że po pierwszych przymrozkach wstawimy je mieszkania. Ozdobą balkonu są również ustawione w miejscach nasłonecznionych werbeny o długich zwisających pędach. Werbena jest rośliną jednoroczną. Jej pędy są pokryte włoskami, natomiast liście są karbowane. Drobne kwiaty w zależności od odmiany, mogą być różowe, niebieskie, fioletowe, białe, czerwone. Płatki mogą mieć też plamki lub kreski.

Do grupy nowych roślin zaliczana jest pochodząca z Australii kosatka drobnolistna. Jej ogromne kwiatowe kule mienią się odcieniem fioletu. Warto pomyśleć również o roślinach, które cechuje różnokolorowe ulistnienie. Należy do nich tak zwany „starzec popielnik". To roślina wieloletnia zielna, mająca około 50-centymetrową łodygę pokrytą miękkimi włoskami. Liście są duże, sercowate, pod spodem owłosione, na długich, kanciastych ogonkach. Przełom lata i jesieni to sezon na wrzosy i chryzantemy. Te ostatnie dobrać możemy w zależności od wielkości kwiatów i kolorystyki. Pięknie wygląda połączenie białych i fioletowych kul w utrzymaną w tej samej tonacji odmianą chryzantem drobnokwiatowych. W gruncie możemy uprawiać złocień koreański. To gatunek chryzantemy wytrzymały na mróz. Kwitnie późną jesienią. Może osiągać nawet kilkadziesiąt centymetrów wysokości. Aby jego kwitnienie było obfitsze, należy na początku lata zrywać wierzchołki.

W półcienistych miejscach możemy posadzić paprocie ogrodowe. Rośliny te wymagają żyznej i stale wilgotnej gleby. Sadząc paprocie należy przygotować podłoże z ziemią próchniczą, która dość długo zatrzymuje w sobie wilgoć. Po wysadzeniu warto obsypać wierzchnią warstwę gleby korą. Piękne liście chronią rośliny przed głębokim przemarznięciem oraz zatrzymują wodę w podłożu.

AURELIA PAWLAK

FOT. (2X) AURELIA PAWLAK

Bezpiecznie w domu

Firma „Bodo" zajmująca się sprzedażą zamków, wkładek oraz innych artykułów technicznego zabezpieczenia mienia, przygotowała dla ludzi z niepełnosprawnością, starszych i samotnych wizjery elektroniczne – urządzenia do cyfrowej identyfikacji odwiedzających.

W przypadku tradycyjnych wizjerów, aby zobaczyć obraz, trzeba przyłożyć oko blisko wizjera, co powoduje jego zaciemnienie i informuje o obecności domownika.

Ponadto wizjer jest zamocowany zbyt wysoko. Jest to szczególnie niekorzystne dla osoby poruszającej się na wózku inwalidzkim czy o kulach. Również osoby z dysfunkcją wzroku mogą mieć problemy z dokładnym ujrzeniem obrazu.

Wizjery elektroniczne firmy „Bodo" są łatwe w obsłudze. Obraz może być oglądany z dowolnej odległości i wysokości. Duży, wyraźny wizjer jest dostosowany do potrzeb osób starszych i z niepełnosprawnością. Automatycznie robi zdjęcie osoby, która dzwoni do drzwi. Posiada dzwonek wbudowany w urządzenie oraz możliwość nagrywania filmów.

FOT. ARCHIWUM

Zdjęcia i filmy są zapisywane na karcie pamięci. Instalacja urządzenia jest bardzo łatwa. Nie wymaga ingerencji w drzwi ani dodatkowych narzędzi. Wizjer elektroniczny z powodzeniem zastępuje tradycyjny wizjer.

Bliższe informacje uzyskać można pod numerem telefonu: (61) 662 51 30, 601 724 679, majlowo: bodo@bodo.net.pl, na stronach internetowych www.bodo.net.pl, www.bodo-sklep.pl lub w siedzibie firmy przy ulicy Brzask 21 lok. 112 w Poznaniu.

Niezawodni krwiodawcy

FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

32,4 litry krwi – to efekt kolejnej akcji krwiodawczej zorganizowanej przez Klub Honorowych Dawców Krwi PCK Lubonianka im. Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego w Luboniu w niedzielę, 8 lipca w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 1. Krew oddały 72 osoby, w tym 26 kobiet.

Kierująca 15-osobową ekipą Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Poznaniu zajmującą się poborem krwi, lek. med. Barbara Światłowska- Górna zaznaczyła, że na akcję przybyło bardzo dużo dawców, byli dobrze zorganizowani, znali zasady oddawania krwi.

Akcję ponownie wsparli sponsorzy: firma Dramers S.A. Rabowice koło Swarzędza, Multikino – Poznań, „Unilever" Polska S.A., Pol-Car Antoninek, Przedsiębiorstwo Farmaceutyczne „Ziołolek" Sp. z o.o. Poznań, Kompania Piwowarska „Lech Browary" Wielkopolski, Urząd Miejski w Luboniu.

W przygotowaniu akcji pomagali: Zbyszko Wojciechowski, Ewa Wojciechowska, Roman Estkowski, Maciej Kubiś, Marcin Fojudzki. Prezes „Lubonianki" Jerzy Zieliński podziękował dyrektorowi SP 1 Zbigniewowi Jankowskiemu za kolejne udostępnienie sali gimnastycznej.

ROBERT WRZESIŃSKI

Robert Wrzesiński
POZNAŃ

FESTYN REKREACYJNY „RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ" W KÓRNIKU

Zabawa ze „Strusiem"

Festyn rekreacyjny „Razem możemy więcej", zorganizowany przez Kórnickie Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym Intelektualnie i Ruchowo „Klaudynka", odbył się 23 czerwca w Ośrodku Sportu i Rekreacji na Błoniach w Kórniku. Imprezę dofinansował PCPR w Poznaniu i burmistrz Kórnika.

Uczestniczyli podopieczni swarzędzkiego Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka w Swarzędzu, Goślińskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych w Murowanej Goslinie, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z ulicy Mariackiej w Poznaniu i kórnickiej „Klaudynki". Pomagali im członkowie Kórnickiego Centrum Wolontariatu.

Festyn prowadził Piotr Pajchorowski ze Stowarzyszenia Twórczego Rozwoju Umysłowych Ścieżek „STRUŚ" w Środzie. Ubrany „na wesoło", z wymalowanymi żółtymi wąsami, przywitał, przybijając piątkę, uczestników zabawy. Ustawili się oni w pociąg i obeszli stanowiska z konkurencjami rekreacyjno-sportowymi.

Uczennice klasy IIIa Gimnazjum w Kórniku zaprezentowały przedstawienie „Lokomotywa". Wojskową niespodziankę w postaci transportera opancerzonego „Skot" przygotował chorąży sztabowy rezerwy Jerzy Nowosielski ze Środy, na zaproszenie swojej córki Hanny Nowosielskiej, psychologa w Środowiskowym Domu Samopomocy. Pan Jerzy należy do Stowarzyszenia Miłośników Sprzętu Pancernego „Skot" w Środzie.

Jerzy Więckowski, także ze Środy, zaprezentował radziecki motocykl „Ural" z lat 80-ych. Był koń „Aborygen" z zaprzjaźnionego z „Klaudynką" jeździeckiego Uczniowskiego Klubu Sportowego w Mieczewie i przejażdżki bryczką. Przybyła też Biała Dama, która wysiadła z transportera opancerzonego „Skot"...

Na zakończenie uczestnicy otrzymali nagrody i... grające tuby, zrobili tradycyjny krąg i odśpiewali hymn swarzędzkiego stowarzyszenia.

Przy transporterze opancerzonym „Skot".

WARTO DO WAS WRACAĆ...

W piękną sobotę 23 czerwca, jak co roku, nasz Warsztat Terapii Zajęciowej wziął udział w VII Pikniku Kórnickiego Stowarzyszenia „Klaudynka" w Kórniku .

Uczestniczyliśmy w ciekawych zmagania sportowych, przygotowanych przez organizatorów festynu. Robiliśmy też sobie pamiątkowe zdjęcia z panem podpułkownikiem przy sprzęcie wojskowym. Wielką atrakcją była też dla nas wyprawa bryczką po kórnickim lesie, a także zabawy z białą damą.

Co ważne, spotkaliśmy się i porozmawialiśmy z naszymi znajomymi i przyjaciółmi z Kórnika. Drodzy przyjaciele, wasz festyn ma hasło „Razem możemy więcej". To prawda. Przekonałem się o tym po raz kolejny, za co wam dziękuję.

Jedno wiem: warto do was wracać.

MICHAŁ OGONIAK

Zawsze razem na festynie „Klaudynki".

Na powitanie – piąteczka z panem Piotrem.

Przejażdżki bryczką.

FOT. (4X) ARCHIWUM SPDST, ROBERT WRZESIŃSKI